

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

27. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. października 1903.

## T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głosy pp. Rottera, Szpondra, Barabasa, Oleśnickiego, Bednarskiego, Skołyżewskiego, Agopsowicza i Marjewskiego na poparcie poszczególnych petycji.

Interpelacya p. Sękowskiego w sprawie sankcjonowania ustawy o włościach rentowych.

Interpelacya p. Krempe o nieprawidłowościach przy wydzierżawianiu prawa polowania w pow. Mieleckim.

Interpelacya p. Szpondra w sprawie przynależności Błażeja Hylasa.

Interpelacya p. Potoczka o opiece nad zaniedbanymi kościołami.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie pomnożenia seminarjów nauczycielskich.

Interpelacya p. Tyszkiewicza o śmierci obłąkanego Dziuby w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Interpelacya p. Szweda w sprawie obniżenia ceny soli.

Przydzielenie petycyj, mylnie przekazanych niewłaściwym komisjom.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia na dalszych 10 lat uwolnienia od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego, tudzież od dodatku gminnego do tego podatku i do 5%, podatku pobieranego od domów

uwolnionych od podatku domowo-czynszowego tych domów we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Huzy w sprawie obniżenia opłat stempowych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej i przeniesienia jej do Lwowa.

Sprawozdanie Komisji budżetowej w przedmiocie ustawy z dnia 4. lipca 1899 Nr. 93. Dz. u. kr. pozwalającej poboru na rzecz funduszu krajowego 30% dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego. Głosy pp. Fedorowicza i sprawozdawcy Abrahamowicza. Uchwała wniosku komisji z rezolucyą p. Fedorowicza.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przyznania subwencyi dla krajowych towarzystw rolniczych celem ułatwienia ludności włościńskiej odnowienia hodowli trzody chlewnej. Głosy pp. Stapińskiego, Brykczyńskiego, Szajera, Kramarczyka, Kozłowskiego, ponownie Stapińskiego, Huryka, Skołyżewskiego, Milewskiego, ponownie Brykczyńskiego i Stapińskiego. Uchwała wniosków komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w

przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 K.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 K. na budowę drogi Probużna-Dębówka.

Sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli. Głosy pp. Stojalowskiego, Kramarczyka, Stapińskiego, Romanowicza, Oleśnickiego i sprawozdawcy Merunowicza. Uchwalenie wniosków komisji z dodatkiem rezolucji p. Kramarczyka.

Wniosek naglący p. Lubomirskiego o zapomogę dla pogorzalców gm. Juszczyna w pow. Myślenickim. Załatwienie w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Schaetzla o dodatek drożyzniany dla nauczycieli w Złoczowie. Załatwienie w pierwszym czytaniu.

Wniosek naglący p. Wursta o urządzenie tymczasowego szpitala barakowego w Złoczowie. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Porządek dzienny 28. posiedzenia.

*(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 45. przed południem).*

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. Andrzej hr. Potocki c. k. Namiestnik i c. k. Radca Dworu, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz ks. Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 126.

**Marszałek.** Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół 26. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta): Spis petycji wniesionych po dzień 5 października 1903.

1892. L. s. 2677. Groele Antoni emer. nauczyciel lud. w Schönangrze p. p. Rottera o zwrot kwoty 9s1 Kor. 40 hal. z tytułu uiszczzonego podatku gruntowego i zapłaconego dochodu z gruntu szkol-

nego ponad wymiar katastralny — do kom. petycyjnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Rotter, udzielam mu głosu.

**P. Rotter.** Wysoki Sejmie! Ja świadom jestem tego, że ustne poparcie petycji powinno mieć miejsce w wypadkach wyjątkowych. Taki wyjątkowy wypadek mojem zdaniem zachodzi obecnie. Petent w r. 1881 zamianowany został nauczycielem w Szönangerze; oprócz pensyi miał dochód 80 zł. z gruntu szkolnego. W r. 1889 wyszła nowa ustawa, stanowiąca, że czysty dochód z gruntu ma być od 1. stycznia 1889 wliczanym do płacy nauczycielskiej w stosunku do wartości katastralnej. Ustawa ta przeprowadzoną została w całym kraju; pominięto tylko Szönanger, gdzie dochodu z gruntu szkolnego nie obniżono do miary dochodu katastralnego. — Tak było aż do r. 1897. — przez 8 lat tracił więc petent corocznie różnicę między dotychczasową liczoną wartością 80 zł. a katastralną 31 zł. którą się liczyć powinno. Stracił przeto około 500 zł. Prośba do Rady szkolnej krajowej o zwrot tego, nie z jego winy poniesionego ubytku, pozostała bez skutku; rekurs do Ministerstwa został z powodu spóźnienia odrzucony, mimo, iż petent wniósł go we właściwym czasie do Rady szkolnej okręgowej. Utracił więc w ten sposób 500 zł. nie ze swej winy, lecz z powodu przeoczenia Rady szkolnej krajowej, względnie wskutek zaniedbania Rady szkolnej okręgowej w Mielcu. Pozostała mu więc jedynie droga łaski do Wysokiego Sejmu. Ponieważ ta łaska w tym wypadku staje się usunięciem krzywdy i prostą sprawiedliwością, przeto pozwałam sobie polecić Wysokiemu Sejmowi petycję tę do przychylnego załatwienia.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1893. L. s. 2678. Gmina Grzegórzki pow. Kraków pp. Szpandra w sprawie zamiaru oderwania przez m. Kraków pewnej części terytorium gm. Grzegórzek i przyłączenia do m. Krakowa. — do kom. administracyjnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Szponder. — Udzielam mu głosu.

**P. Szponder.** Wysoki Sejmie! Dnia 17. września br. powzięła Rada miasta Krakowa uchwałę, aby się postarać o wyłączenie tych parcel z gminy Grzegórzki, które należą do gminy m. Krakowa, na których stoi rzeźnia, oprawisko i stacya Kocmyrzów-Kraków. Z niemalem zdziwieniem przeczytałem o uchwale rajców miasta Krakowa, a

jeszcze większem zdziwieniem, że z tych krzeseł rajeckich, z których zawsze podnoszą się głosy przeciw krzywdzie, nie ozwał się żaden głos protestu przeciw temu. Rozumiem, czemu gmina krakowska chce wyłączenia tych parcel; tym sposobem chce się uchylać od płacenia dodatków gminnych na rzecz gminy. Czy to pięknie, wygląda, aby stolica uczyła takiej niemoralności, aby takim przyświecała przykładem?!

Mnie się zdaje, że na krzywdę takiej gminy, jak Grzegórzki, nikt się zgodzić nie może, a Wysoka Izba też ręki swej do tego nie przyłoży.

Kocham Kraków, pragnę jego świetności i rozwoju, ale trudno godzić się, aby do tej świetności dochodził drogą krzywdy innych. I tak krzywdzi już Kraków Grzegórzki, bo ma dochody z rzeźni, a żadnymi dodatkami się nie przyczynia. Pobiera dalej opłaty od artykułów spożywczych, choć gmina Grzegórzki jako wieś wedle ustawy nie może należeć do miejscowości zamkniętych. Tego nawet Rosya nie robi, bo nie pobiera podatków od gruntów tamtejszych właścicieli położonych poza granicą austriacką. — Z tej akcyzy gmina Kraków niczem się nie przyczynia do poprawy dróg; jedyną wdzięcznością, jaką Kraków się odplaca, jest przewożenie nieczystości do lejów w Dąbiu, przez co zatruwa tylko powietrze.

Z tych powodów, ponieważ nadto parcele te wchodzi klinem w gminę Grzegórzki, sądzę, że Wysoka Izba przychyli się do protestu gminy tej przeciw uchwale Rady gminnej miasta Krakowa i nie pozwoli na krajanie żywcem jej ciała. Jeżeli Kraków chce, niech przyłączy całą gminę, która już i tak przed kilku laty na to się zgodziła.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie petycji tej do komisji administracyjnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisów dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1894. L. s. 2679. Wydział powiat. w Bohorodczanach p. p. Barabasz o bezprocentową pożyczkę dla tamt. Kasy oszczędności — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Barabasz. Udzielam mu głosu.

**P. Barabasz.** Wysokij Sojme! Zaberaju hołos tu w Wysokoji Pałati łysz dla toho, szczyoby poperty petyciju Wydiła powitowoho bohorodczanśkoho, wsio szczo tut podano w petycji do Wysokoho Sojma jest w ciłoj osnowi i ciłkom sprawedytwe dokazuje sia tam, szczo toj powit bohorodczanśkij terpyt wid dawnych czasiw hołod i chołod, a to dla toho, szczo leżył w horach karpackich, hranyczyt wid uborskoj hranyci, zemla jest neurożajna bo załedwe owes i barabola rodyt sia i to dribna.

A do toho jeszcze pryczyniajūt sia hirski potoki, myszy ba i słota, -szczo straszne rik riczno robliat wełyki szkody. Czezez tyji elementarni szkody i czezez neurodżaj tak toj powit zbidniw, szczo w weś popaw w łychwarsku propa'st, i dla toho dokoncez potreba w tim powiti kasy powitowoj oszczadnosty.

Jesłyby Wysokij Sojm prychyływ sia do seji petycji Wydiłu powitowoho bohorodczanśkoho z počezkoju bez procentowoj, katoroju ricznymy ratamy kasa powitowa zwernułaby, zrobywby Wysokij Sojm wełykie dobrodijstwo dla tobo powita i osterehby od nechybnoj hołodowoj smerty i łychwiarśkoj nuždy.

Bo jak stari hospodari prykazujūt, szczo to powit takij hdei w wodi počatok a w w nuždy koniec.

Pid wzhlidom formalnym proszu tuju petyciju widosłaty do komisiji budżetowoj.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1895. L. s. 2680. Dyrekcyja żeńskieji Spółki przemysłowej „Trud» we Lwowie p. p. Oleśnickiego o zasiłek na szkołę kroju i szycia oraz na bursę dla dziewcząt — do kom. przemysłowej.

**Marszałek:** Do tej petycji zażądał głosu p. Oleśnicki.

Udzielam mu głosu.

**P. Oleśnicki:** Wysokij Sojme! Choczū poperty petyciju instytucyi małoji odnak na poły promysłowym wysokoji i duże zasłużenoi: Towarystwo żinoczoho trudu, zawiązane w r. 1900 postawilo sobi za cil wyrub, zakup i prodaz wsich predmetiw, należacych w kruh żinoczoij praci i jako takie mynuwszoho roku zasnowalo szkołu szytia i kroju i inszych prac, do fachowoho obrazowania służacych, załozylō dalsze bursy dla diwczat ubohych. Pid wzhlidom ekonomycznym i moralnym Towarystwo to zasłuhuje na popertie i dlatoho popyraju siu

petycyju i proszu o widosłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek:** To się stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu dalszych petycyi.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

1896. L. s. 2681. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie p. p. Bobrzyńskiego o subwencyę na czasopismo „Muzeum“ — do kom. budżetowej.
1897. L. s. 2682. Mieszkańcy Stryja p. p. Oleśnickiego o zaprowadzenie szkoły lud. z ruskim językiem wykładowym — Do kom. szkolnej.
1898. L. s. 2683. Łuszczynska Weronika, wdowa po dozorczy przewod. telegraf. w Stryju p. p. o wsparcie na wychowanie dzieci — do komisji budżetowej.
1899. L. s. 2684. Wydział Tow. wzajem. pomocy dyaków cerkiewnych gr. kat. dyecezyi Stanisławowskiej p. p. Huryka o zapomogę — do kom. budżetowej.
1900. L. s. 2685. Filia lwowsk. Tow. gimn. Rusk<sup>i</sup> Sokół w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę na zakładanie i naukę straży pożarnych po wsiach — do kom. budżetowej.
1901. L. s. 2686. Kamila Chowańcówna, stałnucz. VI. kl. szkoły żeńskiej w Husiatynie p. p. Gołuchowskiego o policzenie 4 lat służby — do kom. szkolnej
1902. L. s. 2687. Wydział powiatowy w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza o subwencyę na budowę drogi Jabłonów-Kosmacz — do kom. drogowej.
1903. L. s. 2788. Tow. gimn. Sokół w Śniatynie p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.
1904. L. s. 2689. Polskie Tow. gimn. Sokół w Krakowie p. p. Rottera o subwencyę na rok 1903 — do komisji budżetowej.
1905. L. s. 2690. To samo p. t. p. j. w. na rok 1904 — do kom. budżetowej.
1906. L. s. 2691. Julia Józefa Zielińska, uczenica Wydziału artystycznego wyższych kursów w Krakowie p. t. p. o stypendyum na dalsze kształcenie się w malarstwie artystycznym — do kom. budżetowej.
1907. L. s. 2692. Koło I. miejscowe Tow. ochrony pol. przemysłu w Krakowie, p. t. p. o subwencyę — do kom. przemysłowej.
1908. L. s. 2693. Marya Skibska, wdowa po dyetaryuszu szpitala św. Łazarza w Przemysłu p. t. p. o stałe zaopatrzenie w drodze łaski — do komisji budżetowej.
1909. L. s. 2694. Kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. t. p. o gwarancję dla funduszu emerytalnego tej szkoły — do kom. przemysłowej.
1910. L. s. 2695. Ta sama p. t. p. o powiększenie stypendyalnych zasiłków — do kom. przemysłowej.
1911. L. s. 2696. Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1912. L. s. 2697. Towarzystwo „O własnych siłach w Krakowie“ p. t. p. o subwencyę na wystawę metalowych robót w 1904 r. — do kom. przemysłowej.
1913. L. s. 2698. Stowarzyszenie kobiet w Galicyi p. t. p. o ustanowienie im ordynacyi wyborczej równej z mężczyznami — do komisji reformy wyborczej.
1914. L. s. 2699. Gmina Tużyłów pow. Kałusz p. p. Wursta o pomoc w budowie mostu na rzece Cieczwie — do kom. drogowej.
1915. L. s. 2700. Gminy Felsztyn, Posada felsztyńska, Grodowice, Łaszki murowane, Czaple i Janów pow. Sambor p. p. Agopsowicza o regulacyę rzeki Strwiąża — do kom. gospodarstwa krajowego,
1916. L. s. 2701. Emilia Rozumiłowska, sieroła po emer. naucz. lud. w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1917. L. s. 2702. Leon Łotocki, naucz. lud. w Trościańcu p. p. Traczewskiego o zapomogę wskutek gradobicia — do kom. budżetowej.
1918. L. s. 2703. Seweryn Wiśniewski, b. wędrowny nauczyciel gosp. wiejsk. we Lwowie p. t. p. o zabezpieczenie na starość — do kom. budżetowej.
1919. L. s. 2704. Marya Lisowska, wdowa po naucz. lud. w Krakowie p. p. Hużę o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
1920. L. s. 2705. Jakób Wierny, student akademii sztuk pięknych w Krakowie p. p. Potoczka o zapomogę na dalsze kształcenie się w rysunkach — do kom. budżetowej.

1921. L. s. 2706. Marya Bursztynowa, wdowa po naucz. kier. w Brodach p. p. Maisa o zapomogę — do kom. budżetowej.
1922. L. s. 2707. Brichtówna Eleonora Ludwika, nauczycielka lud. w Lisiatyczach p. p. Moysę o policzenie lat do emerytury od 1893—1899 r. — do kom. szkolnej.
1923. L. s. 2708. Gmina m. Peczeniżyn p. t. p. o subwencyę na urządzenie szpitalika izolacyjnego i syfilitycznego — do kom. sanitarnej.
1924. L. s. 2709. Wróblewska Seweryna, żona szewca we Lwowie p. p. Cieleckiego o pomoc na kształcenie Joanny Maryi Drożyńskiej — do kom. budżetowej.
1925. L. s. 2710. Bielecki Jan, odźwierny we Lwowie i b. dozorca Zakładu Kulparowskiego p. p. Michalskiego o zaopatrzenie lub powrót do służby — do kom. petycyjnej.
1926. L. s. 2711. Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego we Lwowie p. t. p. o subwencyę — do komisji budżetowej.
1927. L. s. 2712. Sempik Marya, wdowa po słudze szpitala lwowsk. we Lwowie p. t. p. o podwyższenie zaopatrzenia — do kom. budżetowej.
1928. L. s. 2713. Komitet „Centralnej herbaciarni dla ubogich“ we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1929. L. s. 2714. Konsorecyum kolei lokalnej Lwów-Podhajce p. t. p. o dodatkową subwencyę w kwocie 850.000 K. — do kom. kolejowej.
1930. L. s. 2715. Dyrekcyja polikliniki we Lwowie p. t. p. o nadzwyczajną subwencyę — do kom. budżetowej.
1931. L. s. 2716. Gmina Jędroszkwce pow. Sanok p. p. Truskolaskiego o znacniejszą bezzwrotną zapomogę na reparacyę szkoły — do kom. budżetowej.
1832. L. s. 2717. Ks. Mikołaj Burmycz, gr. kat. proboszcz w Sanoku p. t. p. o zapomogę na dokończenie budowy drogi z Polan surow. do Jaślik — do kom. drogowej.
1933. L. s. 2618. Gmina Głębokie, pow. Sanok p. t. p. o zapomogę na budowę mieszkalnego domu księdza ekspozyta — do kom. budżetowej.
1934. L. s. 2719. Gmina Sromowce niżne, pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o zabudowanie tamami wyrwisk oraz zabezpieczenie ich brzegów przed wylewem Dunajca — do kom. gospodarstwa krajowego.
1935. L. s. 2720. Grono profesorów Akademii weterynaryi we Lwowie, p. p. Kozłowskiego o stypendya dla słuchaczy Akademii weterynaryi i wstawienie do budżetu 1800 K. na dalsze trzy stypendya po 600 K. i pomnożenie tych stypendyów z każdym rokiem aż do 15 — do komisji budżetowej.
1936. L. s. 2721. Miasteczko Jaćmierz i gmina Posada jaćmierska p. p. Laskowskiego o regulacyę potoków jaćmierskich — do kom. gospodarstwa krajowego.
1937. L. s. 2728. Gmina Sromowce niżne pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o wybudowanie drogi do Czorsztyna — do kom. drogowej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Bednarski. Udzielam mu głosu.

**P. Bednarski.** Wysoki Sejmie! Wioska Sromowce niżne, leżąca na krańcu powiatu nowotarskiego, jest niezawodnie unikatem w całym kraju. Mimo, że liczy ona około 800 mieszkańców, jest tak nieszczęśliwie położona, że dotychczas nie ma wcale drogi kołowej, po prostu nie ma drogi, którąby można do tej wioski dojechać. Sromowce niżne leżą nad Dunajcem u stóp Trzech koron, naprzeciw Czerwonemu klasztoru. Z jednej strony przepływa tam głęboki Dunajec, w którym nie ma wcale brodu, a z 3 innych stron wznoszą się strome w tem miejscu góry należące do pasma pienińskiego; z krajem łączy ją tylko ścieżka pieszka, stroma, prowadząca przez szczyty gór. W razie zaś czyto wezbrania Dunajca, czy większych opadów śnieżnych, Sromowce literalnie są odcięte od świata. Jaka niedogodność z tego powstaje, łatwo zrozumieć, gdyż mieszkańcy muszą to, co inni na wozach przywiozą, na barkach swoich znosić. Lekarz spieszący z pomocą do chorych, tylko z trudnością może się tam dostać, a bardzo często wcale nie. Nie brak też co roku nieszczęśliwych wypadków czy to utonięcia w Dunajcu czy zamarznięcia przy przeprawie przez góry. Brak komunikacyi powoduje również brak zarobku, a ponieważż ziemia nieurodzajna nie może ludzi wyżywić przeto ludność z tej wioski tłumnie emigruje. Zaradzić złemu możnaby przez wybudowanie drogi około 4 km. długiej do Sromowic wyżnych, skąd prowadzi

droga dość dogodna do Czorsztyna. Jednakże wybudowanie tej drogi, którą należałoby poprowadzić albo korytem rzeki, albo wykuć w skale, jest kosztowne, przechodzi siły tamtejszych mieszkańców, powiat również nie jest w stanie dać takie fundusze, ażeby droga mogła stanąć. Dlatego mieszkańcy Sromowiec niższych wnoszą prośbę do Wysokiej Izby, a ja popierając ją gorąco, polecam względem Wysokiej Izby, a pod względem formalnym poszę o odesłanie jej do komisji drogowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

**Sekretarz. p. Urbański (czyta):**

1938. L. s. 2729. Etnograficzna Komisja Tow. im. Szewczenki we Lwowie p. p. Barwińskiego, o podwyższenie subwencji na wydawnictwa — do kom. budżetowej.

1939. L. s. 2730. Ta sama p. t. p. o subwencyę na ekskursye etnograficzne — do kom. budżetowej.

1940. L. s. 2731. Gmina Rzeszotary pow. Wieliczka p. p. Skołyszewskiego o uwolnienie od rocznej opłaty 261 K. na płacę nauczyciela — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Skołyszewski. Udzielam mu głosu.

**P. Skołyszewski.** Gmina Rzeszotary, chcąc przyjść swym mieszkańcom z pomocą w daniu oświaty dzieciom w r. 1903 wystawiła budynek szkolny za 3.000 Fl. Chcąc otrzymać nauczyciela stałego zobowiązała się gmina dnia 9. lutego 1895 płacić do krajowego funduszu szkolnego 130 złr. 65 ct. rocznie.

Od kwoty 3.000 Fl., którą właśnie wydała na wystawienie budynku szkolnego, opłaca ta gmina rocznie do krajowego funduszu szkolnego 240 K., a powiatowej Kasie oszczędności w Wieliczce tytułem rat opłaca rocznie 310 K.

Jedynym majątkiem ruchomym gminy Rzeszotar są papiery wartościowe opiewające na kwotę nominalną 821 K. 78 h.

Suma podatkowa gminy wynosi 1.348 K. 89 h., wydatki na cele gminne, jak Wydział Rady powiatowej potwierdza, wynoszą 1.519 K. 40 h., roczne dochody zaś wynoszą tylko 300 K. z czego wynika różnica w jednym z najkorzystniejszych lat t. j. w roku 1902, 1.219 K. 40 h.

Wskutek tego dodatki na cele gminne były w tej właśnie gminie wprost przestraszające i tak w r. 1901 wynosiły te dodatki

do podatków 100%<sup>0</sup>, w r. 1902 83 %<sup>0</sup>, zaś w r. bieżącym 125%<sup>0</sup>.

Gmina Rzeszotary więc chcąc zapewnić dla swych dzieci nabycie oświaty, chcąc im dać możność nauczania się czytania tego wszystkiego co jest napisane, uczyniła nadzwyczaj wielkie ofiary i mimo tak zwanym dobrodziejstwom ustawy z nich nie korzystała.

Chcąc przysporzyć swym dzieciom możność nabycia oświaty, i chcąc uzyskać stałego nauczyciela, zdobyła się gmina powyższa na tak wielkie ofiary, ponieważ zobowiązała się do ponoszenia bardzo znacznych ciężarów.

Wskutek tego gmina, że miała chęć szzerzenia u siebie oświaty, musi obecnie pokutować i ponosić tak znaczne opłaty.

Z tego powodu zasługuje petycja, dla której poparcia do głosu się zapisałem, na uwzględnienie i to na jak największe.

Petycja gminy, została już przez Wydział Rady powiatowej poleconą, ja zaś ośmielam się polecić tę petycję łaskawym względem komisji.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycji do Komisji szkolnej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

1941. L. s. 2732. Gmina Dębники pow. Wieliczka p. t. p. o pomoc z powodu powodzi — do kom. budżetowej.

1942. L. s. 2733. Gmina Zakrówek pow. Wieliczka p. p. j. w. — do kom. budżetowej.

1943. L. s. 2734. Gmina Bienkowice pow. Wieliczka p. t. p. o pomoc z powodu klęski gradobicia — do kom. budżetowej.

1944. L. s. 2735. Gmina Grabie pow. Wieliczka p. t. p. o pomoc dla powodzi — do kom. budżetowej.

1945. L. s. 2736. Gmina Brzegi pow. Wieliczka p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

1946. L. s. 2737. Gmina Bierzanów pow. Wieliczka p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Skołyszewski. Udzielam mu głosu.

**P. Skołyszewski.** Wysoki Sejmie! Powiat wielicki w roku bieżącym nawiedzony został jak i inne powiaty nadwiślańskie nad-

zwyczajną klęską powodzi. Klęska, jaka ten powiat spotkała jest olbrzymia.

Ze wszystkich Gmin ucierpiały najsilniej Dębniaki. Gmina ta tak dalece ucierpiała, że ze 195 realności w niej się znajdujących, 174 realności zostało wodą zalanych a niektóre z nich zostały nawet prawie doszczętnie przez wodę zniszczone, tak samo zalane zostały albo zupełnie albo częściowo budynki w gminach Ludwinów i Zakniżek, należących do gmina podmiejskich, w których budynki są przeważnie murowane.

W innych gminach o charakterze zupełnie wiejskim jak Grabie, Brzegi, Przewir, Rybitwy, Płaszów, Bodzew Kostne, Tynec, Kopanka, Samborek, część zaś Kokotowa, Śledziejowice, Skotnik i w znacznej części Gminy miejskiej Skawina również wyrządziła powódź ogromne szkody.

Gminy podmiejskie, które pozwoliłem sobie zacytować zasługują ze wszech miar na pełne uwzględnienie, gdyż ludność w nich jest uboga, nie mająca nawet kawałka ogrodu lub innego kawałka gruntu, która przez oszczędność nad granice prawie posunięta, zdołała sobie pobudować domy mieszkalne, z których opłaca nadto znaczne podatki. Jeżeli się tym gminom nie przyjdzie z doraźną pomocą, to mieszkańcy tych realności narażeni zostaną na zupełną prawie ruinę.

Jak wielką była szkoda w samej gminie Dębniaki, podaje dokładnie sprawozdanie Wydziału Rady powiatowej, które oznacza tę szkodę na przeszło 170000 K., w całym zaś powiecie wielickim wynoszą szkody przeszło 2,6000.000 K.

Pomoc niestety pomimo zapewnień organów rządowych i autonomicznych, pomimo ogłoszeń prasy, szczególnie prasy konserwatywnej, dotychczas nie nadeszła. Nic się w tym kierunku nie zrobiło, prócz udzielenia skromnych zasiłków z funduszków zebranych ofiarnością publiczną. Gminy te nic nie uzyskały — przepraszam — uzyskały, ale coś wręcz przeciwnego, gdyż zaraz w kilka dni po powodzi władze podatkowe nasłały tym gminom egzekutorów, których samowola i brutalstwo doszły do tego, że ściągano nawet podatki u tych podatników, którzy je już uiszcili. Jestto objaw, który zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie.

Gminy te proszą więc o udzielenie bezprocentowych pożyczek na cele restauracji domów powodzią nawiedzonych i na cele poczynienia zasiewów — proszą o pomoc — o pomoc spieszną.

Jeżeli się tym gminom nie uczyni tego, do czego rząd i kraj bezwarunkowo są zob-

wiązane, to gminy te jako podmiejskie i na wpływ żywiołów radykalnych narażone, popchnie się w objęcia socjalnej demokracji. Jeżeli tu sejm natychmiast z doraźną pomocą nie wystąpi, to gminy te dostarczać będą kontygentu potrzebnego chyba tym, których wzrostu — Wysoki Sejm chyba nie pragnął.

Ja usilnie proszę ze względów rzeczowych, ze względów litości i słuszności, ażeby Wysoki Sejm, referent, komisya raczyli petycję tę uwzględnić.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie tej petycji tę do komisji budżetowej.

Marszałek: To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu dalszych petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1947. L. s. 2738. Tow. gimn. „Sokół“ w Niepołomicach p. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
1948. L. s. 2739. Stowarzyszenie uczniów Akademii rolnictwa we Wiedniu p. p. o subwencję — Do kom. budżetowej.
1949. L. 2741. Dr. Myciński i Grygierzec w Białej z telegramem o utworzenie filii Banku krajowego w Białej i udzielenie przez Bank pożyczek na domy murowane w Lipniku pod Białą. — do kom. budżetowej.
1950. L. s. 2742. Gmina Zaborcze ad Kiełków p. p. Stapińskiego o zniesienie rozporządzenia, dotyczącego markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
1941. L. 2743. Mieszkańcy gm. Glinika pow. Ropczyce p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1953. L. 2744. Gmina Przerety Bór pow. Pilzno p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1953. L. s. 2745. Gm. Umieszcz p. t. p. j. w. — do komisji gospodarstwa krajowego.
1954. L. s. 2746. Gm. Kiełków pow. Mielec p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1955. L. s. 2747. Mieszkańcy gm. Glinika Ropczyce p. t. p. o przymusową powszechną asekurację od ognia — do kom. administracyjnej.
1956. L. s. 2748. Gm. Przerety Bór pow. pow. Pilzno p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
1957. L. s. 2749. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej i utworzenie V. kuryi do Sejmu — do kom. reformy wyborczej.

1958. L. s. 2750. Mieszkańcy gm. Glinika pow. Ropczyce p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
1959. L. s. 2751. Ci sami p. t. p. z zażaleniem na naczelnika gminy o nadużycie wbrew uchwały Rady gminnej — do kom. gminnej.
1960. L. s. 2752. Gmina Przerzuty Bór pow. Pilzno p. t. p. o zaprowadzenie ustawy łowieckiej, by każdy włościanin na swoim gruncie mógł polować — do komisji administracyjnej.
1961. L. s. 2753. Mieszkańcy gm. Krościenko wyżne pow. Krosno p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
1962. L. s. 2754. Gm. Przerzuty Bór pow. Pilzno p. t. p. o zaprowadzanie ustawy wzbraniającej wywóz drzewa za granicę i zmuszenie właścicieli lasów do ochrony tychże i kulturowania — do kom. gospodarstwa krajowego.
1963. L. s. 2756. Ochronka małych dzieci w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
1964. L. s. 2757. Koło c. k. Konserwatorów zabytków starożyt. Galicyi Wschodniej pp. Starzyńskiego o subwencyę na dokończenie restauracyi olbrzymich obrazów hist. w Żółkwi — do kom. budżetowej.
1965. L. s. 2758. Tow. „Domu Zdrowia“ uczącej się młodzieży polsk. „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem p. p. Bednarzkiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1966. L. s. 2759. Komitet wykonawczy I. powszech. Wiecu nauczycieli we Lwowie p. p. Tomaszewskiego z memoriałem w sprawie polepszenia bytu nauczycieli lud. — do kom. szkolnej.
1967. L. s. 2763. Petycyę gmin o uchwalenie nowej sejmowej ordynacyi wyborczej w myśl wniosku p. Oleśnickiego: Rożnów, Torczynowice, Libuchora, Skniłówek, Skniłów, Lubicza, Klecko, Kasperowce, Lisieczniki, Niestanice, Gumieniec, Rokitna, Konotopy, Spasów, Smitków, Czerniów, Ceniów, Olesin, Nowosiółki przednie, Nyrków, Zabcze murowane, Buszkowice, Meteniów, Krasne, Jaktorów, Brzaza, Macoszyn i Sopotzyn, Zarudzie, Gaje, Zbora, Dyniska, Kryweńkie, Kozówka, Tomaszowce, Dzwiniaczka, Klebanówka, Kobielnica ruska, Beremiany, Grodowice, Stryjówka, Bukówna, Kosów, Tułowa, Petryłów, Nietuchów, Zawadów, Hołobutów, Rożanówka, Polany, Zakoma-
- rze, Niezwiska, Jasionka masiowa, Kondratów, Świdnik, Holszyńce, Kozziary, Łubieńsko, Bohatkowce, Słyniawa wyżnia, Uścieczko, Kutry stare, Żuków, Pleskowce, Stolsko, Janówka, Złotkowice, Wierzchnia, Górne, Kułaczkowce, Orywczyk, Uciechowice, Bazar, Piszczatyńce, Przeróśl, Kurówce, Zabłotowce, Łozówka, Łosie, Drohojów, Bandrów, Olszanica, Kudryńce, Dąbrówka ruska, Wisłoboki, Reklince, Zeniów, Jasionica, Horodenka, Dobkowice, Mysłów, Serafince, Wołśniów, Rosochowańce, Buraczki, Kutry, Maniów, Borki wielkie, Jazów stary, Krzywotulę stare, Wypyski, Roztoczki, Seredne wielkie, Horodnica, Pogorzelcy, Słobódka górna, Czechów, Koszyłowce, Capowce, Rakowką, Bołochowce, Nagórzanka, Trójczyńce, Bonarówka, Romanów, Brylince, Olchowiec, Stupnica, Soroka, Czarne, Sapohów, Gwoźdź, Słoboda bolechowka, Nyrków, Rudki, Tyszyca, Jakimczyce, Grebów, Komarno, Krynica, Jasieniowiec, Dobrcwody, Krzywe nad Sanem, Komarów, Buniów, Przyszań, Międzybrody, Tyszownica, Gumniska, Pobuk, Waniowice, Strzelbice, Sulatycze, Miłowanie, Płuhów, Danilcze, Załawie, Iwanikówka, Styniawa niżnia, Rosznów, Strzałkowce, Czercze, Stanila, Nowosielica, Dubszara, Lecówka, Jabłonka wyżna, Sukol, podpisane przez pośła Oleśnickiego;
- Ceblów, Szolomyja, Boratyn, Nadyce, Beniowa, Bukowiec, Sanki, Sokołów, Wróblówka, Ilkowiec i Iszczków, podpisane przez pośła Korola;
- Żonówka, Bohorodczany stare, Czerzeż, Potutory, Bitków, podpisane przez pośła Barabasza;
- Suszno, pow. Kamionka podpisana przez pośła Barwińskiego;
- Bukowa pow. Sambor, podpisana przez pośła Mazikiewicza — do kom. reformy wyborczej.
1968. L. s. 2764. Towarzystwo ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie p. p. Stojalowskiego, o subwencyę — do kom. budżetowej.
1969. L. s. 2765. Gardzielówna Paulina, nauczycielka w Stobierny p. p. Szajera o pozostawienie na dotychczasowej posiadzie w Stobierny — do kom. szkolnej.
1970. L. s. 2768. Ks. Watulewicz Józef, proboszcz łącz. kościoła w Felsztynie p.



p. Agopsowicza o subwencyę na pokrycie dachu kościoła — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu p. Agopsowicz.

Udzielam mu głosu.

**P. Agopsowicz.** Nie chcę tu nad sprawą tej petycyi szeroko się rozwodzić, rezerwuję sobie to na ten czas kiedy sprawa ta stanie na porządku dziennym Wysokiej Izby.

Teraz chcę tylko zaznaczyć, że rozchodzi się tu o istnienie pięknego gotyku z XV stulecia. Wnętrze kościoła w Felsztynie zostało zrestaurowane kosztem miejscowej konkurencyi, obecnie potrzeba zbudować dach, ażeby budowa cała odpowiadała zupełnie celowi i nie psuła harmonijnej całości stylu.

Dlatego polecam gorąco tę petycyę względem Wysokiej Izby i proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu dalszych petycyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1971. L. s. 2769. Nauczyciele i nauczycielki szkół w Podgórzu p. p. Maryewskiego o podwyższenie płac — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu p. Maryewski.

Udzielam mu głosu.

**P. Maryewski.** Sprawa regulacyi płac nauczycieli nie schodzi prawie nigdy z porządku dziennego Wysokiej Izby.

Jestto najlepszym dowodem, że ostatnia regulacja płac, jakkolwiek wydatna nie uczyniła zadość wszelkim potrzebom i nie polepszyła bytu wszystkim nauczycielom.

Są miejsca, gdzie nauczyciele nie z niedostatkiem ale wprost z nędzą walczą.

Pensya nauczycieli miasta Podgórza, wyznaczona jeszcze przed 28 laty nie została dotąd zmieniona.

Zasadniczo wynosi tam pensya nauczycielska 600 fl. czyli 1200 K. rocznie. — Do dziś na 68 nauczycieli i nauczycielek zaledwie czterech pobiera 1600 K, czterech po 1400 K — ale za to 29 pobiera aż (!) po 720 K rocznie.

Jestto płaca, jaką pobierają mniej zdolni robotnicy w fabrykach podgórskich.

Wysoki Sejmie! Nauczyciel ludowy, który musi zyskać między ludnością pewne

poważanie, musi się doczekać polepszenia swego stanu — a trudno od niego wymagać, ażeby za 720 K mógł utrzymać siebie, żonę i dzieci odpowiednio do tego swego stanu.

Podgórze należy do tych miejsc, gdzie nauczyciele nie mają żadnych postronnych dochodów; nie mogą liczyć jak w Rzeszowie lub gdzieindziej na korepetycyę, ponieważ uniwersytet krakowski ma bardzo dużo ubogich słuchaczy, którzy w uzyskaniu korepetycyi mają przed nauczycielami pierwszeństwo.

Miasto Podgórze oddzielone jest od Krakowa tylko Wisłą, pod względem drożyznianym przedstawia zatem te same prawie warunki co Kraków.

Dlatego uważam za konieczne i słuszne, ażeby byt nauczycieli podgórskich — jeżeli już nie został zrównany z takimże nauczycieli krakowskich — to przynajmniej o tyle został polepszony, by przyznano im dodatek drożyzniany.

Pod względem formalnym proszę Wysocką Izbę o odesłanie tej petycyi do komisji szkolnej i użyczenie jej swego poparcia.

**Marszałek.** Nie chciałem szanownemu mowcy przerwać jednak muszę ponowić dawniejszą mą prośbę i zwrócić uwagę szanownych Panów, na to, że jeżeli który z Panów chce zapatrywanie swoje szerzej Sejmowi przedstawić już przed załatwieniem sprawy, to reglamin nasz zna tylko jedną drogę do tego celu t. j. wniesienie samoistnego wniosku. Przy petycyach dozwala wprawdzie nasz regulamin — i praktykowane to już było, wypowiedzenia kilku słów dla zwrócenia uwagi komisji na sprawę samą, jednak zwrócenie to uwagi musi się zawsze odbywać, tylko w granicach kilku słów i tylko dla zwrócenia uwagi komisji, jednakże rzeczowe przedstawienie rzeczy przy petycyach jest według naszego regulaminu niedozwolone i proszę Panów łaskawie ściśle trzymać się regulaminu, gdyż w przeciwnym razie, odtąd mowcy stanowczo przerywać będę, — co mi zresztą regulamin wyraźnie nakazuje. — Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1972. L. s. 2770. Ci sami p. t. p. o dodatek drożyzniany — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycyi prosił o głos p. Maryewski, udzielam mu głos.

**P. Maryewski.** Zrzekam się głosu!

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya  
do  
Wydziału Krajowego.

Podpisani przywiązując wielką wagę do wprowadzenia w życie włości rentowych zapytują:

Z jakiego powodu projekt ustawy o włościach rentowych uchwalony przez Sejm krajowy dnia 5-go lipca 1901 dotychczas sankcyonowanym nie został — względnie dla czego Sejmowi nie przedłożono nowego projektu ustawy.

Interpelant.  
Sękowski w. r.

Hupka, Władysław Leopold Jaworski, Skałkowski Huza, Czaykowski, T. Cieński, Paszkowski, Rutowski, Stojalowski, Trecieski, Żardecki, Dr. Schätzel, Sozański, K. Badeni, Bobrzyński, Vievien, Gniewosz, Laskowski, Kraiński, Merunowicz, Vayhinger, Maiss, Stapiński, Niezabitowski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Jędrzejowicz, Sala, Szwed, Gnoiński, Lubomirski, Dzieduszycki, I. Teodorowicz, Borkowski, Truskolawski, Dzieduszycki, M. Urbański, M. Torosiewicz, W. Gnoiński, J. Baworowski, L. Cieński, ks. Wilczkiewicz, Loewenstein, D. Abrahamowicz, Małachowski, E. Krzyżanowski, Płocki, Stadnicki, Maryewski, Traczewski Kozłowski, Agopsowicz, Wodzicki, Cielecki, Tyszkiewicz, Z. Tarnowski, Tomaszewski, Mycielski, Fruchmann, Rotter, Rąski, Skołyżzewski, Wiśniewski, Bal, Kozłowski, Zagórski, Czartoryski, Gołuchowski.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie nadużyć dotyczącej władzy przy wydzierżawieniu polowań gminnych w powiecie mieleckim.

Tak jak we wszystkich prawie powiatach naszego kraju zastosowania ze strony Władz w wykonaniu ustawy łowieckiej, tak nie można się pochwalić bezstronnością urzędników politycznych szczególnie c. k. komisarza Doszota w Mielcu, w którym zagnieżdżyła się samowola, stronnictwość, interpretowanie ustawy do osób jemu miłych i herbowych.

Na powyższe okoliczności wystarczy z pomieędzy wielu następujący fakt:

Naczelnik gminy Partynia wezwany został przez c. k. starostwo w Mielcu, aby ogłosił licytację prawa polowania na grun-

tach gminnych w Partyniu. Do licytacji ogłoszonej, stanął p. Ermich, kancelista c. k. sądu powiatowego z Radomyśla i leśniczy Zakładu narod. im. Ossolińskich.

Ponieważ c. k. komisarz starostwa p. Doszot życzył sobie przeforsować prawo polowania na rzecz leśniczego wspomnianego Zakładu, początkowo starał się przed licytacją przeprowadzić akcję ugodowo.

Zawezwał naczelnika gminy p. Tomasza Kieliana i chciał go zmusić do ugody za 50 koron.

Naczelnik gminy oświadczył c. k. komisarzowi „ponieważ Ermich ofiarował 100 koron, a że spodziewa się wyższej sumy, zażądał przeprowadzenia licytacji“.

Po oświadczeniu reprezentanta gminy, c. k. komisarz Doszot, użył wedle jego mody innego sposobu przy licytacjach: Pluty, Czajkowska, Kliszów i wiele innych gmin praktykowanego. Zażądał tedy przed licytacją c. k. komisarz od p. Ermicha oprócz złożonego wadyum pokazania karty na broń i karty myśliwskiej. Kancelista wylegitymowawszy się kartą na broń orzekł, że poczyniwszy starania o kartę myśliwską w tej chwili takową mieć będzie, zresztą prawo polowania chce posiadać bez osobistego udziału w polowaniu. Komisarz Doszot pomimo tego wyłączył kancelistę od licytacji, 100 koron wadyum rzucił, i kazał mu iść za drzwi. Gdy p. Ermich co dopiero uzyskaną kartą — chciał się wylegitymować, c. k. komisarz na to się nie zgodził, leśniczemu prawo polowania na gruntach gminy Partyń za 50 koron dobrowolnie bez kontrlicytanta odstąpił; wskutek czego gmina traci rocznie 50 koron, co czyni za 6 lat 300 koron.

Z tego faktu okazuje się, że odbywają się w c. k. starostwach licytacje bez licytantów na szkodę gmin interesowanych, które tracą kolosalne kwoty przy wydzierżawianiu polowań przez takich c. k. komisarzy jakim jest p. Doszot.

Naczelnik gminy p. Kelian widząc samowolne postępowanie c. k. komisarza, protokółu nie podpisał, wniósł pod dniem 18-go czerwca b. r. do Wys. c. k. Namiestnictwa sprzeciw, na który jak zwykle do dziś ani odpowiedzi, ni załatwienia doczekać się nie może.

Zważywszy, że podobne postępowanie obniża powagę Władzy a wywołuje oburzenie ludu do tejsze.

Zapytują podpisani JW. Pana komisarza rządowego:

1) Czy Mu jest wiadomem o podobnem

postępowaniu c. k. komisarza starostwa p. Doszota w Mielcu i kiedy za nadużycia Władzy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

2) Czy JW. Pan komisarz rządowy nie uznaje jak najspiesniej zarządzić rozpisanie ponownej licytacji prawa polowania gminy Partyń, czem uchyli się takową od 6-cioletnich strat.

3) Czy nie raczy JW. Pan komisarz rządowy wydać do wszystkich Władz politycznych w kraju stosowne zarządzenie o licytacjach, które mają się odbyć dopiero wtedy, jeżeli przynajmniej dwóch licytantów się zgłosi i zakazać organom sobie podwładnym, przeprowadzania licytacji bez licytantów.

Lwów, dnia 5. października 1903.

Intepelant :

Fr. Krempa w. r.

Skołyszewski, Szponder, Oleśnicki, Huryk, Barabasz, Bohaczewski, Rotter, Stapiński, Bojko, Tomaszewski, Potoczek, Szwed, Wilczkiewicz, Żardecki.

Interpelacja

p. ks. Szpondera i towarzyszy do JW. pana Komisarza rządowego w sprawie przymusowego przydzielenia do gminy Tomaszowice powiatu krakowskiego, niejakiego Błażeja Chyli.

Błażej Chyla urodził się d. 1. lutego 1863 roku w Krakowie na Kleparzu w domu śp. Chlupalskiego i przez całą swą młodość wychowywał się w Krakowie. Dnia 22. kwietnia 1885 r. Błażej Chyla został asenterowany do 1 pułku ułanów i w tym czasie mieszkał w Krakowie przy ulicy Kolejowej l. 10. w domu p. Demera. W r. 1891 c. k. Starostwo w Krakowie orzeczeniem z dnia 29. kwietnia l. 3.797 nie wiadomo z jakich powodów przydzieli Błażeja Chylę jako tułacza do gminy Tomaszowice, rzekomo na podstawie §. 19. ust. z d. 3. grudnia 1863 l. 105 Dz. u. p. Na podstawie wspomnianego orzeczenia c. k. Starostwa wydała c. k. Dyrekcyja policyi w drodze przymusowej Błażeja Chylę z Krakowa rzekomo na zasadzie §. 324 ust. z d. 27. lipca 1871 r. l. 88. Dz. p. p. i odstawia go do gminy Tomaszowice, z którą Błażej Chyla nie był nigdy w styczności i dla tej gminy był człowiekiem zupełnie obcym.

Zważywszy, że c. k. Starostwo, narzucając gwałtem Błażeja Chylę gm. Tomaszowice

wice rzekomo na podstawie §. 19. ust. z d. 3. grudnia 1863 l. 105, ten paragraf błędnie zastosowało, gdyż ustęp. 1. §. 19. wyraźnie powiada, że osoba nie mająca stwierdzonej przynależności rodziców ma być przydzielona do tej gminy, w której w czasie stawania do wojska mieszkała, a Błażej Chyla w czasie esenterunku właśnie mieszkał w Krakowie przy ulicy Kolejowej l. 10.; ustęp 2-gi §. 19. powiada, że do tej gminy ma być osoba przydzielona, w której od chwili zakwestyjonowania przynależności najdłużej a przynajmniej pół roku mieszkała, a Błażej Chyla mieszkał przecież w Krakowie od 30 lat blisko; ustęp 3-ci tegoż §. 19. mówi, że do tej gminy należy osobę przydzielić, w jakiej ją zastano w czasie zakwestyjonowania przynależności, a Błażeja Chylę zastano właśnie w Krakowie.

Zważywszy, że c. k. Starostwo widocznie z jakiejś pomyłki bezpodstawnie uznało Błażeja Chylę za tułacza, gdyż Błażej Chyla ustawowo miał i ma przynależność do gminy m. Krakowa, a przynajmniej mieć ją powinien.

Zważywszy, że bezprawne narzucenie Błażeja Chyli gminie Tomaszowice, czyni jej krzywdę i naraża na niesłuszne wydatki,

zważywszy, że rekurs gminy Tomaszowice przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa został ze względów formalnych przez c. k. Namiestnictwo odrzucony, a rekurs wniesiony d. 10. października 1902 do c. k. Ministerjum dotąd nie został załatwiony.

Podpisani zapytują się uprzejmie JW. Pana Komisarza rządowego, czy mu wiadomym jest ten wypadek, czy skłonnym jest ująć się za pokrzywdzoną gminą i czy w razie nieprzychylnego załatwienia rekursu przez c. k. Ministerjum gotów jest polecić c. k. Starostwu w Krakowie ponowne zbadanie tej sprawy celem załatwienia jej w myśl obowiązującej ustawy o przynależności do gminy i czy gotów jest polecić c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie pozostawienie Błażeja Chyli w spokoju aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Interpelant:

Ks. Szponder.

Bojko, Potoczek, Oleśnicki, Huryk, Bohaczewski, Szwed, Barabasz, Stapiński, Żardecki, Krempa, Kramarczyk, Stojałowski, Skołoszewski, ks. Wilczkiewicz.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Interpelacya  
do Wysokiego Rządu.

Podstawą naszego życia i wychowania publicznego jest nasza religia. Z religią ściśle łączy się poszanowanie i utrzymanie w dobrym stanie naszych świątyń, tudzież odprawianie w nich służby Bożej. Być religijnym a świątyń Pańskich nie szanować, pozwalać aby niszczały, majątki im zabierać, służby Bożej w nich zaniedbywać równocześnie nie można, bo jedno drugie wyklucza. Kto jest religijnym, ten szanuje swoje świątynie, kto o świątynie swoje nie dba, ten religijnym nie jest. Gdzie religii nie ma — tam jest zdziczenie i upadek moralny. Tam życie obywatelskie i wychowanie publiczne zupełnie ustaje.

W kraju naszym jest wiele starożytnych świątyń, które pobożni i bogobojni nasi przojcowie wybudowali i odpowiednio wyposażyli, aby się nie niszczyły i służba Boża mogła się w nich zawsze bez przeszkody odbywać.

Wskutek rozmaitych wypadków dziejowych, a głównie z powodu naszego niedbalstwa i zubożenia w religii, wiele z tych świątyń upadło; budynki ich się zwały, dobra im zabrano, fundusze gdzieś zaprzepaszczono, śladu po nich nie pozostało. Inne utrzymały się wprawdzie do naszych czasów, ale dla braku należytej opieki chyła się do upadku i nie wiele potrzeba, aby się podobnie jak i tamte w gruzy rozsypały. Właśnie do tych ostatnich należy starożytny drewniany kościółek św. Sebestyana w Wieliczce, który niegdyś miał własne grunta, liczne fundusze mszalne, własną parafię i księdza „prepozyta“ — a dziś ze wszystkiego jest ogołocony i stoi całkiem opustoszały. Nie ma się kto nim zająć, ani kto w nim odprawiać nabożeństwa.

Według dawnych dokumentów i opowiadania wiarygodnych ludzi, do parafii tego kościoła, oprócz drewnianego budynku z zupełnym wewnętrznym urządzeniem i dosyć sporego cmentarza naokoło, należało jeszcze 30 morgów gruntu, plebania, Towarzystwo św. Różańca i kilka najbliższych wsi jak Lednica dolna i górna, Mietniów, Chorągiewka, Kłósów i Roznowa.

Nadto do kościółka tego przywiązanych było sześć fundacyj mszalnych stanowiących stały dochód roczny ks. prepozyta i kładących na niego obowiązek odprawienia w ciągu każdego roku 85 nabożeństw żałobnych a mianowicie:

1) fundacya: „Pro animabus Sophiae Łękowska 2 voto uxore Petri Krukowski —

52 missae lectae pro animabus dictorum eo fundatione ex octobri 1597, in scelesia Sti Sobestiani tune temporis srecta“.

2) fundacya: „Pro Regina et Paulo Batkowie — 12 missae ex anno 1682 et 1692“.

3) fundacya: „Pro Petro et Joanna Żabowscy, — Pro Petro et Helena Zabowscy parentibus. 4 missae lectae ex 1692“.

4) fundacya: „Pro Anna Krukowska — pro agro ecclesiam Sti Sebestiani dato 12 missae, quolibet mense 1. lecta ex 1598“.

5) fundacya: „Pro Adamo, fratre Joanne Catharina sorore et pro Petro Grochal 1 annir. cum vig. — et 4 lectae missae — in ecclesia Sti Sobestiani in Koziorożek 1 annir. cum Vig. 1 Nactuoni pro an. N. Szar-goński“.

Dziś z tego wszystkiego pozostał tylko mały skrawek ziemi, na którym kościółek św. Sebestyana stoi, budynek kościelny w lichym stanie i część wewnętrznego urządzenia. Wszystko inne: grunt, plebania, parafia, Towarzystwo Różańcowe, sam ks. prepozyt i fundusze mszalne — wszystko to gdzieś przepadło bez wieści.

Nawet część urządzenia kościelnego, jak kapy, ornaty, dzwon wielki, „Sebestyan“, obrazy, jeden ołtarz i jeden św. relikwiarz z bocznego ołtarza zostały gdzieś zabrane.

W końcu sam kościółek z resztkami dawnego swego wyposażenia został miastu Wieliczce na publicznej licytacji przez Rząd austriacki w r. 1797 dnia 31. marca za sumę 271 złr. 58<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kr. sprzedany. Szczęściem że go dotąd jeszcze nie rozebrano, jak to uczyniono z kościółkiem św. Krzyża, lub nie zamieniono na publiczny cyrk, jak to uczyniono z kościółkiem św. Ducha, gdzie jest obecnie teatr miejski!!

Takich kościółków, jak kościół św. Sebestyana w Wieliczce i podobnemu losowi uległych jest u nas w kraju dosyć sporo.

Wobec tego zapytujemy Wysoki Rząd krajowy:

1) Czyby nie był skłonny wziąć w swoją opiekę wszystkie nasze kościoły opuszczone i chyłące się do upadku, a zwłaszcza te, które jak kościółek św. Sebestyana w Wieliczce były samoistnymi parafiami, miały swoich księży, swoje dobra i rozmaite beneficya kościelne?

2) Czyby nie zechciał odszukać napowrót ich dóbr i funduszków kościelnych, w czyich one obecnie są rękach, tych dóbr i fundu-

szów im zwrócić, a w końcu uczynić je samoistnymi parafiami tak jak były przedtem, tembardziej, że w wielu miejscach jak właśnie w Wieliczce sami parafianie się tego usilnie domagają.

Kościółki te mają także i to doniosłe znaczenie, że są wszystkie starożytnymi zabawkami naszej narodowej sztuki: budownictwa, malarstwa i rzeźbiarstwa, które powinniśmy starannie przechowywać i potomkom naszym w spuściźnie przekazać.

Lwów. dnia 3. października 1903.

interpelant.

St. Potoczek w. r.

Huryk, Korol, Mazikiewicz, Żardecki. Szajer, Kramarczyk, Szwed, Ostapczuk, Barabas, Bojko, Wilczkiewicz, Staruch, Gładziuk, Mogilnicki, Oleśnicki, Barwiński, Ohrymowicz.

Interpelacya do c. k. Rady szkolnej krajowej.

Mimo, że liczba kandydatek do seminarjów żeńskich nauczycielskich wzrasta u nas z każdym rokiem, tembardziej, że córki chłopskie garną się coraz więcej do stanu nauczycielskiego — liczba samych seminarjów i ich klas równorzędnych (paralelek) nie pomnaża się wcale.

C. k. Rząd tłumaczy się, że na utworzenie nowych seminarjów ewentualnie ich kursów równorzędnych nie ma potrzebnych funduszków — a tymczasem c. k. Rada szkolna krajowa popiera t. z. „kursa wakacyjne“ dla nauczycielek niemających studyów i matury seminarjowej a pragnących uzyskać potrzebne uzdolnienie do sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych wiejskich. Takie kursa wakacyjne były dawniej w Sokalu i Brzesku — a obecnie są w Wieliczce i Buczaczu.

Zapytujemy c. k. Radę szkolną krajową:

Dlaczego nie stara się o pomnożenie żeńskich seminarjów nauczycielskich w kraju, a względnie ich kursów równorzędnych, ażeby wszystkim kandydatkom daną była możliwość kształcenia się prawidłowo w obranym zawodzie nauczycielskim — lecz zamiast tego popiera nieproduktywne kursa wakacyjne i niepotrzebnie marnuje fundusze krajowe na stypendya dla kursistek wakacyjnych, zwłaszcza, że rezultat nauki tych kursów jest wątpliwy i nie opłaca nawet trudów przez c. k. Radę szkolną krajową podjętych? Wię-

kszość bowiem nauczycieli uczących w tych kursach nie ma odpowiedniego wykształcenia, aby móżd należycie przygotować kandydatki do egzaminu nauczycielskiego kwalifikacyjnego, nadto niepodobieństwem jest, aby kandydatki, które i tak mają bardzo szczupłe wykształcenie, mogły się za dwa miesiące nauczyć wszystkiego tego, czego w seminarjum rządowym uczą przez 4 lata.

Interpelant

St. Potoczek.

Kramarczyk, Wilczkiewicz, Szponder, Bojko-Oleśnicki, Mogilnicki, Huryk, Barabas, Staruch, Ostapczuk, Korol, Mazikiewicz, Barwiński, Gładziuk, Szwed, Szayer, Ochrymowicz, Żardecki.

Interpelacya

do Wydziału krajowego w sprawie nagłej śmierci umyślowo chorego Józefa Dziuby z gminy Lipnica powiatu Kolbuszowskiego, na oddziale dla umyślowo chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W dniu 28. sierpnia 1901 został przyjęty na oddział umyślowo chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Józef Dziuba z Lipnicy pow. kolbuszowskiego.

W dniu 7. Września 1903 Józef Dziuba umarł w szpitalu śmiercią nagłą, która nastąpiła podono wskutek uderzenia w głowę przez ks. Stanisława Biegańskiego, również umyślowo chorego.

Zapytują Wydział krajowy, jakie zamysła zaprowadzić środki ostrożności, aby na przyszłość zapobiedz podobnym wypadkom.

Interpelant

Tyszkiewicz

Hupka, St. Tarnowski, Mars, Tad. Ciński, Jan Urbański, Urbański, Baworowski, E. Li-tyński, Wodzicki, Tarnawski, Rudrof, L. Cieński, Sękowski, Krzymuski, Wodzicki, Wł. Jaworski.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego c. k. komisarza rządowego.

Na dniu 12. lutego 1897 zapadła uchwała Wysokiego Sejmu tej treści: Wzywa się c. k. Rząd do obniżenia ceny soli kuchennej w ten sposób, ażeby po uregulowaniu sprzedaży tejeż konsument nie płacił

więcej jak 10 centów za kilogram soli kuchennej.

Gdy mimo zapadłej uchwały Wysokiego Sejmu cena soli kuchennej dotąd nie jest zniżoną, a ludność naszego kraju żali się ciągle na wygórowane ceny soli, zapytują przeto podpisani:

Czyli wysoki c. k. Rząd stosując się do objawionego życzenia, zniży ceny soli kuchennej i czyli — i kiedy życzeniu Wysokiego Sejmu, a względnie życzeniu ludności naszego kraju zadość się stanie?

Interpelant  
W. Szwed w. r.

Skołyszewski, Szponder, Szayer, Stapiński, Potoczek, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Mazikiewicz, Bojko, Oleśnicki, Huryk, Barabasz, Ostapczuk, Korol.

**Marszałek.** Interpelacye te udzielił p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Czartoryski, udzielił mu głosu.

**P. Czartoryski.** Wysoka Izbo!

Dwie petycyce a to do l. 655. i 2011. zostały przydzielone przez omyłkę tylko — Komisji szkolnej, mianowicie: petycja wdowy po prowizorycznym słudze Wydziału krajowego i petycja wdowy po śp. lekarzu okręgowym. Petycyce te nie kwalifikują się wcale do komisji szkolnej, chodzi w nich bowiem o przyznanie pensji wdowej. Proszę więc o przydzielenie tych petycyj komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Dalej prosił o głos p. Trzeciecki. Udzielił mu głosu.

**P. Trzeciecki.** Wysoka Izba odesłała do komisji administracyjnej pięć podań do l. 2159, 2203, 2160, 2261, rozmaitych gmin, mianowicie: Stereżnicy, Jabłonki, Bystrej, Lubienia i Grabowa, — wtedy, gdy jeszcze nie było właściwej ku temu komisji wyborczej. Wobec tego, że dla takich spraw mamy obecnie komisję reformy wyborczej, przeto wnoszę o odesłanie tych podań do tejże komisji.

**Marszałek.** Ja tego wniosku nie podaję nawet do głosowania, bo to się samo

przez się rozumie, że te podania należą teraz do komisji dla reformy wyborczej.

W podobnej sprawie prosił o głos p. Gorayski. Udzielił mu głosu.

**P. Gorayski.** Petycja gminy Gdowa do l. 2288. odnosząca się do prośby o surowicę należy nie do komisji gospodarstwa krajowego ale do solnej. Wnoszę więc o odesłanie tej petycji do komisji solnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia na dalszych 10 lat uwolnienia od dodatku krajowego od podatku domowo-czynszowego, tudzież od dodatku gminnego do tego podatku i do 5% podatku, pobieranego od domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego tych domów we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych. (All. 360).

Głos ma sprawozdawca p. Romanowicz.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz (czyta):

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia na dalszych 10 lat prawa korzystania z uwolnienia od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego, tudzież od dodatku gminnego do tego podatku i do 5% podatku, pobieranego od domów uwolnionych od podatku domowo-czynszowego tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacji miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Huzy w sprawie obniżenia opłat stempowych. (All. 361).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Huza.

**P. Huza.** Wysoka Izbo! Wygórowane opłaty stemplowe i należności skarbowe dają się wszystkim we znaki, najdotkliwiej jednak odczuwa je biedniejsza część społeczeństwa. Dlatego też objawia się ogólne życzenie, ażeby zaprowadzić jakieś ulgi w tym kierunku.

Jest już wprawdzie ustawa z dnia 18. czerwca 1901 l. 74 d. z. u. p. obniżająca nieco należności przenośne od nieruchomości.

Ustawa ta co prawda przyniosła pewne ulgi w opłatach ludności włościańskiej, lecz nie w takim stopniu, jakby się to jej należało, zwłaszcza, że częstokroć władze skarbowe nie interpretują tej ustawy w myśl intencji ustawodawcy.

Jeżeli więc najbiedniejsza ludność ma doznać rzeczywistej ulgi w opłatach skarbowych, należy się usilnie starać o obniżenie opłat stemplowych od skryptów i kwitów oraz deklaracji intabulacyjnych i ekstabulacyjnych aż do sumy przynajmniej 1000 kor.

Obniżenie takie przyniosłoby dopiero prawdziwą korzyść biedniejszej ludności, bo obniżenia tego nie byłby w stanie zniwieczyć i najsprytniejszy fiskalista.

Proszę więc Wysoką Izbę o przyjęcie mego wniosku, a pod względem formalnym wnoszę o odesłanie go do komisji prawniczej. (Huczne oklaski).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się na odesłanie wniosku p. Huzy do komisji prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Krzysztofowicza w sprawie rozszerzenia krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej i przeniesienia jej do Lwowa. (All. 362).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Krzysztofowicz.

**P. Krzysztofowicz.** Wysoka Izbo! Kiedy przed 8 laty miałem zaszczyt postawić w tej Wysokiej Izbie wniosek na rozszerzenie działalności stacyi chemiczno-rolniczej w Dublinach, instytucja ta była wówczas drobną i wątłą i była obsługiwana bardzo dokładnie przez 2 ludzi. Od tego czasu jednak rozrosła się ona niepoślednio, mianowicie z chwilą, gdy doświadczenia połowe rozpoczęte zostały.

Od r. 1896 do r. 1900 wykonano 393 prób. z tego 198 z nawożeniem zbóż i okopowych, a 205 z nawożeniem łąk. Obecnie odbywają się te doświadczenia podług wspólnego planu i jednolitego programu na fermach obejmujących po 8—10 morgów.

Fermy te, których jest 8 w kraju umożliwiły zbadanie gleby w rozmaitych strefach od piasków do czarnoziemiu.

Owocem tej pracy bardzo pożytecznej dla naszego rolnictwa było prócz zbadania różnorodnych gleb, rozszerzenie właściwego sposobu użycia nawozów sztucznych, niemniej zachęta dla rolników do odbywania samostnych prób we własnych gospodarstwach.

Stacya pozostaje w ścisłej łączności z Towarzystwami gospodarczemi a zadaniem ich jest popularyzować pewniki ustalone przez stacyę, rozszerzać to, co doświadczenia i praktyka jako dobre i pożyteczne dla naszego rolnictwa uznały.

Zadaniem zaś stacyi odtąd będzie i być powinno śledzić postępy wiedzy, uprzedzać praktykę rolników, opracowywać tematy różnorodne, tak, ażeby rolnicy, gdy przyjdą w położenie wprowadzenia w życie nowych systemów lub nowych środków gospodarskich znaleźli już drogę przygotowaną, drogę utworowaną.

Dziś jest czas przystąpić do właściwej organizacji tej wielce pożytecznej dla rolnictwa krajowego instytucji.

Sądzę, że należy ją oddzielić zupełnie od akademii i dać jej zupełnie odrębne stanowisko. Przy tej sposobności podnieść także muszę, że i kierownictwo stacyi, które jest dziś związane z obowiązkami profesorskimi powinno także być od nich oddzielone.

To co było możliwe w dawnych stowsunkach, w poprzednim stadyum, dziś nie powinno być uważane za właściwe. Kierownik stacyi cały jest potrzebny dla tej instytucji i nie powinien on łączyć swoich obowiązków bardzo daleko sięgających i całkowicie go zaprzatających z obowiązkami profesorskimi, które także są bardzo ważne i które wymagają także oddania się im całkowitego.

Przedewszystkiem należy przystąpić do przeniesienia stacyi do innego lokalu a mianowicie z następujących powodów:

Już sama akademia dublańska wymaga tego, potrzebuje bowiem sama lokalu zajmowanego przez stacyę na laboratoria i na sale wykładowe. Ale i interes samej stacyi wymaga tego nieodbitcie.

Dziś, proszę Wysokiego Sejmu, istnieje taka ciasnota w tej instytucji, że przyrzady,

które w innych stacyach są umieszczone na stołach każdej chwili do użytku gotowe, tu są umieszczone po szafach i pułkach i z tego powodu użycie ich jest trudne i wymaga straty czasu. Nadto przez przenoszenie przyrządy te, dość kosztowne, narażone są na zepsucie i zniszczenie.

A co najważniejsza, na co nacisk kładę i o czym zresztą osobiście miałem sposobność przekonać się, z powodu braku gazu świetlnego, który jest niezbędny dla robót stacyi, wyrabia się obecnie gaz z benzyny. Ponieważ zaś gaz benzynowy niewystarcza, więc z konieczności uzupełnia się go nżyciem lamp Siewiertowskich. Lamy te i palniki produkujące wysoką temperaturę, są przy dzisiejszej ogromnej ciasnocie bardzo niebezpieczne, i każdej chwili zagraża niebezpieczeństwo pożaru i gwałtownej eksplozyi.

Dalej, gdy zadanie zbadania gleby w kraju zostało w większej części dokonane, gdy dziś przypadło towarzystwom gospodarskim zadanie popularyzacyi wyników działalności stacyi, powinna stacya być rozszerzona na następne jeszcze działy, a mianowicie

Należałoby rozszerzyć działalność stacyi na badanie bakteryologicznych własności gleby i na tem polu są jeszcze ogromne zdobycze do osiągnięcia. Dalej należałoby zbadać zasady racjonalnego żywienia inwentarzy w celu udzielania odpowiednich wskazówek gospodarzom w różnych okolicach kraju. Należałoby dalej rozszerzyć działalność stacyi na badanie torfów, które wykonywane jest obecnie przez oddział stacyi wiedeńskiej. Wyniki tych badań powinnaby stacya systematycznie zestawiać i podawać do wiadomości gospodarzy a zarazem pouczać ich o sposobach odpowiedniego gospodarowania na ziemiach torfowych.

Wreszcie także i produkcya mleczarska wobec rozwoju mleczarstwa w kraju naszym wymaga badania i kontroli. W innych stacyach np. w Halli dochodzi się blisko do 10.000 oznaczeń odnośnych rocznie. Pewnem więc jest, że i nasza stacya, mianowicie wobec bliskiego zawiązania się towarzystwa mleczarskiego, będzie także musiała poświadczać wszystkie większe wysyłki masła za granicę. Także i przemysł zarówno już istniejący, jakoteż gałęzie tegoż zawiązające się mające oczekują pomocy od stacyi, i tej pomocy stacya odmówić nie powinna i nie może.

Szczupłość obecnego pomieszczenia stacyi dublańskiej uwidoczni się nam najlepiej jeżeli podniosę, że stacya doświadczalna w Krakowie zaraz przy założeniu otrzymała od razu 13 ubikacyj, podczas gdy Dublany rozporządzają obecnie tylko 6 ubikacyami. Otóż

pomnożenie tych ubikacyj przynajmniej o 6 jest niezbędne, jeżeli działalność instytucyi ma być trwale korzystną i ciągle się rozszerzać.

Temu złemu możnaby zaradzić w dwóch jakiś sposób, albowy należało wybudowawać gmach w Dublanach, albo też przenieść instytucyę do Lwowa..

Akademia w Dublanach może się obejść bez stacyi, gdyż stacya nie jest żadnymi względami rzeczowymi z nią związana.

Tu trzeba przedewszystkiem uwzględnić kosztą budowy. Koszt budowy we Lwowie byłby o tyle większym, że plac pod budowę kosztowałby we Lwowie znacznie więcej. Jednakże w Dublanach — na co głównie zważać należy — materiał będzie nierównie droższym aniżeli we Lwowie. Dalej potrzebny w Dublanach założyć wodociągi z ciśnieniem większem, bez czego stacya absolutnie obejść się nie może, trzeba dostarczyć gazu z nafty albo z węgla, gdyż jak wyżej zaznaczyłem, obecny gaz jest niewystarczającym a przy tem grozi pożarem. Nadto w obecnej stacyi w dublanach funkcyonaryusze wcale nie mają pomieszczenia, mieszczą się bowiem w lokalach, które wkrótce opróżnić trzeba będzie. Zachodzi przeto konieczność bndowy w Dublanach pomieszczeń dla funkcyonaryuszy stacyi.

Jeśli się to wszystko uwzględni, to kosztą budowy w Dublanach a we Lwowie się zrównoważą.

Inne jednak ważne momenta przemawiają za przeniesieniem stacyi do Lwowa. Przedewszystkiem kontakt ze stacyą interesentów przybywających z innych powodów do Lwowa byłby tu żywszym, częstszym i bezpośrednim. Dla tego samego kontaktu działalność stacyi byłaby szerszą intensywniejszą wpływ jej na podniesienie rolnictwa w kraju wzmógłby się niepomierne. Dalej wyjazdy funkcyonaryuszy w celu kontroli pól doświadczalnych byłyby bardziej ułatwione.

Nadto przesyłki próbek do stacyi byłyby skuteczniejsze o 1—2 dni szybciej, a tem samem i ekspedycya analizy dyłaby rychlejszą, co w stosunkach handlowych jest rzeczą niezwyklej wagi.

W końcu i funkcyonaryusze stacyi koniecznie potrzebują styczności z instytucyami pokrewnymi i z mgżami nauki, co byłoby właśnie we Lwowie dla nich możliwe, a okoliczność zaś ta spotęgowałaby u nich zainteresowanie się sprawą i podniosłaby niewątpliwie poziom ich wiedzy a w konsekwencyi także poziom samej instytucyi. Także i warunki egzystencyi byłyby dla nich we Lwo-



wie o wiele lepsze szczególnie ze względu na łatwość znalezienia pomieszkań.

Następnie to podnieść muszę, że są sezony w których stacya ma bardzo wiele do czynienia, w których jest nawet przeciążoną. W takich chwilach łatwiej jest we Lwowie znaleźć siły pomocnicze aniżeli w Dudlnach. Za granicą tylko jedna stacya w Anglii i jedna w Niemczech z odrębnym zakresem działania umieszczone są na wsi, podczas, gdy wszystkie inne założone są w większych miastach.

Przedstawiłem powody, które przemawiają za przeniesieniem stacyi z obecnego jej lokalu i pomieszczeniem odpowiedniem jej celowi i zakresowi działania. Co się zaś tyczy przeniesienia jej do Lwowa, to nie wątpię że nasza magistratura weźmie pod gruntowną rozagę wszystkie motywa pro i kontra i sprawę w sposób dodatni załatwi.

Idzie bowiem o to, aby instytucję postawić na fundamencie trwałym niewzruszalnym, aby jej dać organizację stałą i odrębną, idzie o to, aby wyrwać funkcjonaryszy z obecnej ciasnoty, w której pracują z narażeniem życia i dać im możliwość i środki pracy spokojnej i pożytecznej dla kraju.

Do powyższego celu zdąża wniosek przezemnie postawiony, który mam zaszczyt polecić względem Wysokiej Izby.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem odesłania tej sprawy do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie ustawy z dnia 4. lipca 1899 Nr. 93. Dz. u. kr. dozwalającej poboru na rzecz funduszu krajowego 30% dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego. (All. 363).

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejmie!

Z dniem 31. grudnia 1904 przestaje obowiązywać istniejąca od 1. lipca 1901 ustawa krajowa o poborze na rzecz funduszu

krajowego 30% dodatku od państwowego podatku konsumcyjnego od wina, moszczu, zacieru winnego i moszczu owocowego.

Wydział krajowy pomny na długi okres czasu, który nierzadko przedziela uchwalone przez Sejm krajowy ustawy od tychże najwyższej sankcyi, w sprawozdaniu z 27. marca 1903 przekazaniem komisji budżetowej do załatwienia, czyni wniosek o przedłużenie w mowie będącej ustawy na dalszych lat pięć a mianowicie od 1. stycznia 1905 do 31. grudnia 1909.

Nadmieniamy, że ustawa będąca przedmiotem niniejszego sprawozdania od czasu jej istnienia zawsze co lat pięć wznawiana była, i że dochód z tej ustawy na rzecz funduszu krajowego płynący, uczynił przeciętnie wedle obliczeń Wydziału krajowego w okresie 12-letnim po 93.910 koron rocznie podnosząc się niemal systematycznie z roku na rok.

Komisya budżetowa zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączony projekt ustawy.

#### Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o poborze 30% dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### §. 1.

W obrębie kraju całego pobierany będzie na rzecz funduszu krajowego 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego.

#### §. 2.

Dodatek ten pobierany będzie razem z odnośnym podatkiem i przez te same organa.

#### §. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1905 a przestaje obowiązywać z dniem 31. grudnia 1909.

## §. 4.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

**Marszałek.** Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Federowicz.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Federowicz.

**P. Federowicz.** Wysoka Izbo! W sprawozdaniu komisji budżetowej podniesiono, że dochód z tego tytułu podatku krajowego wynosi w przecięciu lat 12 93.910 K.

Otóż śmiem twierdzić, że efekt finansowy tego 30% dodatku krajowego od wina nie odpowiada nawet w małej części tym korzyściom, jakie bezpośrednio do kieszeni dzierżawców tego dodatku płyną.

Skromnie licząc — naturalnie obliczenie to jest oparte na rachunku prawdopodobieństwa — dochód z tego tytułu wpływający do skarbu krajowego, może być dwa lub trzy razy większy, aniżeli faktycznie wpływa.

Śmiem zwrócić Wysokiej Izbie uwagę na odbywające się obecnie misye po wsiach, na towarzystwa wstrzemięźliwości. To spowodowało, że konsumcya wódki znacznie się zmniejszyła po wsiach, natomiast wzrosła niepomierne konsumcya wina. Jest to naturalnym objawem, że włościanin jeden płyn alkoholiczny zastępuje drugim o mniejszej zawartości alkoholu.

Wpłynął na to także traktat handlowy z Włochami, ułatwiający wprowadzenie olbrzymich ilości wina włoskiego do kraju naszego. Obecnie niema ani jednego Kółka i sklepiku chrześcijańskiego, któryby równocześnie nie sprzedawał lub nie szynkował wina.

Obecnie jest w miastach zamkniętych sposób pobierania tego dodatku odpowiedni celowi i rzeczywiście, dodatek, jaki się tam opłaca, wpływa do skarbu krajowego. Na prowincyi jednak dzieje się odmiennie. C. k. rząd wydzierżawia ten dodatek a dzierżawcy pobierają od kupców i sklepików bezpośrednio tę opłatę.

I cóż się dzieje? Typowym przykładem tego, jaki ubytek ma kraj przy tego rodzaju pobieraniu dodatku tego jest fakt, że w jednym wypadku zapłacił dzierżawca 526 K. tytułem dzierżawy a otrzymał tytułem rocznego ryczałtu od kółek i sklepików 2049 K. oprócz dodatku w normalny sposób opłacanego przez kółka rolnicze i kupców, którzy nie zgodzili się na pewien ryczałt.

Z tego także wynika pewnego rodzaju nielojalna konkurencya. Tacy dzierżawcy do-

datku krajowego od wina są równocześnie dostawcami wina, ofiarują to wino naturalnie w gorszej jakości ale po znacznie tańszej cenie.

Jeżeli kto tego wina nie nabywa, to go tak szykanują, że kółka lub sklepiki chrześcijańskie utrzymać się nie mogą.

Jeżeli Wysoka Izba nie pragnie, aby zysk z tego opadkowanie nie szedł wyłącznie lub przynajmniej w  $\frac{3}{4}$  częściach do kieszeni przedsiębiorców, ale wpływał w znacznej części do skarbu krajowego, raczy Wysoki Sejm uchwalić następującą rezolucję (czyta):

### Rezolucya

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy by przeprowadził jak najspieszniej rokowania z c. k. Rządem o zmianę dotychczasowego pod względem ekonomicznym i finansowym wielce szkodliwego systemu poboru podatku od wina, a równocześnie przeprowadził studia nad ewentualną zmianą obecnego 30% dodatku krajowego do państwowego podatku od wina na samoistny krajowy podatek od tego artykułu konsumpcyi.

O rezultacie tych rokowań i studiach przedłoży Wydział krajowy sprawozdanie na najbliższej sesyi“.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Podam najpierw rezolucję p. Federowicza do poparcia.

Kto popiera rezolucję p. Federowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Abrahamowicz.** Wysoki Sejmie! Przyjmuję dodatek we formie rezolucyi, przez ostatniego szanownego mówcę postawiony, a lubo zdaje mi się, że urzeczywistnienie tego dodatku pozostaje w ścisłym związku z całą reformą podatku państwowego od wina, to jednak wszelkie poruszenia tej reformy przez poszczególne kraje, uważam za pożądane. Przychyłam się przeto do rezolucyi, która w tej chwili wniesioną została.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

**Sprawozdawca p. Abrahamowicz.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę, en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawoz. p. **Abrahamowicz**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek**. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Obecnie podaję do głosowania rezolucję p. **Federowicza**. Rezolucja opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy by przeprowadził jak najspieszniej rokowania z c. k. Rządem o zmianę dotychczasowego pod względem ekonomicznym i finansowym wielce szkodliwego systemu poboru podatku od wina, a równocześnie przeprowadził studia nad ewentualną zmianą obecnego 30% dodatku krajowego do państwowego podatku od wina, na samoistny krajowy podatek od tego artykułu konsumcyi.

O rezultacie tych rokowań i studiach przedłoży Wydział krajowy sprawozdanie na najbliższej sesyi.

Czy żąda kto głosu co do tej rezolucyi? (Nikt). Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęta.

Z kolęi następuje sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przyznania subwencyi dla krajowych towarzystw rolniczych celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli trzody chlewnej. (All. 364).

Sprawozdawca poseł **Schnell** ma głos.

Sprawozdawca p. **Schnell** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek**. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Schnell** (czyta),

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z uzasadnieniem wniosku o subwencyę dla krajowych Towa-

rzystw rolniczych, celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń.

2. Sejm wstawia w Rub. X. wydatków budżetu funduszu krajowego na rok 1903 kwotę 12.000 koron jako pierwszą ratę z trzechlecia tytułem subwencyi dla obu Towarzystw gospodarskich w kraju, celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń w okolicach, w których hodowli tej zagraża upadek wskutek panowania pomoru świń i zwalczania tej zarazy.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, by na cele akcji obu Towarzystw gospodarskich w kraju podjętej dla ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń w okolicach, w których hodowla świń jest zagrożona upadkiem wskutek panowania tam i zwalczania pomoru świń, przyznał obu Towarzystwom gospodarskim w kraju wydatne subwencye na czas, jak długo akcyja wspomniana będzie potrzebną.

**Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma p. **Stapiński**.

P. **Stapiński**. Wysoki Sejmie! W przedłożonych nam przez komisję rezolucyach w sprawie podniesienia hodowli nierogacizny powinienem znaleźć zadowolenie. Jak bowiem sprawozdanie powiada, komisya przedkładając nam tę rezolucję, zmierza do podniesienia handlu trzodą, tego najistotniejszego artykułu w gospodarstwie małorolnem. Niestety jednak, tak się stosunki składają, że ja tego zadowolenia wcale nie odczuwam. Uważam bowiem, że komisya proponuje nam wyrzucenie w błoto 38.000 koron, a ponieważ budżet krajowy nie domaga, uważam tę kwotę za wielką, ażeby ją można z lekkim sercem uchwalić.

Faktem jest, że w obecnej chwili odbywa się na całej linii w dalszym ciągu niszczenie trzody. Więc w tej chwili, kiedy jeszcze wszystko znajduje się w stanie zupełnego bezrządu, kiedy właściwie weterynarz rozporządza wszystkim, kiedy ludność narzeka na to, że wprost nawet tego niechce się jej zostawić, co ma, zaprowadzenie ulepszenia rasy uważam ironią, a już co najmniej za przedsięwzięcie nie na czasie.

Wiadomo nam, że w tym artykule gospodarczym, stosunki gospodarcze same ze siebie wytworzyły już różne kategorie chowu, stosownie do okolicy, mianowicie wiadomo, że inną trzodę chowają w okręgu ropczyckim i okolicy, inną w okręgu sądeckim a inną w okolicy starosamborskim.

Nie może komisya gospodarstwa krajowego twierdzić, że albo niedołęstwo, albo nieudolność, albo wprost brak gospodarskiego zrozumienia interesów były powodem, że chów ten w ostatnich czasach podupada.

Widzimy właśnie, że dobrocią artykułu mimo wszystkich szykan, na jakie się rząd austriacki zdobyć potrafił, ażeby ludność pozbawić tego zarobku, właśnie dobrocią tego artykułu ludność potrafiła jeszcze dotąd sposobem samopomocy, bez opieki ze strony władz, a nawet wbrew ich szykanom utrzymać się na targu, chociażby tylko częściowo w Wiedniu i Pradze.

Nie daje się wcale slyszec ze strony hodowców potrzeba zaprowadzenia tego, co proponuje komisya gospodarstwa krajowego! Ludność stanowczo od lat domaga się ratunku w dziedzinie szykan weterynaryjnych.

Jabym zrozumiał przeto, gdyby komisya gospodarstwa krajowego przysłała z wnioskiem, ażeby udzielić 38000 K subwencji dla panów weterynarzy, aby mniej potrzebowali się oglądać na dochody z komisji i aby dla własnych dochodów nie rujnowali ludu. (Brawa).

Udzielanie tym panom renumeracji, o ile w ich okręgu nie będzie zarazy, uważałbym za zużytkowanie funduszków, do celu prowadzące, bo położyłoby kres zarazom wszelakim. Ale dziś, kiedy lud wręcz powiada, że w tych stosunkach musi zupełnie zaniechać chowu jakiegokolwiek trzody, — przychodzić z propozycją polepszenia chowu jest, zdaje mi się zupełnie nie na czasie.

Wspomniałem już, że stosunki krajowe wskazały ludności, jaki chów trzody jest najważniejszym. Popierając swój wniosek w sprawie zaradzenia szykanom weterynaryjnym wskazałem, że odbywa się ono w ten sposób, że druga strefa, obecnie zamknięta, udziela chudych sztuk pierwszej strefie, która je podglądza i tuczy i wysyła je na targ. To jest zupełnie racjonalny sposób hodowania. Obawiam się, że komisya gospodarstwa krajowego chciałaby zrobić niewłaściwy początek w tej sprawie i wprowadzić takie eksperymenta, jakieśmy mieli w hodowli bydła. Eksperymentowaliśmy, szukaliśmy i chodziliśmy za różnymi gatunkami, a skończyliśmy na tem, że rasę krajową uznaliśmy za najlepszą.

Ta sama okoliczność, może jeszcze w wyższym stopniu, zachodzi co do chowu trzody. Tu stosunki wyrobiły się na podstawie krajowych warunków chowu. Inną trzodę musi chować biedny góral, mając do dyspozycji tylko chude pastwisko, a nie mając do dyspozycji, ani mleka, ani kartofli, które są potrzebne, aby sztukę podglądzić, a przeci-

wnie inną trzodę hoduje gospodarz, który ma do dyspozycji i mleko i kartofle. Zresztą — jeszcze raz podnoszę — czyż na to mamy poprawiać rasę nierogacizny, aby powiększyć udręczenie ludu na widok mordowanego dobytku. Widzimy, że faktycznie dziś wszechwładnymi — stali się weterynarze, że dopięli swego celu i zniszczyli hodowlę. I dlatego jeżeli już nie na mnieję dla weterynarzy, to obróćmy te pieniądze na pomoc dla hodowców i handlarzy, aby przekonać weterynarzy jak radykalnie postępują sobie bezprawnie, że rzeczywiście ludność nie jest wstanie przed ich zarządzeniami się obronić. Żądać komisji ze Lwowa, aby na miejscu stwierdziła, że zarządzenia weterynarza są nie na miejscu, jest niewykonalne dla chłopa, bo przecież gospodarz nie może się porywać na takie ryzyko kilkudziesięciu guldenów. Gdyby te pieniądze były obrócone na obronę producentów, którym weterynarze bezprawnie targi zamykają, to byłbym za tym wydatkiem, ale za tym, jak komisya proponuje, nie jestem tem więcej, że z tenoru petycji wniesionych przez Tow. gospodarskie jasnym jest, że dąży ono do tego, aby mieć więcej pieniędzy do dyspozycji, a na co, to wiemy, gdyż faktem jest, że te pieniądze są wydatkiem w wysokim stopniu politycznym. Tow. gospodarskie bardziej się troszczy o to, aby przez udzielenie obory zarodnej temu a temu, związać go sobie dla celów politycznych, aniżeli o podniesienie hodowli. Widzimy to w gałęzi bydła rogatego, widzimy wogóle w premiovaniu bydła. — Obawiam się, że wydatek ten posłuży na to, aby nietylko krowami i byczkami, ale także i świńkami przekupywać ludzi dla celów politycznych i szerzyć korupcję.

Jeżeli Tow. gospodarkie potrzebuje pieniędzy na zwiększone agendy, niech o to wniesie petycję, ale dziś jest faktem, że mało wpływa ono na ukształtowanie się stosunków gospodarskich wśród włościństwa. W zarządzie Tow. gospodarskiego jak i rolniczego niema reprezentantów małego gospodarstwa, tylko wielkiego, którzy inaczej gospodarują. Bo tak jak dotychczas fundusz większy na zatykanie gęby „przewrotowym żywiołom“ jak nieprzewrotowy Skolyszewski powiada, — (P. Skolyszewski: Więc to woda na pański młyn!)

— Nie wypada aby Pan to mówił, Pan, który tak prędko awansował od „radykałów“ do „umiarkowanych“.

Więc uważam, że propozycja Tow. gosp. co do tego wydatku jest nie na miejscu.

Pomimo, że uzasadniając wniosek zwróciłem uwagę rządu, do czego doprowadził ostatniem zarządzeniem z kulczykami,

że są trzody, którym niema gdzie kulczyków założyć, tak są uszy podziurawione, niewierzono w to i w dalszym ciągu z jednej strony sekuje się ludność a z drugiej naraża ją na wydatki. Zwróciłem uwagę, że dzieją się także nadużycia, że ci zaprawiacze kulczyków każą sobie płacić po 10 do 20 ct. za kulczyk. Myślałem, że podniesienie tego faktu wystarczy, aby rząd to zniósł. Tymczasem ostatnie doniesienia brzmią, że zaprawianie kulczyków trwa dalej i to za opłatą 10 ct. od sztuki.

Jeżeli będziemy zapisywać lekarstwo tam, gdzie ludność nie potrzebuje, a prztem pozwolimy, aby to, na co ludność krzyczy, dalej popełniano, aby wołanie ludu było głosem wołającego na puszczy, to nie dziwcie się, że ludność nie uzna naszych czynności za mądre.

✓ Lud żąda, aby położyć tamę nadużyciom weterynarzy, skasować te zarządzenia z kulczykami; zróbmy co lud żąda, zapobiegijmy szyskanom a potem będziemy myśleli o subwencji na podniesienie chowu. Dopuścić do ruiny chowu, a przychodzić z wnioskiem o podniesienie jego, wygląda na ironię.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Brykczyński.

**P. Brykczyński.** Przyznaję, że słuchając z bardzo natężoną uwagą wywodów p. Stapińskiego, nie mogłem dojść do tego, czego on właściwie chce. Połączył rzeczy nie mające żadnej łączności: do kwestyi czysto ekonomicznej dołączył kwestyę polityczną, jak to zwykle jest jego zasadą i jak nam to kiedyś publicznie w tym Sejmie oświadczył, że na to tylko wstąpił do Sejmu.

Szanowny kolega bardzo silnie uderzył na Tow. gospod., którego ani czynności, ani stosunków nie zna. Jabym sobie na to nie pozwolił powiedzieć, że P. Stapiński urodzony i wychowany na Zachodzie może zna bardzo dobrze tamtejsze stosunki, może w tym kierunku działał, ale sądzę, że ci którzy z wnioskiem, nad którym debatujemy, wystąpili, pod względem gospodarstwa krajowego mają trochę więcej niż p. Stapiński wiadomości i praktyki.

P. Stapiński mówił ciągle o Towarzystwach gospodarczych t. j. o towarzystwie funkcyjnym u nas, we wschodniej części kraju i wyraźnie powiedział, że ludność zupełnie odstępuje od chęci hodowania trzody. Nie znając stosunków zachodnich, nie będę miał tego zrozumienia, aby tak stanowczo jak p. Stapiński powiedział, że to jest nieprawda. Ale co do stosunków wschodnio galicyjskich, które znam bardzo dobrze, pozwolę sobie jak najstanowczo zaprzeczyć. Chciałbym, aby się p. Stapiński spytał o to jednego, lub

kilku włościan naszych, należących do Tow. gosp., którzy mają chlewnie zarodowe. Ostatni wykaz pokazuje, że pomimo, iż w Komitecie nie zasiadają włościanie, założyliśmy 400 kilkadziesiąt obór, a z tych 300 kilkadziesiąt są w rękach włościan i księży. Widocznie więc że w politykę się nie bawimy.

Tak samo co do obór zarodowych włościańskich mogą panom zacytować 4 obory, których delegatami i reprezentantami komitetu są ruscy księża i my nie wchodzimy w to do jakich kategorii ruskich politycznych należą, czy abonują „Hałyczanina“ czy „Diło“ a tylko chodzi o to, czy lubią bydło i znają się na niem.

Zdaje mi się że p. Huryk zna te stosunki. (Huryk potakuje).

Mamy ks. Szeparowicza w Dobrzezanach, nie wiem jaką polityką się zajmuje, ale wiem, że bydło lubi i dlatego jest naszym delegatem. Drugi ks. Walniecki w Kobotach, dawny nasz sąsiad, dalej ks. Czyrwański w Tomaszowcach którzy, nie wchodzę w to, czy ich owieczki do tego czy owego stronnictwa należą, ale czy rozwój ekonomiczny hodowli popierają. Również w Bratkowicach mamy oborę zarodową pod nadzorem także ruskiego księdza.

Więc moi Panowie, co się tyczy Tow. gosp. (w obronie Tow. rolniczego Krakowskiego znajdzie się ktoś inny) mogą p. Stapińskiemu nie gołemi słowy, ale faktami zaprzeczyć i powiedzieć, że niema racyi i że to co mówił jest nieprawda.

A teraz wracam do rzeczy. Jak można powiedzieć, że dla tego bardzo znaczna ilość świń z powodu pomoru wybito, nie trzeba już starać się o to, ażeby ilość tych świń powiększyć. Tego nie rozumiem. Nie dalej, jak zeszłej soboty było posiedzenie komitetu Towarzystwa gospodarskiego, na którym weszło 20 podań o założenie chlewni zarodowych, a z tych 17 podań od włościan. I myśmy wszystkie zatwierdzili. A dla czego proszą? Bo potrzebują, a jak na to nie będziemy mieli pieniędzy, to nie będziemy mogli tego zrobić. Na to my jesteśmy, ludzie fachowi, i rozumiemy się na tem, że gdzie był pomór, w tej wsi nie będziemy marnować pieniędzy na założenie chlewni zarodowej, bo wiemy że tam jest ryzyko, iż za dwa lub trzy miesiące pomór wybuchnie na nowo. Komitet też Towarzystwa powziął w tym kierunku uchwałę, że po skonstatowaniu pomoru i wybicciu świń, nie wolno chlewni zarodowej zakładać wcześniej, niż po upływie roku, wten czas, kiedy pokaże się pewność, że dalej pomoru nie będzie. Ale tem bardziej staramy się, i to jest naszym obowiązkiem, ludności pomagać i dlatego myślę, że za-

danie postawione przez Wydział kraj, a przez komisję gosp. kraj. poparte, jest najzupełniej słuszne, i upraszam Wys. Izbę, ażeby zechciała z wnioskiem referenta się zgodzić. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Zapisany do głosu p. Szajer ma głos.

**P. Szajer.** Wys. Sejmie! Gdyby wyborcy p. Stapińskiego byli obecni na jego przemówieniu dzisiejszem co do sprawy świńskiej, toby z pewnością osłupieli. Bo jakież tam są sprzeczności. P. Stapiński żałuje tych pieniędzy, które Komisya gospodarstwa kraj. uchwaliła dla poprawy rasy świńskiej i mówi, że miasto dać te pieniądze na poprawę rasy gospodarzom, to radzi raczej dać weterynarzom, tym Indziom, o których od początku tutaj przecież p. Stapiński mówi, że je uważa za czynniki złe, za najbardziej wrogie dla chowu świń. Jakaż to sprzeczność, to prawdziwy ogień i woda! Ja jako hodowca powiadam, że nie tylko komisji gosp. kraj. za udzielenie tej subwencji na poprawę rasy świńskiej, uznanie się należy, ale nadto powiem, że powinna dwa razy tyle dać. Rzeczą jest dowiedzioną, że świnię w bardzo krótkim czasie przybierają zupełnie inną rasę i asymilują się, że świnię skąd inąd sprowadzane daleko prędzej dają się utuczyć, a przez to także mogą być prędzej i lepiej spieniężane.

Dalej nie chcę p. posł. Stapińskiemu odpowiadać, tylko mówię, że Towarzystwo gosp. wschodnio galicyjskie, za dużo od włościan bierze, bo trzy prosiaki, i daleko lepiej to robi nasze zachodnie Towarzystwo rolnicze, bo bierze połowę ceny; Jeśli maciora ma tylko 5-ro, a zabiera się od razu trzy, to za dużo — i ten system powinien być zmieniony.

Potrzeba, aby Sejm przyszedł z pomocą w sprawie rozplądniania i poprawy rasy świńskiej; — to jest konieczność nieodbita.

P. Stapiński powiada, że jeżeli świnię wybiło się to, ażeby to miejsce wybite czemś zastąpić, należy na razie nic nie dać, a raczej dać weterynarzom na piwo — to ja jestem innego zdania — i upraszam Wys. Izbę o podwyższenie proponowanej przez Komisję gosp. kraj. subwencji.

Poprawka moja zatem brzmi: aby, we wniosku 2, Komisji zamiast słów: „Sejm wstawia w Rub. X wydatków funduszu kraj. na r. 1903 kwotę 12.000 kor. jako pierwszą ratę umieścić słowa: 2. Sejm wstawia w Rub. X wydatków budżetu funduszu krajowego na r. 1903 kwotę 24.000 kor. jako pierwszą ratę“.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Wys. Izbo! Przedłożone sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o tyle mi się zdaje niezupełnem, iż nie wykazuje krzywd, jakie nam Rząd pod tym względem czyni. Sprawozdaniu i wnioskom nikt z nas się nie sprzeciwia, bo są one dla podniesienia chowu trzody koniecznie potrzebne, tylko to dziwne, że Komisya nie podnosi krzywd, jakich systematycznie doznajemy.

Wiemy, że Galicya jest krajem rolniczym, i że w obec taniości zboża i produktów naszych — gospodarz niczem innem przyjść nie może do pewnej kwoty, jak przez chów trzody. To też wiemy, że w ostatnich czasach tak dalece chów trzody, przed 20 do 30 latami był rozwinięty, że za ten produkt miała Galicya około 18 milionów reńskich rocznie. a dziś, jak z dat statystycznych może przekonaćby się można, nie tylko 18 milionów złr. ale nie wiem czy choć 8,000.000 ma kraj z tej hodowli. Z tego można sobie wysnuć wniosek, że my nie jesteśmy w jakimś początku zaprowadzania chowu, ale że Rząd przez swoje utrudnienia ubił nam ten chów, jaki już był, a ubił w sposób następujący:

Wiadomo, że największym zbytem są targi wiedeńskie. Tutaj mamy bardzo potężnego konkurenta t. j. Węgry. U nich łatwiej o zboże, ziemia lepsza, kukurudza w największej obfitości, a tem samem i chów trzody jest lepszy. Z tego tytułu Węgry zastępują nam rynki wiedeńskie, a nasza trzoda jest na ostatniem miejscu. Posłowie nasi w Kole polskiem czynią wprawdzie wielkie starania, aby trzodzie naszej zapewnić zbyt na targach wiedeńskich, to nie ulega wątpliwości, jednak że to w praktyce rzecz trudna, także o tem wiemy.

Dalej, nadzwyczaj utrudniają nam chów trzody przepisy weterynaryjne. Pomiędzy trzodą jest od pewnego czasu dość pospolita choroba: węgry. Włościanin - producent temu nie winien, ale on i tu na targach w miasteczkach nie doznaje ochrony. Jeżeli się trafi, że trzoda jest mniej więcej zarażona wagrami to wskutek skonstatowania tego przez weterynarza, musi włościanin nie tylko zwrócić pieniądze, które wziął za towar, ale i cały towar mu przepada.

Ponieważ to krzywda dla hodowcy, więc przed kilku laty pozwoliłem sobie postawić wniosek, ażeby w Galicyi tak samo, jak jest w Prusiech, ustanewione były osobne jatki, dla mięsa wagrami dotkniętego.

W Prusiech hodowca jest zabezpieczony; jeżeli się trafi choroba, to dzielą ją na trzy rodzaje: na początkową, więcej rozwiniętą i

zupełnie rozwiniętą. I są tam ustanowione osobne jatki, i mięso ze sztuk z pierwszych dwóch kategorii może iść do jatek na sprzedaż, ale na jatkach jest wyraźny napis, że „mięso jest węgami dotknięte“ — i kupujący wie, co kupuje, i zależy mu na ostrożności, na lepszym zwarzeniu, zgotowaniu — i wskutek tego ani producent, ani handlarz nie są na straty narażeni, jak u nas w Galicyi.

Otóż zapadła tu uchwała wezwania Rządu, ażeby u nas na wzór Prus, zaprowadzono jatki z mięsem węgami dotkniętem. Skutek jednak był ten, że Rząd powiedział, iż dozwala na sprzedaż mięsa węgami dotkniętego, jednak w stanie zwarzonym. Takie rozporządzenie żadnej korzyści nie przyniesie, bo mięso zgotowane bardzo krótko się utrzymuje, i z tego tytułu tak producent, jak i handlarz mają pewną szkodę.

Dalej wyszło przed kilku laty rozporządzenie za wybijanie trzody. Sprawa ta była i tu przedmiotem obrad Wys. Izby, i mieliśmy pewne obawy, czy ustawa jest z korzyścią, czy ze szkodą.

Jednak członkowie komisji, której ówczesnie przedłożono tę ustawę do uchwały wytlómaczyli nam, że to jedyny dla nas ratunek.

Tak się nam zdawało, jednakże w praktyce pokazało się później inaczej. Gdyby ustawa ta zawierała postanowienie, że w razie wybuchu pomoru włościanie za wszystkie sztuki, tak zdrowe jak i chore mieliby otrzymywać odszkodowanie, to w tym kierunku rzeczywiście poszlibyśmy za daleko. Ponieważ jednak, ustawa zastrzega, że tylko za zdrowe sztuki należy się odszkodowanie, więc konsekwencya z tego, że każdy włościanin tai chorobę, bo wie, że za chorą sztukę nie nie dostanie.

Teraz jeszcze jedna jest tu krzywda, tycząca się chowu trzód, przepis co do handlu domokrażnego. Jako włościanin i hodowca zupełnie temu nie wierzę, aby handel domokrażny przyczyniał się do szerszenia pomoru. Jeżeli handlarz przyjdzie do włościanina i kupi zwierzę, to z tego nie wynika, aby tam przynosił, lub wynosił z stamtąd zarazę. Z drugiej strony i ludzie niektórzy i księża z ambony powiadają włościanom: nie jedźcie bez potrzeby na targ i jarmarki; a jeśli się zamyka handel domokrażny, to tem samem wypycha się włościanina na targ, gdzie on łatwo ma sposobność do zmarnowania połowy ceny za bydłatko.

Dlatego zupełnie nie oponuję tej cyfrze, jaka tu jest przedstawiona, tylko radbym, aby te wszystkie postulaty o targu wiedeńskim,

o przepisach weterynaryjnych i handlu domokrażnym były w sprawozdaniu zamieszczane, a ponieważ wiem, że w tym kierunku istnieją wnioski kolegów p. Szajera i p. Stapińskiego, z których sprawozdania dotąd i tak niema, więc zdaje mi się, że najlepiej byłoby, jeżeli postawił wniosek na zwrócenie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego z poleceniem, aby uwzględniła wszystkie przedstawione tu przeze mnie postulaty razem z wnioskami pp. Szajera i Stapińskiego i przyszła z nowem sprawozdaniem na jedno z następnych posiedzeń.

Stawiam zatem następujący wniosek odraczający:

„Sejm zwraca sprawozdanie powyższe komisji gospodarstwa krajowego, celem wzięcia w tem sprawozdaniu pod rozwagę:

I. Ochrona handlu nierogacizny na targach wiedeńskich.

II. Utworzenie jatek dla mięsa węgami dotkniętego w stanie surowym na wzór pruski.

III. Płacić odszkodowanie za wszelką trzodę wybitą, tak zdrową jak i chorą.

IV. Znieść przepisy krępujące handel domokrażny trzodą chlewną“.

**Marszałek.** Do głosu zapisani są pp. Kozłowski, Stapiński, Skołyszewski. Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. Huryk.** Proszu o hołos.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

**Marszałek.** Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Dyskusya zamknięta.

Głos ma p. Kozłowski.

**P. Kozłowski.**

Jako prezes Towarzystwa gospodarskiego muszę zastrzedz się przeciw rzuconej w tej Izbie insynuacji, aby Towarzystwo jakiegokolwiek polityczne działanie wtrącało do akcji, którą prowadzi. Zadania Towarzystwa w myśl jego statutu są wyłącznie ekonomicznej natury; Towarzystwo pragnie dać teren wspólnego ekonomicznego działania obu kraj ten zamieszkującym narodom i wszystkim stronnictwom w naszym kraju. Najbardziej stanowczo zaprzeczyc muszę, jakoby przy tworzeniu chlewni zarodowych i stacyi buhajów Towarzystwo wynagradzało jakiegokolwiek polityczne zasługi, pyta się jedynie o to,

czy gospodarz, który żąda chlewni, jest dobrym gospodarzem i czy daje rękojmię, że dobrze to poprowadzi. Nie pyta się zaś wcale ani o narodowość ani o polityczne przekonania.

Mówi szanowny p. Stapiński, że Towarzystwo stara się mieć więcej pieniędzy do rozporządzenia, w samej rzeczy stara się o to i starać się musi przedewszystkiem dla dobra ludności włościańskiej. Cyfry wykazują, że Towarzystwa rolnicze i Rady kultury innych krajów mają znacznie większe fundusze do rozporządzenia.

P. Stapiński wytyka, że Towarzystwo rolnicze nie upomina się o krzywdy włościan; temu stanowczo zaprzeczam; o krzywdy włościan bowiem Towarzystwo upominało się zawsze; gdy chodziło o nadużycia weterynarzy, miałem zaszczyt w tej Izbie z polecenia Towarzystwa przemawiać, a później była deputacja Towarzystwa gospodarskiego w tej sprawie u ówczesnego namiestnika J.E. Pinińskiego i rezultatem tego było wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego kilku weterynarzom.

Niekroć nam przedłożą fakta konkretne — ale nie gołosłowne zarzuty — fakta dokładnie określone z miejscowością, w której miały miejsce, z nazwiskiem weterynarza i wykazaniem treści nadużycia w każdej chwili gotowi jesteśmy do interwencji wobec władz i to uważamy za jeden z najważniejszych obowiązków.

Zaprotestować dalej muszę przeciw temu, jakoby Towarzystwo nie uważało za zadanie swoje obronę ludności wiejskiej. Świeżo udało nam się uzyskać cały szereg uwolnień rezerwistów od ćwiczeń wojskowych w czasie żniw, dalej staramy się o powiększenie ilości drzewa opałowego o tanich cenach dla włościan, ażeby dostarczyć ludności włościańskiej tego ciepła, którego ona potrzebuje, a dotkniętym pożarami dach nad głową.

Powiedział szan. p. Stapiński, że działalność Towarzystwa gospodarskiego jest bezskuteczna. Tu niech za Towarzystwo mówią cyfry: (czyta) w r. 1891 wynosiła liczba obór zarodowych pełnej krwi 17, w r. 1901 — 18; w r. 1891 liczba obór pół krwi wynosiła 11, w r. 1901 — 35; obory gminnej pół krwi w r. 1891 nie było żadnej, w r. 1901 było ich 12; a gdyby p. Stapiński był łaskaw pojechać do kamiennej w okręgu nadwórniańskim i zobaczył te obory — zmieniłyby zdanie swe a akcyi hodowlanej Towarzystwa, żałuję też, że p. Stapiński nie był na wystawie w Tłumaczu i w Kałuszu;

wówczasby może inaczej działalność Towarzystwa gospodarskiego ocenił, (czyta):

Liczba stacyi buhajów w końcu roku 1891 160, 1902 327.

wynosiła liczba chlewni zarodowych w końcu roku 1893 12, 1898 190, 1902 446;

stacyi knurów w końcu roku 1893 4, 1898 120, 1902 227;

owczarni zarodowych w końcu 1893 1, 1898 32, 1902 92;

stacyi tryków w końcu roku 1893 1, 1898 36, 1902 103;

stacyi ogierów w końcu roku 1893 — 1898 15, 1902 33;

wzorowych gnojowni włościańskich w 1893—1898 15, 1902 31.

Byłem tego roku na 11 posiedzeniach rozmaitych oddziałów w rozmaitych okolicach i nigdzie nie słyszałem głosów takich, jak p. Stapińskiego zwróconych przeciwko subwencyom na hodowlę świń; przeciwnie mówią wszyscy, że Sejm za mało daje na chlewnie i obory zarodowe, a wskutek tego i rząd nie chce dać więcej. Ze Towarzystwo gospodarskie może nie działa tak energicznie w wielu kierunkach, jakby tego pragnęło, to jedynie dlatego, że niema do tego środków i to w petycyach swoich wykazało.

I teraz, kiedy Rząd stawia za warunek udzielenia subwencji ze swej strony zwiększenie subwencji krajowej, teraz znajduje się poseł włościański, który przemawia przeciw temu. Gdyby któryś z nieprzyjaznych subwencyom dla Galicyi urzędników wiedeńskich obstalował sobie taki głos, nie mógłby większej w kierunku subwencyom przeciwnym doznać usługi i pomocy, jak przez głos p. Stapińskiego.

Mówił p. Stapiński, że nie dochodziny krzywd, jakie nam robią rozporządzenia wiedeńskie ograniczające wywóz trzody z kraju.

I temu muszę zaprzeczyć; mogę bowiem pokazać cały szereg memoryałów, wypracowanych przez Towarzystwo gospodarskie; o załatwieniu swego wniosku również niech p. Stapiński będzie spokojny; jestem referentem tego wniosku i pojutrze ze sprawozdaniem będę gotów i przedłożę je komisji.

W sprawozdaniu mojem ani jednej znacznej mi słusznej krzywdy nie pominę. Nie-słuszne — co innego qui de trop, ne dit rien.



Przytaczaniem skarg niesłusznych bowiem osłabia się siłę i wpływ skarg uzasadnionych.

Powiedział p. Stapiński, że winę złego ponosi ustawa o pomorze; nie przeczę, że ustawa ma swoje twarde strony, ale coby było, gdyby ustawy zupełnie nie było?

(P. Stapiński. Zaraz powiem).

Pomór bybył, świnie by ginęły, a nikt nie dawałby odszkodowania.

Złemu też winien pomór świń, a nie ustawa, o ile jej szczegóły pozostawiają do życzenia, można ją naprawić. A o ile ją źle wykonują, można się o to na podstawie konkretnych faktów upomnieć.

Znajduję jednak, że byłoby o wiele gorzej bez ustawy; a potem także i wywóz świń rzeźnych, który przynosi krajowi znaczny dochód, byłby zamknięty.

Stref nie uważam obecnie za potrzebną; jest to środek, którego próbowano i który okazał się bezskuteczny i w tym kierunku idą też wnioski, które komisji przedłożył. O kółczykach będzie jeszcze mowa przy rozprawie nad wnioskiem posła Stapińskiego. Na razie o jedno tylko proszę, aby Wysoka Izba była łaskawa odrzucić wniosek p. Kramarczyka, postawiony pewnie w najlepszej intencji, a sądzę, że sam szan. poseł zechce wniosek swój cofnąć po tem, co powiem.

Wniosku p. Szajera i Stapińskiego utopić nie myślimy i pojutrze będę gotów ze sprawozdaniem z tych wniosków.

Udzielenie subwencji zaś w celu złagodzenia skutków pomoru jest rzeczą naglącą.

Na przyznaniu subwencji zależy nam bardzo, bo rząd uczynił zawisłem przyznanie subwencji ze swej strony od odnośnej uchwały krajowej.

Do tej chwili nadzwyczajnej subwencji na r. 1903 nam rząd nie dał, a jest już październik, trzeba więc w tym kierunku bardzo energicznie działać. Przez 3 kwartały czekamy na subwencję kraju i rządu a nie zdaje mi się, żeby leżało w interesie ludności wiejskiej rzecz tę odkładać ad calendas graecas.

W końcu muszę zaprotestować przeciw wnioskowi wynikającemu ze stanowiska zajętego przez p. Stapińskiego: niechaj świnie giną i niech będzie pomór, i niech ludność nie dostaje ani odszkodowania za świnie wybite, ani subwencji na chlewnia byle Towarzystwo gospodarskie nie otrzymało ani grajcara subwencji.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie! Poseł Szajer mógł tak rzecz pojąć, jak ją tu przedstawił a mianowicie, że ja w mojem przemówieniu biadałem na niedolę weterynarzy i pragnąłem podwyższenia ich płacy.

Temu się nie dziwię, poseł Szajer bywa niepoczytalny. Ale jeżeli p. Kozłowski przychodzi z takim twierdzeniem, jak tu wygłosił, rzekomo na podstawie mego przemówienia wysnułem, to muszę się przeciw temu jak najkategoryczniej zastrzedz.

Właśnie ze strony p. Kozłowskiego spotykam się z zarzutem insynuacji, tymczasem czem jest mowa p. Kozłowskiego jak nie insynuacją od początku do końca. Powiada bowiem p. Kozłowski, iż miałem twierdzić: niech świnie giną — nie trzeba nic robić i niech będzie pomór, byle Towarzystwo gospodarskie nie otrzymało ani krajcara subwencji.

Otóż przeciw temu twierdzeniu kategorycznie się zastrzegam, ja tego nie powiedziałem, to wymysł p. Kozłowskiego. — Tak samo insynuacją znowu twierdzenie, jakobym ja tu powiedział, iż ustawa winna, że jest pomór.

P. Kozłowski wkłada mi w usta słowa, któreby on słyszeć rad, słowa bezzasadne. Tego, jak długo w tej Wysokiej Izbie przemawiałem i będę przemawiał p. Kozłowski nie znajdzie. Pobożnem życzeniem p. Kozłowskiego zostanie skompromitowanie mnie przed ludem.

Jestem spokojny o to i p. Kozłowski niech będzie pewnym, że u ludności, która mię wybrała, za to, co mówię, tylko wdzięczność znajdę i jak p. Kozłowski nie wskórał nic w czasie agitacji przedwyborczej, gdy jeździł do Krosna, tak i takimi insynuacjami niczego nie dokaże.

(P. Szajer. Ja się boję).

Niech się p. Szajer o mnie nie boi, raczej niech siebie ratuje, bo słyszałem, że mu fatalnie poszło przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej.

**Marszałek.** P. Szajer nie ma w tej chwili głosu.

**P. Stapiński.** Otóż faktem jest, że w drodze ustawy wobec niezręcznie jak p. Kozłowski sam powiada, źle skonstruowanych okręgów, tępienia zarazy nie można usunąć z kraju zarazy.

Faktem jest, że zarazy tej nie usunięto i wywozu trzody nie poprawiono.

Zirytowało posła Kozłowskiego moje twierdzenie, że z funduszów hodowlanych

Tow. gospodarskiego korzystają albo obszarnicy, albo skorumpowani usłużnicy wyborczy. A ja to twierdzenie w pełni podtrzymuję i dowodami z krośnieńskiego i jasielskiego służyć, że obory zarodowe otrzymują naganiacze wyborczy, a przy premiowaniu bydła ten otrzymuje wyższą nagrodę, kogo poleci ks. proboszcz, albo inna „lojalna“ osobistość.

Dalej opowiada p. Kozłowski, co Towarzystwo gospodarskie zrobiło. Ja żałuję, że nie powiedział, czego nie zrobiło. Za te bardzo znaczne pieniądze, które ma od wielu lat do dyspozycji ze strony rządu i kraju, nie może się chwalić, że dużo zrobiło.

Na wystawach bywałem także; ostatni raz byłem w Krakowie. Wystawy te są także jedną bolączką i sposobnością do wypaczenia charakterów w społeczeństwie. Na tych wystawach wskazuje ksiądz proboszcz, właściciel większej posiadłości przychylnego sąsiada, który przy wyborach jest potrzebny, a sąsiad z daleko ładniejszą sztuką bydła, dlatego, że jest „warchołem, czynnikiem wywrotowym“, pójdzie z kwitkiem.

Zaprzeczcie Panowie faktom, a będę wam wdzięczny, ale jeżeli wiecie jak jest, że jest korupcja, to głośnym twierdzeniem, że to nieprawda, co ja mówię, sprawy nie wygracie.

Powiada p. Kozłowski, że Towarzystwo gospodarskie stara się o dobro ludności włościańskiej. Ja to pojmuję i przyznaję, że się coś robi, bo znowu nie myślę ażebyście na kark upadli i wszystko dla siebie zagarnęli, bobyście nie strawili. Musicie coś dać i ludowi, ale w stosunku do podatków Towarzystwo gospodarskie za mało daje ludowi a za dużo obszarnikom.

Co się tyczy przemówienia p. Brykczyńskiego to będziemy znowu musieli dawno już rozwiązana kwestyę na nowo traktować.

P. Brykczyński czyni mi mianowicie zarzut, że ja z czysto ekonomicznej sprawy schodzę do politycznej. Otóż według mego zdania, to nie ma sprawy ekonomicznej, która by nie miała w sobie podkładu politycznego.

Tak samo i sprawa naszego Towarzystwa gospodarskiego jest także sprawą w wysokim stopniu polityczną. Bo jeżeli wzmożemy się ekonomicznie i zdobędziemy sobie szerszy rynek zbytu, to i politycznie się wzmocnimy.

Co się zaś tyczy tego zarzutu, że nie znam stron p. Brykczyńskiego, to ja twierdzę, że metylko strony, w których gospodaruje p. Brykczyński, mają być brane w ra-

chubę, ale muszą być także uwzględnione strony, z których ja jestem połem.

Cierpi bowiem na tem cała strefa II., co się dzieje w I-ej,

Żeby p. Szajer zrozumiał, o co mnie chodziło i o jego przemówieniu kilka słów powiem.

Otóż powiada p. Szajer, że powiedziałem, iż niestety żadnymi subwencjami nie zapobieżemy nadużyciom, jakie się dziś dzieją.

Nadużycia i szkany ze strony weterynarzy można usunąć w ten sposób, że się powinno dać im możliwość nie liczenia tylko na komisye z okazji pomoru przypadające, dotychczas dużą część dochodów czerpią oni z tego źródła, a więc leży w ich interesie, ażeby zaraza była ciągła.

Otóż zapobiedz temu można w ten sposób, że karałoby się weterynarza, jeżeliby zaraza za długo trwała, a wynagradzało go się zato, gdy zarazy tej nie będzie.

Szanowni Panowie!

A no twierdziłem, że jest dużo takich kandydatów, którzy łasi są na pieniądze publiczne, którzyby chcieli żyć tylko subwencyjkami i t. d., i to jest prawda. Ale wiadomo przecież, że nie to jest źródłem podniesienia gospodarstwa krajowego, iż ten albo ów osobnik wyżyłka fundusze publiczne.

A teraz jeszcze co do rasy.

Wiemy, że nasz gatunek świń jest odmienny od węgierskich i innych, i dlatego tylko utrzymujemy się na targach zagranicznych, że świnia nasza z rasy i pożywienia jest inną, że inną jest też szynka z tej świnii. Otóż Panowie! niech tylko ludność nasza zobaczy, że się ta gałąź gospodarstwa opłaca, zróbcie tak, żeby się ona opłacała, a możecie być pewni, że i bez tej subwencji ludność nasza — jak się już wielu rzeczy sama wyuczyla — tak i pod tym względem zrozumie, że godzi się starać o poprawę tej gałęzi gospodarstwa. A teraz co do tego komu należy udzielić subwencji, to jeśli już ma się dać te pieniądze, to dajmy je przynajmniej takiej instytucji, która dziś w rzeczywistości oddziałuje korzystnie na poprawę stosunków gospodarczych, a mianowicie Kółkom rolniczym. Obejmują one rozmaite gałęzie gospodarstwa i mają organizację ludową. Tam rzeczywistość ma lud do gadania. Jeżeli się daje subwencję na poprawę gospodarstwa ludności włościańskiej, to trzeba ją dać tylko tej instytucji, w której włościanie sami o sobie radzą.

Jeżeli p. Kramarczyk przyszedł z tym wnioskiem, to uważam, że istotnie bardzo trafnie tę rzecz ujął. Nie przekonują mnie bowiem argumenta p. Kozłowskiego, że należy te 2 rzeczy oddzielić od siebie. Niech będzie rzecz razem opracowana, razem wzięta, a z pewnością sprawa na tem skorzysta.

Jeżeli p. Kozłowski powiedział, że ja występuję tu, jakby na zamówienie z Wiednia, że niktby tam nie mógł kogoś lepszego obstarować, jak p. Stapińskiego, to mogę tylko tyle powiedzieć: Szanowni Panowie! We Wiedniu niestety naszego głosu jeszcze nie słyhać, z drugiej strony powiedzieć muszę, że jeśli głos p. Kozłowskiego, który przecież od tylu lat jest tam niestety decydującym, — tak mało tam znaczy, iż głos p. Stapińskiego obalić go może, to niestety muszę mieć słabe wyobrażenie o ważności głosu p. Kozłowskiego. (Wesołość). Niechże p. Kozłowski nie używa takich wymówek, lecz jeśli chce co zyskać w Wiedniu, niech sam i jego stronnictwo użyje tylko swego wpływu tam gdzie trzeba, a z pewnością uzyskają to co zechcą. Przeciw takim jednak wymówkom i podejrzeniom stanowczo się zastrzegam! Skończyłem. (Brawa. Oklaski).

**Marszałek:** Głos ma p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokij Sojme! Zaberaju hołos, szczo by stwerdyty, szczo wsio toje prawda, szczo howoryw p. Stapińskij o tych korystiach, jakii niby to majut selane z subwencyj dla towarzystw hospodarskich udiłuwanych.

Ale do zabrania hołosu sponukujut me ne takoz słowa p. Kozłowskoho, kotoryj w promowi swojij tak wełyki zasłuchy przedstaw dla naroda selańskoho.

Ktoby se słuchaw i poriwaw, i semu powiryw, toby p. Stapińskoho kazaw ukaminiuwaty, a p. Kozłowskoho wywyższyty pid nebesa. (Brawa).

Ne chocz u robyty zamitiw na toje wsio, szczo tu skazaw p. Kozłowskij, ja pozwolu sobi tilko skazaty na praktyku, jaka sia widuwaje.

I tak skažu ja na praktyku, jaku doświdczyw ja pry licytacji koni w Sokilnykach.

Pered paru litamy Towarystwo hospod. predstavilo jako najbilszu koryst' dla naroda selańskoho, szczo bude sia dawaty klaczy wojskowyj na rozpołod po 50 guldeniw a najwyższe po 51.

Taka praktyka zachotyła selan, ale szczoż sia pokazało? Otże do licytacji były dopuszczeni tyi kotryi mały potwierdzenie

wid starostwa, a tyi, kotoryi ne mały potwierdzenia, wernuły sia wid licytacji, i tyi koni sprodawały sia tim, kotoryi mały potwierdzenie, szczo sut' hodowcami konej.

(P. Stapiński. W Krakowie tak samo!)

Odnak kto zna je, komu toje potwierdzenie udostoiloś, musyt przyznaty, szczo starosty ne rukowodyłyś tim, aby hospodar buw dijstno hodowcem, łysze tim, szczo hospodary tii były prostym podrucznim oruziem pry wyborach, i takii łysz ludy distajut potwierdzenie wid Starostwa.

Ale wczerasneho dnia i toti ludy za weły sia, bo zibrało sia zwyż 600 ludej, a udostoiloś potwierdzeń łysze 93. Klaczej buło wsioho 80 a zamist' tych 80 dostawlenych buło 30; z tych zakupyw oden pan 13 sztuk lipszych, a dla chłopiw zistałaś poślidnaja drań, starynci na kotroj ne ma pewnasty, szczo by sia z toho szczoś dochowaty, bo rozumije sia, szczo klacz, kotra 14 lit chodyt pid gurtamy do płodu ne prydatna.

Se je na dokaz, jak selane skorystały! Ale jak sia widbuła licytacya? Buło skazane szczo cina bude wid 50, a sam starosta tołmackij gr. Diduszykij skazaw do swoho wychowancia, Koropečkoho, kotoryj jest jeho oruziem pry wyborach, szczo by maw 102 K. pry sobi, bo po takoj cini mozesz klacz nabuty. No ale timczasom pokazałoś, szczo cina doszła i do 300 koron — i ne buła zowsim widpowidna za cinu sztuki do rozplodu ani dla hospodara ani dla takoho, kotryj zbyteczno kupuje.

A teper zwertajuś do riczy. Buła besida o zahorodach rozplodowych czeredy chliwnoj, a tak samo chudoby rohatoj. Pered kilkoma litamy, ja promawlaw za tuju subwencyju, bo ja dumaw, szczo to duze pozyteczne. Ale m sia zawid, bo jak p. Stapińskij wykazaw, tak buhaji jak knuryki rozdaje sia łysze tim, kotoryi majut łaski i zasłuchy u p. starosty, bez ohladu, czy to sut dobryi hospodari. Toho rachunku iż nymy nikto ne robyt, i dlatoho rasa ne może rozwynutyś, bo ne raz dla zysku na oden deń ne raz ale i 5 raziw prypuskajeś, i na tim tratyt tak producent jak i hospodar korowy, bo ne ma je ani prychowku ani pozytku z korowy. Takoz dije sia z bezrohamy.

Sły p. Kozłowskij skazaw, szczo w Kamenni jest krasna zahoroda towaru, to ne skazaw u jakich hospodariw — i szczo tilko u odnoho hospodara, toho, kotoryj maje u buwszoho didyca wełyku osoblywszu lubow. I toj distaw subwencyju za podlijszyi sztuki z pomynieniem totich kotri mały bilszyi i lipszyi sztuki. Sese je faktom, bo

chodowym z inszymi gospodarzami umyslnie do tej hromady i toje my ohlady.

Otze tutka ne moze p. Kozłowski horyty o spravedywosty, — tu bylo tak samo, jak horyty p. Stapiński.

Rozchodyt sia tepericzka o tamowanie zarazy. W praktyce znaju, szczo koły odszkodowanie za pobytie bezrohiw nastupyło, to dla selanyna ne tilko naznaczajes nyska cina, ale i toj ciłyj proceder ne prynosyt chisna ani pożytku dla naroda selanisko, a tilko protywno dla szlachty. Selanyn i za dowhy misiaczy abo lita ne distane odszkodowania, a szlachtycz za 2 abo i 3 nedil. Prychodyły do mene ludy na skarhy, szczo im towar wybyły, a płatni ne było. U mene takoz buw takij udar; weterynar wybyw stilko sztuk i ja buwbym sia szczo dowho musiw upomynaty o odszkodowanie, — no ale ze to bylo pered Sojmom, to ja distaw po 3 misiaciach, odnak tak nyskoje, szczo tilko po 50 krajcariw za kilo bytoj wahy chudoby perszoy sorty. Taka chudoba rasowa powynna maty swoju okremisznu wyższu taksu.

Ne dywujte sia otze panowe, szczo pidnosiat sia hołosy protyw nadużytiom tak so storony Riadu jak Towarzystwa gospodarisko. Starajmo sia jei napravyty, a tońda z pewnostiu nastupyt zhoda. (Brawa).

**Marszałek:** P. Skołyzewski ma głos.

**P. Skołyzewski.** Przedewszystkiem zwrócić się muszę przeciw systemowi traktowania spraw gospodarczych ze strony posła Stapińskiego. Jeśli kto chce sprawy gospodarcze traktować rzeczowo, rozważyć momenta za i przeciw przemawiające, ten powinien wszelkie względy polityczne i osobiste usunąć na bok, a poświęcić uwagę rzeczy samej. Bez względu na to czy ona podniesioną została przez przyjaciela lub przeciwnika politycznego, powinien wszystkie momenta rozważyć i jeżeli sprawę uzna w swem gospodarzem rozumowaniu za szkodliwą to ją zwalczać, a jeśli przeciwnie, za dobrą ją uzna, to ją popierać powinien. Tak ja pojmuje traktowanie spraw gospodarczych!

Sprawa hodowli trzody jest tylko sprawą gospodarczą i nie dotyczy wyłącznie mniejszych właścicieli, lecz i większych, chociaż tamtych zapewne w większej mierze. Tymczasem widzieliśmy, że p. Stapiński traktował tę sprawę ze stanowiska politycznego, a ten sposób traktowania spraw jest jego specjalną właściwością.

Każdą sprawę on tylko z tego jednego stanowiska pojmuje. Sprawa ustawy lasowej, domaga się zmiany przepisów obowiązujących,

gdyż te są, jak się okazało w najwyższym stopniunie praktyczne — i ta sprawa czysto gospodarcza była przez niego zwalczana, ponieważ nie odpowiadała...

(P. Stapiński. To nieprawda!)

**P. Skołyzewski.** (zwracając się do p. Stapińskiego). Proszę pana takimi frazesami jak prawda lub nie prawda nie walczyć.

(Stapiński. Prawda niesmaczna!)

**P. Skołyzewski.** Pozostawiam to o kreślenie smakowi pana Stapińskiego...

(P. Stapiński. Smacznego lokajstwa!)

**P. Skołyzewski.** Powiem tylko moi szanowni panowie, że jeżeli się widzi źle, to nie widzę innej drogi, jak tylko, że wnosi nową ustawę albo poseł, albo Wydział krajowy, albo Rząd.

Jeżeli widzę, że ustawa lasowa zła, a na to wszyscy się zgodzą, to nie ma innej rady, jak podnieść wniosek i przeforsować albo cały, albo zmodyfikowany.

(P. Stapiński. Dziesięć moich wniosków leży w komisji niezalatwionych).

Jednak Panowie! Jeżeli postawiony wniosek domaga się przejścia do porządku dziennego, to zabagnia sprawę przynajmniej na jeden rok. Chyba, (do p. Stapińskiego) że polepszenie sprawy nie jest w intencji pańskiej i pańskiego stronnictwa.

Jeżeli my sprawę hodowli trzody także będziemy z takiego stanowiska politycznego rozpatrywali, jeżeli dla tej sprawy będziemy nieprzychylnie usposobieni tylko dlatego, że chodzi o subwencję dla Towarzystwa gospodarczego — a więc nie politycznego — to przyczynimy się tylko do zabagnienia sprawy, tak że ona naprzód nie postąpi, lecz pozostanie status quo. A że ten status quo, nie powinien pozostać, że potrzeba w tej sprawie zmian i to kardynalnych, to zaznaczył już zresztą i sam p. Stapiński. Jeżeli dziś wiemy o tem, że stronnictwo pewne posiada bezwarunkową większość w kraju, że to stronnictwo chce żyć i pracować, to nie zgodzi się ono przecież na usunięcie się z tego pola tej działalności dlatego, że jednej lub drugiej grupie tak się podoba.

A jeżeliby było nawet tak miękkim że ustąpiłoby, to również sprawa nie postąpiłaby naprzód. Ja nie widzę, żeby jakiś postęp był możliwy, jak długo sprawy ściśle gospodarcze będziemy rozpatrywali ze stanowiska politycznego. Ale powiem tu otwarcie, że nie tylko (zwrócony do p. Stapińskiego) Pan papełnia tę wadę. Tę samą wadę popełniają i towarzystwa w kraju, których zadaniem być powinno tylko baczenie na ro-

zwój gospodarstwa. Tak np. w moim powiecie ja, chociaż jestem właścicielem, nie zostałem przyjęty do okręgowego Towarzystwa gospodarczego, dlatego, że mój kierunek polityczny nie jest tam mile widziany.

**Marszałek.** Proszę p. posła, ażeby przemawiając w Izbie zwracał się do marszałka!

Jestto w ogóle systemem u nas w kraju, że się spraw nie traktuje z należącego im stanowiska, ale zawsze z punktu jakiegoś politycznego. Tę samą wadę popełniają wszystkie stronnictwa, i robotnicze i demokratyczne i konserwatywne. Ja jednak zapatruję się na tę sprawę tylko z tego stanowiska, czy pomoc w formie subwencji dla Towarzystwa gospodarczego jest rzeczywiście potrzebną, czy odnośny wniosek ma rację bytu, czy też nie. Przecież cały przebieg sprawy dokładnie udowadnia, że kiedy zastosowano ustawę zmierzającą do wyłączenia zarazy między trzodą chlewną, to konsekwencją tej ustawy było wybijanie w niektórych gminach wielkiej, w niektórych mniejszej ilości trzody. Jeżeli zaś obecnie w niektórych rejonach zaraza ustąpiła, to cóż trzeba teraz uczynić? Otóż trzeba to złe wyrządzone hodowli trzody umieć naprawić. Do tego cóż potrzeba? Oto pieniężnej pomocy dla tych ludzi, którzy na tem ucierpieli. Uchwali się tę ustawę, to osiągnie się ten cel, bo da się możliwość działania w tym kierunku odpowiedniej ku temu instytucji; nie uchwali się tej ustawy, to odbierze się jej możliwość działania w tym względzie.

Dlatego ja przemawiam za tem, ażeby sprawa ta w myśl wniosku komisji była uchwaloną.

Powtarzam jednak to, co p. Kramarczyk powiedział, że błędem było ze strony komisji gospodarstwa kraj., że spraw tyczących się trzody chlewnej nie traktowała razem, lecz przyszła tylko z jedną jej częścią do Sejmu.

Muszę jeszcze podnieść, że wiele punktów, które tu p. Stapiński zaznaczył, są z prawdą zgodne.

Nie pochwalam wprawdzie jego stanowiska względem tej sprawy czysto gospodarczej, ale w wielu punktach miał on bardzo znaczną słusność. Tak samo słusność muszę przyznać wywodom p. Kramarczyka. Słyszałem istotnie na rozmaitych zgromadzeniach wiele podobnych skarg ze strony ludności przeciw różnym urządzeniom handlu wewnętrznego i zewnętrznego, przeciw urządzeniom paszportowym i t. d. Jeżeli jednak w sprawie handlu na zewnątrz jesteśmy za-

leżni od Wiednia i w znacznej mierze jesteśmy przez ministerstwo spraw wewnętrznych szykanowani, to przecież mając pewną władzę w kraju — (nie mam na myśli władzy krajowej, lecz władzę spoczywającą w ręku Namiestnika, który przecież jest Polakiem), to powinniśmy przynajmniej te trudności usunąć, które usunąć sami możemy. A za taką właśnie trudność, za taki ogromny hamulec wewnętrznego naszego handlu trzodą chlewną uważam zaprowadzenie paszportów dla każdej nawet najdrobniejszej sztuki. Jestto zarządzenie nieracjonalne i wprost śmieszne.

Powiedział tu jeszcze p. Stapiński, że za mało się robi w Towarzystwie gospodarczem. Rzeczywiście na polu gospodarzem jak i przemysłem za mało się u nas robi. Jestto jednak wada powszechna a nie tylko Towarzystwa gospodarczego. Przyczyna tego tkwi zewnątrz kraju, w tem że my nie możemy wiele robić, bo nie mamy pola otwartego, mamy ręce skrupowane.

Ale pomimo tego moglibyśmy w niejednym wypadku więcej zrobić. Zwracam się do szan. Prezesa Towarzystwa gospodarczego z prośbą, by na przyszłość zechciał zapobiedz rozmaitym zarzutom umieszczając w sprawozdaniu tego Towarzystwa co na każdym polu gospodarzem zrobiło się.

Na zakończenie mojego przemówienia pozwolę sobie porównać to wszystko, co się robi w kraju od lat 25 czy 26 do Austro-Węgier przyłączonym, mianowicie w Bośni z tem, co się robi u nas.

Kiedy byłem z akademią rolniczą przed 7 laty na wycieczce naukowej w Bośni wówczas miałem sposobność oglądania 4 stacyj doświadczalnych które tamtejszy rząd krajowy założył, aby w nich czynić eksperymenta, które rasy bydła, koni, kóz, owiec itp. należy krajowi jako najodpowiedniejsze przyswoić, i którą rasę należy odpowiednio wzmocnić. To się robi w kraju dopiero od 26 lat do naszej monarchii należącym (Głosy: przyczepionym) niech będzie przyczepionym podług austriackiego prowizoryum, gdy tymczasem w kraju, który ma to względne szczęście należenia od 130 lat do tej monarchii dotąd rzeczywiście bardzo mało się robi.

I tu widzą, że p. Stapiński, ze stanowiska mylnie pojętego (gdyż złej woli mu nie przypisuję) występuje przeciw tym usiłowaniom i staraniom, które mają na celu podniesienie tej wielkiej produkcji rolniczej, chce rzucić kamień pod nogi tym wszystkim zabiegom.

Będąc przekonany, że wnioski komisji gospodarstwa krajowego ze wszech miar na

uwzględnienie zasługują ośmielać się oświadczyć, że będziemy głosować, za tymi wnioskami w całej osnowie (**Brawa**).

**Marszałek.** Rozprawa została zamknięta. Zanim jednak przystąpimy do rozprawy szczegółowej, udzielam głosu do faktycznego sprostowania p. Milewskiemu, który o to prosił.

**P. Milewski.** Przemówienia pp. posłów Stapińskiego i Huryka spowodowały mię, że zapisałem się do głosu celem sprostowania niektórych faktów.

Powiedziano, że towarzystwa nasze gospodarskie, tak lwowskie jak i krakowskie zajmują się uprawianiem polityki. Prostuje więc faktycznie i stwierdzam, że towarzystwa te starają się spełniać swoje zadania ściśle statutami przepisane. Każdy, kto chce w pracy tych towarzystw brać udział może to uczynić. Nie towarzystwa gospodarcze uprawiają politykę, lecz niestety są jeszcze w kraju czynnikami, któreby chciały wszędzie wprowadzić swoją politykę partyjną przez siebie prowadzoną (**Brawo**).

Powtóre, powiedziano tu, jakoby premie za sztuki, za okazy były dawane za usługi polityczne. Prostuje faktycznie, że premie są rozdzielane na wszystkich targach i wystawach na podstawie oceny komisji, do których wchodzi specjaliści instruktorowie. Przy tej sposobności zastrzedz się muszę przeciwko postępowaniu instruktorów handlowych i przeciw twierdzeniu, jakoby oni mieli politykę prowadzić.

(**P. Stapiński:** My jeszcze o tem będziemy mówić).

Subwencje i dary rozdzielają się na podstawie fachowego orzeczenia i podług warunków gospodarki. Siedzę już od lat 10 w Komitecie Towarzystwa rolniczego krakowskiego i nigdy żadna opinia polityczna nie była wogóle poruszana; nie było faktu, aby poruszano politykę, lecz rozważano, czy są warunki gospodarcze zasługujące na udzielenie subwencji.

Tu także sprostować muszę twierdzenie p. Huryka, jakoby przy rozdziale subwencji wpływali starostowie. Konstatuję, że przez ten cały czas dziesięcioletni wogóle, o żadnych starostach nigdy mowy nie było, a twierdzenie p. Huryka jest zupełnie mylne i zarazem może zgubnie nawet oddziaływać na całą akcję rolniczą, którą towarzystwa rolnicze prowadzą.

Powiedział dalej p. Stapiński, że wystawa w Krakowie była bez wartości. Otóż konstatuję, że żadnej wystawy nie było, że był tylko targ rozplodowy, który miał bar-

dzo dobre powodzenie a dowodem tego jest, że został zakupiony nawet cały szereg sztuk za wysokie ceny do Królestwa, że cały szereg sztuk został zakupiony w kraju, za ceny tak wysokie, że c. k. administracja armii powinna sobie zadać pytanie, czy wobec cen między 700 do 800 koron za trzykwartalne buhajki, będzie można nadal utrzymać cenę 325 zlr. za remontę, i czy chów remont wobec tej zwyczajki nadal da się utrzymać?

Powiedział dalej p. Stapiński, że wpływ głosów polskich we Wiedniu jest bardzo mały, że głos posła Kozłowskiego jest bezskuteczny. Otóż prostuje przedewszystkiem, że p. Kozłowski nie jest już posłem do Rady państwa (**Wesołość**) więc z komisji w ostatnich czasach przemawiać nie mógł, -- a powtóre konstatuję, że jeżeli doniosłość opinii krajowej będzie większą, jeżeli co do akcji będzie jednomyślność (**Głosy:** tak jest!) głos nasz będzie miał większą wagę, jeżeli w chwilach, kiedy występujemy z żądaniem do rządu o udzielenie subwencji, nie przyjdzie „ktoś“ i nie powie: „Nie potrzebujemy subwencji, bo świnie i tak same się polepszają, a subwencja nie powinna być daną tym organom, które dla spełnienia zadań agrarnych istnieją“ (**Brawa**).

Nakoniec powiedział p. Stapiński, że towarzystwa rolnicze nie mają wogóle znaczenia dla włościan a jeden z mówców podniósł, jakoby w sprawozdaniach tych towarzystw nie była czynność ich wykazana.

Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą, gdyż w sprawozdaniu tak towarzystwa rolniczego krakowskiego jak i gosp. lwowskiego, najdokładniej jest wymienione, co, w jakiej miejscowości i dla kogo uczyniono.

Konstatuję z radością i zadowoleniem, że od szeregu lat udział włościan w towarzystwie krakowskiem ciągle wzrasta i oba towarzystwa gospodarskie galicyjskie uważają za cel swój działać w kierunku podniesienia hodowli bydła wśród włościan. (**Brawa**).

**P. Brykczyński.** Proszę o głos dla sprostowania faktu!

**Marszałek.** Nie chciałem przerywać p. Milewskiemu, który prosił o głos tylko dla sprostowania faktów. Proszę panów zwrócić uwagę na to, że Wysoka Izba uchwała swoją zamknęła już dyskusję i dlatego należy się trzymać ściśle sprostowania faktycznego a nie prowadzenia polemiki, w przeciwnym bowiem razie wbrew woli Izby dyskusya zostanie ponownie otworzona.

W celu faktycznego sprostowania udzielam głosu p. Brykczyńskiemu.

**P. Brykczyński.** Zastosuję się do uwag J. E. Marszałka i sprostuję faktycznie

niektóre twierdzenia pp. Stapińskiego i Huryka

P. Stapiński powiedział, że nie potrzeba uchwalenia kwoty, o którą tu komisya gospodarstwa krajowego prosi, dlatego że do pierwszej strefy przechodzą bardzo dobre sztuki z drugiej strefy. Otóż zwrócę uwagę szanownego posła Stapińskiego, że tak nie jest, bo aby z drugiej strefy mogły przechodzić sztuki do strefy pierwszej, to trzeba, aby tam sztuki dobre istniały a do tego konieczne jest zakładanie obór wzoronych.

Posłowi Hurykowi pozwolę sobie powiedzieć, że pomieszał 2 rzeczy kompletnie odrębne. W bardzo długich słowach opowiadał nam o jakiejś licytacji, gdzie...

**Marszałek** (przerywając mowcy). Muszę prosić p. posła, aby trzymał się ściśle sprostowania faktów a nie wdawał się w prostowanie wywodów p. Huryka. Muszę być sprawiedliwym i dokładnie przestrzegać regulaminu.

P. Brykezyński. Otóż p. Huryk powiedział, że odbyła się licytacja, nie pamiętam już w jakiej miejscowości na kłaczce wojskowe i że włościanie nie byli do licytacji przypuszczeni, że ktoś tam zakupił kilkanaście sztuk i że tylko lichota sama została dla włościan i obwinał o to towarzystwa gospodarskie.

Towarzystwo gospodarskie w tej sprawie nic nie ma do czynienia, a zrobiło tylko to, że postarało się, by wyszło rozporządzenie, że wtedy, gdy rząd będzie miał kłaczce na sprzedaż, nie wolno tych kłaczy nikomu kupować jak tylko włościanom rolnikom. Jeżeli się zaś tak nie dzieje towarzystwa gospodarcze nie są temu winny.

P. Stapiński. Proszę o głos dla sprostowania faktów.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Prostuję faktycznie i to p. Milewski może ze stenograficznego protokołu sprawdzić, że nigdzie nie mówiłem, aby wystawa lub też targ w Krakowie był bez wartości, prostuję faktycznie bo nie twierdziłem, jakobyśmy nie mieli w sprawozdaniach wiadomości o tem, co się w tych towarzystwach dzieje, tego nie powiedziałem, i to może p. Milewski skonstatować z protokołu stenograficznego. Na tem kończę.

Jeżeli jednak p. Milewski twierdzi...

**Marszałek.** (Przerywając). Wobec tego, że szanowny p. poseł już skończył, nie mogę dopuścić na dalszy ciąg zakończonego przemówienia. (Wesołość), a wobec tego, że

dyskusya została już zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Schnell. Wobec tak wyczerpującej dyskusyi, jaka właśnie przeprowadzona została nie ma dla mnie właściwie żadnego pola dla odparcia zarzutów podniesionych przeciw sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego.

Podnieść tylko muszę, że panowie opONENTI łączyli niniejsze sprawozdanie o udzielenie subwencji z innym sprawozdaniem, które dotychczas z łona komisji nie wyszło i z wnioskami, które przez szanownych posłów zostały w Izbie postawione, a które w innym sprawozdaniu traktowane będą.

Wobec tego proszę, aby Izba nie przyjęła wniosku p. Kramarczyka na odesłanie sprawozdania do komisji w celu połączenia go z drugim innym sprawozdaniem, lecz raczyła uchwalić wnioski komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę Panów zająć miejsca! Przedewszystkiem podam do głosowania wniosek p. Kramarczyka, który jest wnioskiem odraczającym, a mianowicie: „Sejm zwraca sprawozdanie powyższe komisji gospodarstwa krajowego, celem wzięcia w tem sprawozdaniu pod rozwagę“:

I. Ochrona handlu nierogacizny na targach wiedeńskich.

II. Utworzenie jatek dla mięsa węgromi dotkniętego w stanie surowym na wzór pruski.

III. Płacić odszkodowanie za wszelką trzodę wybitą, tak zdrową jak i chorą.

IV. Znieść przepisy krępujące handel domokrażny trzodą chlewną“.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Schnell (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z uzasadnieniem wniosku o subwencyę dla krajowych Towarzystw rolniczych celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Schnell (czyta):**

2. Sejm wstawia w Rub. X. wydatków budżetu funduszu krajowego na rok 1903 kwotę 12.000 koron jako pierwszą ratę z trzechlecia tytułem subwencji dla obu Towarzystw gospodarskich w kraju celem ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń w okolicach, w których hodowli tej zagraża upadek wskutek panowania pomoru świń i zwalczania tej zarazy.

**Marszałek.** Do tego wniosku postawił p. Szajer poprawkę (czyta): „aby, we wniosku 2, komisji zamiast słów: „Sejm wstawia w Rub. X. wydatków funduszu kraj. na r. 1903 kwotę 12.000 kor. jako pierwszą ratę umieścić słowa: 2. Sejm wstawia w Rub. X. wydatków budżetu funduszu krajowego na r. 1903 kwotę 24.000 kor. jako pierwszą ratę“.

Podam ją najpierw do poparcia. Kto tę poprawkę popiera zechce rękę podnieść (Niedostateczna liczba). Poprawka nie jest dostatecznie poparta.

Czy co do wniosku drugiego żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek drugi komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Schnell (czyta):**

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, by na cele akcji obu Towarzystw gospodarskich w kraju podjętej dla ułatwienia ludności włościańskiej odnowienia hodowli świń w okolicach, w których hodowla świń jest zagrożona upadkiem wskutek panowania tam i zwalczania pomoru świń, przyznał obu Towarzystwom gospodarskim w kraju wydatne subwencje na czas, jak długo akcja wspomniana będzie potrzebna.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdanie Komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 K. (All. 365).

Sprawozdawca poseł Moysa ma głos.

Sprawozdawca p. Moysa (zaczyna czytać sprawozdanie. . .)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku...

Sprawozdawca Moysa (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

#### Ustawa

z dnia . . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 80.000 Koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

#### Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Zaleszczykach zezwala się w myśl §. 24. ust. o Repr. powiat. na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 80.000 K.

#### Art. II.

Pożyczkę tę ma Reprezentacja powiatowa użyć na konwersję dawnej pożyczki zaciągniętej w Banku krajowym w kwocie 50 tysięcy K., tudzież na pokrycie udziału powiatu w kosztach budowy nowego szpitala w Zaleszczykach.

#### Art. III.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

#### Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca P. Moysa. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca P. Moysa. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.



**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdanie Komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 K. na budowę drogi Probużna - Dębówka. (All. 366).

Sprawozdawca poseł Moysa ma głos.

Sprawozdawca P. Moysa (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz P. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie ustawy.

Sprawozdawca P. Moysa (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem postanawiam co następuje:

#### Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Husiatynie zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 Koron na częściowe pokrycie kosztów budowy drogi powiatowej Probużna-Dębówka.

#### Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę odczytać I. art. ustawy.

Sprawozdawca p. Moysa (czyta):

#### Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Husiatynie zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 K. na częściowe pokrycie kosztów budowy drogi powiatowej Probużna-Dębówka.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę odczytać Art. II.

Sprawozdawca p. Moysa (czyta):

#### Art. II.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten artykuł, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę odczytać tytuł i wstęp ustawy.

Sprawozdawca p. Moysa (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 20.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem postanawiam, co następuje:

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Moysa. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli. (Al. 367).

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg...)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli za rok 1902 z 9. września 1903 l. 77.641.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby nie ustawał w staraniach w tym kierunku, iżby karton, potrzebny do pakowania soli, wyrabiany był w kraju i upoważnia go, ażeby za odpowiednim zabezpieczeniem, dopomógł ku temu w razie potrzeby i pieniądze, z zapasów funduszu solnego.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby w celu rozszerzenia sprzedaży soli kamiennej pod jego zarządem i pod jego kontrolą, założył we Wieliczce młyn do mieleńia soli kamiennej.

Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym ostatecznie unormował proceder opakowywania topek w papier w warzelniach, tudzież kontrolę nad tą robotą;

b) aby podniósł produkcję soli warzonki w warzelniach na zachód najdalej położonych, przy równoczesnem zredukowaniu produkcji w salinie kosowskiej do dawnych, dla zbytu w najbliższej okolicy zastosowanych rozmiarów;

c) ażeby przyspieszył o ile możliwości otwarcie ruchu w odbudowanej żupie w Dolinie;

d) ażeby gospodarzom wiejskim, posiadającym bydło — nietylko tym, którzy zamieszkują gminy, gdzie w miejscu znajduje się surowica, ale i tym, którzy sąsiednie gminy zamieszkują, bez względu na oddalenie, ułatwił pobieranie surowicy celem poprawienia paszy, a tem samem podniesienia chowu bydła;

e) ażeby w drodze właściwej przeprowadził ogólne zniżenie cen soli, a na razie

przynajmniej, ażeby dążył do dalszego obniżenia ceny soli dla bydła.

Rezolucją ad c. załatwia się petycję gmin Dubszara l. s. 1913. Ilemnia l. s. 1914 i Lecówka l. s. 1912 o ułatwienie dla rolników tamtejszych w poborze surowicy.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski: Wysoka Izba! Już w czasie tej krótkiej sesji mieliśmy kilka przykładów, jak to rząd austriacki w każdej sprawie ekonomicznej i gospodarskiej działa na niekorzyść naszego kraju. Jeżeli przy czem, to przedewszystkiem przy sprzedaży soli ta rzecz w najbardziej jaskrawy sposób na jaw występuje i daje się gorzko odczuwać całej ludności. Wzysk rządu jest w tym wypadku, odważę się powiedzieć, tembardziej niegodziwy, ponieważ sól jest własnością kraju, jest naszym przyrodzonym i wielkiem bogactwem. Sól jest artykułem, którego ludność, przedewszystkiem uboższa, koniecznie potrzebuje, sól jest nieraz dla biednego jedyną przyprawą jego strawy, a właśnie przy soli rząd biedną ludność w najokropniejszy sposób wyzyskuje tak, że ta sól, której tak wielką obfitość mamy w Galicyi, jest u nas w kraju daleko droższą, aniżeli w sąsiednich krajach.

To musi niekorzystnie oddziaływać na usposobienie całej ludności i jej wiarę w opiekę i życzliwość rządu austriackiego nie tylko już podkopywać, ale zupełnie niweczyć. Rząd zrobił sobie ze soli monopol, tylko ten monopol zupełnie inaczej traktuje, aniżeli n. p. monopol tytoniowy. Pozwala pod pewnymi warunkami produkować tytoń, ale cały przerób liści tytoniowych i sprzedaż wziął na siebie.

Założył trafiki, oznaczył ceny i kontroluje sprzedaż. Ciągnie wprawdzie z monopolu tego ogromne zyski, bo za lichy tytoń bieże zanadto wysokie ceny i kiedy nas obdarzył nowym gatunkiem cygar z kapuścianych liści, każe sobie za to słono płacić, ale przynajmniej nas trafikanci nie mogą wyzyskiwać, ani oszukiwać.

Przy soli rząd inaczej zupełnie traktuje monopol. Tu tylko wziął w ręce produkcję soli, ale handel oddał w ręce rozmaitych spekulantów i przedsiębiorców i wcale się nie troszczy o to, jak ci spekulanci dalej ludność wyzyskują.

Mnie sprawozdanie Wydziału krajowego jak i komisji solnej nie zadowala a to z tego względu, że jeżeli Wydział

krajowy, a szczególności kraj wziął na siebie sprzedaż soli i niejako uzupełnia to, czego rząd zaniedbał, jeżeli Wydział krajowy chce regulować handel solą i zabezpieczyć ludność od wyzysku, to powinien być przedewszystkiem dążyć do tego, ażeby ze soli uczynić jakieś wydátne źródło dochodów dla kraju i upominać się u rządu o to, ażeby całą wytworzoną przez siebie sól oddawał krajowi.

Nie mogłem się wcale dopatrzeć w sprawozdaniach Wydziału krajowego i komisji solnej powodu, dlaczego kraj ma dostawać tylko pewien kontyngent soli, który rząd wytwarza i dlaczego rząd odmawia krajowi całej sprzedaży soli.

Jabym pojmował podjęte przez kraj działanie właśnie tylko w ten sposób, ażeby kraj miał monopol handlu solą. W ten sposób wynagrodziłby nam rząd po trochu krzywdę, jaką nam wyrządził, że nam sól z przed nosa zabrał.

Gdyby rząd oddał monopol handlu solą krajowi, to oczywiście cała ta praca miałaby daleko większą rację bytu.

Dziś kraj i Wydział krajowy jest wprost jakimś konkurentem kilku innych spekulantów. To jest przecież rola dla kraju wcale niepochlebna.

Otóż jestem tego zdania, że Sejm powinien zwrócić się ze stanowczym i kategorycznym żądaniem do rządu, ażeby całą sprzedaż soli oddał krajowi, by w ten sposób wynagrodzoną została krajowi ujmą, jaka się jemu dzieje przez zabieranie soli przez rząd i aby kraj miał z tego jakieś większe dochody.

Tej myśli nie widzę w sprawozdaniach i nie widzę, ażeby się o to starano; nie widzę też powodów, dla którychby rząd miał prawo odmówić takiemu żądaniu kraju.

Sądzę, że gdybyśmy się o to stanowczo upominali, tobyśmy do tego doprowadzić mogli, a rządby obowiązany był przyjąć nam z pomocą w tych wszystkich kłopotach, które coraz bardziej wzrastają.

Zanim to nastąpi, to i tak jak do dziś ta gospodarka tym całym interesem solnym nie wydaje mi się zupełnie zadowolającą. Pomijam już ten smutny wypadek, powrzechnie znany, że w tej gospodarce już drugi raz zdarza się defraudacya na większą skalę. Przy tej sposobności wytknąć muszę komisji, że o tej sprawie ani słówka nie mówi a przecież było to obowiązkiem komisji; skoro Wydział krajowy przyznał, że taki wypadek się zdarzył, skoro nawet w sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziane,

że jeżeli ta defraudacya przez tak długi czas trwać mogła, to stało się to wskutek tego, że kontrola była niedostateczną, — bo gdyby przy zamknięciu rachunków była ściślejsza kontrola, możnaby było defraudacyę wykryć. Sam Wydział kraj. przyznaje to, widać więc że nie było tej kontroli, kiedy przy zamknięciu rachunków takiej prostej rzeczy nie można było zobaczyć. Powinna była komisya solna przynajmniej jakieś ubolewanie w tej sprawie wypowiedzieć. Niestety takie wypadki powtarzają się dość często a najsmutniejsze, że powtarzają się w administracyi krajowej.

Ale pominąwszy defraudacyę, podniosę ten jeczeze zarzut, który ani w sprawozdaniu ani w komisji nie był poruszony: że zarząd biura solnego wchodzi w interesy z ludźmi, którzy nie dają gwarancyi uczciwości handlowej. Przecież w Złoczowie przez to przszło do defraudacyi, że się Biuro wdało z takim żydkiem spekulantem, którego potem nie było na czem poszukiwać, i 62.000 K. przepadło. Podam, że od ludności w powiatach słyszałem właśnie te żale, że jak chodzi o jakiś skład powiatowy, biuro solne zawsze to ze spekulantem żydkiem załatwia i zanadto wiele z tymi czynnikami ma do czynienia, które przecież rękojmii uczciwości nie dają. Nie widać przecież ani w sprawozdaniu Wydziału, ani w komisji, z kim biuro solne robi interesa a mnie się zdaje, że dla posłów byłoby koniecznem, aby nam takie wykazy choćby dla orjentowania się przedstawiano.

Pozwolę sobie podać w tym kierunku rezolucyę, tu tylko zaznaczam, że tego jest brak. Bo nieraz ludzie chcieliby brać sól krajową i korzystać z tego, co kraj łoży a nie mogą, bo biuro solne woli z wielkimi przedsiębiorstwami wchodzić w interesy.

W Białej n. p. wszystko to ma w ręce żyd, wielki przedsiębiorca i nawet, kiedy w tej sprawie w biurze solnem mówiłem, to mówili mi: my już z żydem mamy interesa i trudno z innymi zaczynać. Jeżeli tak dalej będziemy postępować, to wszystko co się robi, nie wyjdzie na pożytek ludności, ani kółek rolniczych, ani sklepików chrześcijańskich, tylko wielkich przedsiębiorców. Więc czy się opłaci łożyć milionami, aby zyski mieli wielcy przedsiębiorcy a nie ci, którzyby mieli pierwsi do tego prawo.

Jeszcze jedno co mię uderza a co każdy, który ma jakie takie pojęcie o handlu, przyznać musi, że dotychczasowa gospodarka nie przynosi takich zysków, jakie przynieść powinna.

Chłopskim rozumem sobie przedstawiam

rzecz tak, że gdyby ten kontyngent, który nie kraj, miał w ręku prywatny przedsiębiorca, to przez ten czas zrobiłby już miliony.

Tymczasem kraj biorąc 4000 i kilkaset wagonów i dokupując jeszcze inną sól od spekulantów, nie wykazuje tych zysków, jakie taki interes, w który się wkłada miliony przynieść powinien.

Prawdą jest, że zarząd solny położył niektóre zasługi co do tego handlu a mianowicie ten pomysł opakowywania soli jest bardzo dobry i pożyteczny. To, przypuszczam, potrzebowało także pewnego nakładu. — Ale nawet to wliczywszy, jeszcze zysk jest minimalny i do tego czasu właściwie ludności korzyść o tyle przynosi, że ceny są jako tako uregulowane. Jestto ważne, ale nie najważniejsze, bo najważniejsze jest, aby się kraj doczekał jakichś korzyści, bo toby umożliwiło obniżenie jakichś dodatków krajowych; a drugim najważniejszym jest, abyś my doszli do obniżenia cen soli, o które kołatamy tyle lat. Ta sól jeszcze dla biednego stanowi bardzo wielką rubrykę, więc rzeczywiście czuje ten ciężar codzienny i ciągle ma to na myśli, że za sól, którą mamy w kraju, musimy tak drogo płacić a inni jak n. p. Węgrzy ten artykuł sprowadzają a mają taniej. Nie pomoże polityka wszechpolska i zapewnienia przyjaźni austriackiej, jeżeli ta sól zagranicą jest tańszą niż u nas.

Zarząd solny osobiwie dla mniejszych kupców stawia warunki tak twarde i ceny tak wysokie, że dla pojedynczego kupca i sklepiku chrześcijańskiego jest wprost niemożliwe sprowadzać sól krajową. Byłem już nieraz osobiście w biurze solnem, prosiłem o te ceny soli, ale jak się im przypatrzyłem, to nawet nie mogłem zrozumieć, jak po tej cenie można kółkom sól dawać. Przecież w żaden sposób nie może to kółko soli sprowadzać, jeżeli na tem nie zarobi ani centa. Jeżeli się przy tem jeszcze postawi warunek, że czekiem musi się to zapłacić, więc muszą się kupcy chrześcijańscy od takich interesów odstraszać. Przecież sama przesyłka i inne koszta cały dochód pochłoną. Więc zarzut ten, że biuro solne dotąd tylko większych kapitalistów i niechrześcijańskich wspiera, nie jest bezpodstawny. Jedno znajduję w sprawozdaniu i. w komisji, coby jakąś zrobiło nadzieję, że zło będzie usunięte, mianowicie projekt zakładania magazynów solnych. Takie magazyny byłyby potrzebne i usunęłyby trudności, jakie mają mniejsi chrześcijańscy kupcy. Ale znów tylko pod tym warunkiem, jeżeli te magazyny nie wedle projektu biura solnego będą budowane i wielkim przedsiębiorcom wydzierżawiane, tylko jeżeli będą

zakładane i budowane funduszem krajowym i zaopatrywane przez agentów czy urzędników biura solnego. Sądzę, że cały ten handel powinien kraj tak urządzić, jak rząd handel tytoniu. Rząd ma takie wszędzie magazyny powiatowe tytoniu i nikt nie słyszał, aby ktoś tytoń musiał sprowadzać z fabryki. Tak samo Wydział powinien założyć magazyny administrowane przez swoich podwładnych, z którychby wszyscy w powiecie mniejsi kupcy mogli w każdym czasie sól dostawać po cenach, któreby były przystępne.

W tym kierunku postawiłbym jeszcze dodatek żądający, aby biuro solne w żaden sposób nie oddawało magazynów przedsiębiorcom. Bo jak będzie je oddawać, to już wiemy, kto z tego będzie ciągnął zyski.

Zdaje mi się, że sprawę tę powinno się tak prowadzić, aby z tego był pożytek ogólny, a nie kilku kapitalistów. Wspomnę przy tem, że gdyby tekie magazyny były prowadzone i administrowane przez kraj, to ostatecznie zaraby przybyło chleba dla kilku ludzi, magazynierów, a to jest kwestya społeczna, która w takiej sprawie też powinna być wzięta w rachubę. — Jeszcze jedno, co wprowadzić do biura solnego nie należy, ale należy w każdym razie do Sejmu: skoro biuro solne ma już styczność z zakładami państwowymi czy soli warzonki, czy soli kopalnianej w Bochni i Wieliczce, to mają ludzie pracujący w wydziale sposobność przypatrzeć się górnikom, pracującym tam i niech z tego Wysokiego Sejmu wyjdzie także głos, któryby się upominał o to, aby rząd tych pracowników i lepiej płacił i lepiej zaopatrywał. Ci górnicy wnoszą od wielu lat petycye, tłuką się po Wiedniu, a w każdym razie obowiązkiem jest Sejmu, aby tymi ludźmi się zająć i ich słuszne żądania poprzeć.

W myśl tych uwag postawiłbym 2 dodatkowe rezolucje a mianowicie pierwszą, aby biuro solne przedkładało wykaz miejscowości i składów soli krajowej w powiatach, a drugą, że Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dążył do objęcia całego handlu soli w kraju i oto u rządu energiczne poczynił starania, a założyć się mające magazyny urządził na wzór państwowych magazynów tytoniu pod własnym zarządem, a nie wydzierzawiał ich. Trzecia rezolucja moja opiewa: Sejm wzywa rząd, aby był górników solnych poprawił i zabezpieczył.

Nie chcę dodawać jeszcze jednej, może mniej miłej rezolucji, bo zdaje się wystarczyć to, co mówiłem o tej defraudacji, aby ścisłą kontrolę zaprowadzić. Jak ja tę rzecz poznałem, wyszukiwanie dowodów jej było bardzo łatwe, a tylko komisya, robiąca zamknięcie rachunków, robiła je pospiesznie, i pro

forma. Dlatego nie stawiam w tym względzie żadnej rezolucyi. Na tem na razie skończyłem.

Stawiam zatem następujące rezolucye:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby dążył do objęcia całego handlu solą w kraju i poczynił w tym kierunku energiczne u rządu starania.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby w sprawozdaniach Biura solnego podawał wykaz miejscowości, w których się znajdują składy soli krajowej i komu one są powierzone.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby założyć się mające powiatowe magazyny urządził na wzór rządowych magazynów tytoniowych pod własnym zarządem.

**P. Kramarczyk.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Chciałem zwrócić uwagę na jeden tylko moment. Od szeregu lat domagamy się obniżenia cen soli kuchennej, cena soli bydłowej została zniżoną o 6 Koron na cetnarze metrycznym. Tymczasem prywatni handlarze na prowincyi sprzedają sobie wedle dowolnych cen. Dlatego stawiam rezolucyę: (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby czuwał nad tem, by prywatni handlarze solą nie sprzedawali soli bydłowej po cenach wyższych jak 6 Koron za cetnar metryczny.

**P. Stapiński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Ja mam do Wysokiej Izby prośbę w tym kierunku, aby zważano na należyłą wagę soli. Jest faktem, że brakuje często po kilkanaście i kilkadziesiąt dekagramów na 1 kilogramie. Skonstatowano w Jaśle w handlu Pollaka, że na 20 topek brakowało na wszystkich po kilka deka. Zważywszy, że sól i tak jest drogą, to takie umniejszanie na wadze jest niesłychanem. Rząd i tak ma korzyść przy opakowaniu, że daje sól mniej czystą, jak pierwej bez opakowania i n. p. przy soleniu masła trzeba znaczną jej część wysortowywać, w dodatku rzadko trafia się topka, któraby miała przepisaną wagę. Dlatego proszę, aby w tym względzie Wydział krajowy zechciał do rządu się zwrócić i dopilnować, aby sól miała należyłą wagę i jakość.

**P. Romanowicz.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma członek Wydziału krajowego p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego **P. Romanowicz.** Zacząć muszę przedewszystkiem od

tego, że z prawdziwą radością i wdzięcznością witam rezolucyę wniesioną przez posła Stojałowskiego, ażeby polecił Wydziałowi krajowemu dalsze starania, powiadam dalsze, o uzyskanie tego, ażeby nam Rząd poruczył sprzedaż całej produkcji soli w naszym kraju. Muszę dla tych szanownych panów, którzy nie byli w Sejmie w dawniejszych sesjach i którzy z historią tej całej sprawy dokładnie nie są obznajomieni, dodać niektóre wyjaśnienia, z których się panowie przekonacie, z jakimi trudnościami ta sprawa od początku walczyła i z jakimi trudnościami jeszcze dziś rezolucya p. Stojałowskiego niewątpliwie w wykonaniu się spotka. Proszę sobie uprzytomnić, jaki był cel, dla którego Wydział krajowy starał się o to, aby tę sprzedaż soli wziąć w swoje ręce. Rzecz powszechnie wiadoma, że pomimo starań niektórych Wydziałów powiatowych, cena soli w naszym kraju i tak już jako cena eraryalna, monopoliczna nadzwyczaj wysoka, była niesłychanie podwyższoną przez to, że oddano sprzedaż w ręce różnego rodzaju spekulantów, którzy oczywiście uważając się za kupców, jako wyłączny cel swój i zadanie uważali zysk. Do tego przybywa i to, że w miarę pory roku koszta transportu bardzo znakomicie się zmieniają, że w czasie śniegów i deszczów długotrwałych koszta te są wyższe i wskutek tego ceny rosły niepomierne wysoko. Rosły tem wyżej, jeśli zdarzały się wypadki tak utrudnionej komunikacji, iż w jakimś miasteczku w jakiejś gminie soli wcale dostać nie było można. Na ten stan rzeczy od początku Sejmowi były ciągle narzekania i temu stanowi rzeczy chciano zaradzić. Naprzód chciano zaradzić temu prywatne przedsiębiorstwo, Towarzystwo akcyjne handlowe i ono się starało o uzyskanie sprzedaży całej produkcji soli. Ale handlowe Towarzystwo akcyjne wskutek różnych intryg i starań we Wiedniu, tego u Rządu nie uzyskało. Pamiętam, jak dziś sesyę Wydziału krajowego, na której była mowa, że Towarzystwu; rzecz ta się nie udała, a wtedy ś. p. marszałek Sanguuszko równocześnie ze mną powiedzieliśmy: to weźmy my to, co się nie udało Towarzystwu handlowemu, niech to weźmie kraj i Wydział krajowy. I poczęliśmy robić w tym kierunku dalsze kroki. Od razu postawiliśmy tę rzecz tak, że, aby dobrze to zorganizować, trzeba mieć całość produkcji w swem ręku, trzeba mieć monopol sprzedaży tak, jak rząd ma monopol handlu. Temu jednak stanęła na przeszkodzie poważna trudność, bo trzeba by w drodze ustawodawczej zmienić ustawę „Zoll-und Monopolordnung“ z r. 1832, jeżeli się nie mylę, ustawę bardzo zastarzałą, która co do soli postanawia,

że wyrób soli jest monopolem, sprzedaż zaś soli jest przedmiotem wolnego handlu. Rzecz zwłaszcza w porównaniu z tytoniem, jak słusznie zauważył p. Stojałowski, zupełnie ciekawa. Tytoń przecież nie jest przedmiotem koniecznej konsumpcji, tytoń jest nawet w najtańszych sortach przedmiotem zbytku, bo bez niego się obejść można, a przy tytoniu wziął Rząd w r. 1832, wydając Zoll- und Monopolordnung konsumenta w opiekę, bo powiedział: ja biorę handel i będę każdemu dostarczał tytoniu po pewnej oznaczonej cenie, przy soli zaś, która jest artykułem niezbędnym, artykułem ciężącym bardzo mało na budżecie osób zamożnych, ale nadzwyczaj dotkliwie na budżetach biednych robotników i włościan, powiedział Rząd: to jest przedmiot wolnego handlu, tu spekulacja może sobie hulać, jak się jej podoba. Poszło to stąd, że tytoń w stosunku do swej objętości, jest artykułem o wiele więcej wartościowym, niż sól, z czego wynika, że transport tytoniu jest o wiele tańszy, aniżeli transport soli w stosunku do wartości. Więc Rząd, który był wtedy bardzo dalekim od widoków zdrowej, społecznej polityki, jakie dziś na szczęście rządowi w ogóle w Europie i w całym świecie zaczynają przyświecać, nie zrozumiał tego, że powinien ofiarę ponieść przy soli, ażeby jej dostarczyć konsumentom taniej. Spotkaliśmy się przeto z tym zarzutem ze strony Rządu, my wam tego dać nie możemy, bo to sprzeciwia się ustawie z roku 1832.

Musieliśmy przyjąć tę odpowiedź od Rządu i na tem przestać.

Od tego czasu podwyższono nam już kontyngent dwa razy na nasze starania i w ten sposób zbliżamy się coraz bardziej do wzięcia całej produkcji, ale ostateczne osiągnięcie tego celu jeszcze zawsze spotyka się z omówioną właśnie trudnością.

Dlatego też rezolucję ks. Stojałowskiego w tym kierunku, ażebyśmy mogli wziąć całość w swe ręce witam z radością.

A teraz, proszę Panów! z tego, co już powiedziałem, widzicie, że zarzutu nam nie można robić, żeśmy o tem w sprawozdaniu nie napisali, bo o trudnościach tej sprawy Wys. Sejm dawno jest powiadomiony.

Ale zgodny z posłem Stojałowskim co do dążenia do objęcia w sprzedaż całej produkcji nie mogę się z nim zgodzić co do celu, jaki temu dążeniu wytyka.

Wspomniałem już, o co nam szło, kiedyśmy brali na kraj zarząd sprzedaży soli. Szło o to, ażeby konsumenta uczynić niezależnym zarówno od spekulacji, jak i od wpływów, wywieranych na cenę przez zmianę

pory roku i przez różne klimatyczne wypadki, jak deszcze i t. d. Wszak był stosunek taki, że ta sól, której cena eraryalna wynosi 18 groszy od 1 kilograma, sól ta kosztowała po 36 — 40, a nawet po 50 groszy w powiatach górskich, w okresach trwających po kilka tygodni. I z daje mi się, że ks. Stojałowski był tyle łaskaw, mało nam w ogóle zasług przyznając,

(P. Stojałowski. No! nie bardzo!) to jednak musimy przyznać, żeśmy wpłynęli na uregulowanie ceny soli. Jeżeli jednak wskazuje nam obok tego cel inny, a mianowicie, ażebyśmy nie tylko wpłynęli na zniżenie ceny soli, ale zarazem ażebyśmy robili zyski duże, — to stawia dwa żądania, które są ze sobą sprzeczne. Bo jeżeli nie jesteśmy właścicielami monopolu, tylko właścicielem jest rząd, państwo, — a państwo oznacza cenę monopoliczną i oznaczyło ją wysoko na 18 groszy od kilograma, to, proszę Panów — w czym my możemy przyjąć ludności z ulgą? Tylko w tem co jest ponad tę cenę eraryalną, tylko w tem, co kosztuje transport i pewien skromny zysk pośredników naszych. Jeżeli my jeszcze mamy na tem robić dla kraju interes, to jest tylko jeden środek na to: podniesienie dzisiejszych cen w drobnej sprzedaży, czego oczywiście ks. Stojałowski sobie nie życzy.

Doprowadziliśmy do tego, że z wyjątkiem wypadków nieprzewidzianych, nie trwających dłużej jak tydzień, lub 10 dni, cena soli jest tak unormowaną, że topką nie kosztuje więcej jak 22 grosze, czyli 4 grosze ponad eraryalną cenę, bez względu na to, czy odległość dostawy jest wielka czy mała.

I to był cel wytknięty uchwałą sejmową. Ale uchwała sejmowa wyraźnie także orzekła, że zarząd ma być tak prowadzony, aby funduszu krajowego ani na stratę nie narażać ani też temu funduszowi z tego tytułu zysku nie przysparzać. To jest wyrażna uchwała — a była ona wywołana dwoma względami. Była wywołana naprzód względem na rząd, ażeby łatwiej uzyskać dla nas to, czego nie chciał dać towarzystwu akcyjnemu. Więc Sejm powiedział Rządowi: nie idziemy na zyski, robimy to tylko dla obrony i korzyści dla ludności, konsumenta.

A drugi cel był ten, że skoro kto zysk bierze, o ewentualnie i stratę ponosi, więc Sejm chciał się zastrzedz przeciw stratom i powiedział: niech Zarząd stworzy sobie z zysków rezerwę, z którejby mógł pokrywać ewentualne straty.

Więc mówić nam, że mamy tu szukać źródła zysków, to znaczy stanąć w sprzeczności z uchwałą Sejmu z r. 1892. Ale poseł Stojałowski powiada: robienie zysków a zarazem dawanie soli po cenach możliwie niskich. Otóż o ile to obniżenie ceny soli mogłoby się odnosić do cen eraryalnych, to my zniżenia tej ceny eraryalnej sami przeprowadzić nie możemy, tego możemy się tylko domagać — i Sejm się nieraz tego domagał. Na to może mieć wpływ nasza dostojna Reprezentacya w Radzie Państwa. Rząd mówi, zniżyłbym cenę soli, gdybyście mi dali nowe źródła dochodów. Tych źródeł nowych otworzono bardzo dużo, a sól kosztuje w salinach tyle, ile kosztowała dawniej.

Tak samo miała się rzecz, gdy chodziło o zniesienie loteryi.

Rząd mówił: dajcie mi nowe źródła dochodów, a loterya zostanie zniesioną.

Od tego czasu dochody państwa dziesięciokrotnie się już podniosły a loterya jak była tak jest dotychczas pijawką ludności.

Przepraszam za to zbroczenie — ale nie mogłem sobie tego darować.

A teraz, proszę Panów, słowo o zarzutach, jakie nam poczynił p. Stojałowski co do owej defraudacyi. Zdaje mi się, że nikt w tej Wysokiej Izbie nie uczyni nam zarzutu, żebyśmy w sprawozdaniu naszym nie byli rzeczy przedstawili z całą możliwą szczerością i otwartością.

Jeżeli p. ks. Stojałowskiemu się nie podoba to, że komisya nie o tem w swoim sprawozdaniu nie wspomiała, to nie moja rzecz, na to nie będę odpowiadać; sprawozdawca komisji znajdzie na to odpowiedź.

Muszę jednak złagodzić wrażenie tego co poseł ks. Stojałowski o tej sprawie powiedział.

Proszę Panów! W początkach naszej organizacyi zdaliśmy spedycę w ręce Towarzystwa akcyjnego handlowego, bo się nam zdawało, że jako fachowe. najlepiej tej czynności podoła. Po jakimś czasie byliśmy zmuszeni wziąć tę spedycę na siebie i dopiero od tej chwili rzecz weszła na inne tory. Razem ze spedycą przyjęliśmy od tego Towarzystwa kilku urzędników, a między innymi tego, który właśnie był pomocnym defraudantowi, bo sam tej defraudacyi nie popełnił. Nie będę się tu wdawał w szczegóły; kto ciekawy może się o nich dowiedzieć ze sprawozdania Wydziału krajowego. Wspomnę tylko, że możność owej defraudacyi istniała tylko na tej podstawie, że rachunki, jakie przychodziły od instytucji tak bardzo poważnej, jak wiedeńska pocztowa kasa oszczędności, nie wymagały tego, ażeby dwu

urzędników je sprawdzało — i zarząd sprzedaży soli poprzestawał na tem, że rachunki te sprawdzał jeden urzędnik.

Inna jest rzecz z rachunkami, które wprost wychodzą od nas, czy to od Wydziału krajowego, czy też od Zarządu soli; — te rachunki muszą być zawsze sprawdzane przez dwu urzędników. Rachunki zaś od wiedeńskiej pocztowej kasy oszczędności late-rowała i sprawdzał jeden urzędnik — ale sprawdzał je niestety w sposób, jaki defraudantowi Schorrowi w Złoczowie był na rękę. Tego już nikt drugi u nas nie sprawdzał. Ale w żadnym banku rachunków takich zakładów, jak pocztowa kasa oszczędności, dwa razy się nie sprawdza.

Komisya wydelegowana przez Wydział krajowy, a złożona z ludzi fachowych, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób to się stać mogło, że przy zamknięciu rachunków za rok 1901 — kiedy już parę wypadków tego rodzaju zaszło nie wyszło na jaw, dała nam parére idące w tym kierunku, — że można to było sprawdzić, ale że biuro solne nie rozporządza dostateczną ilością sił rachunkowych, któreby to przeprowadziły. Wina więc po naszej stronie leżała w tem chyba, żeśmy gospodarowali oszczędnie i dlatego to zło się wydarzyło i nie zostało wcześniej wykryte.

Otóż jest całkiem szczerze przedstawiony stan rzeczy.

W zarzutach czynionych Wydziałowi krajowemu a raczej zarządowi sprzedaży soli — podnosi dalej ks. Stojałowski, że wchodzimy w interesy z ludźmi, którzy nie dają dostatecznej gwarancyi, że to są przeważnie spekulanci i spekulanci żydowsky.

Proszę Wysokiego Sejmu na ten zarzut muszę ks. Stojałowskiemu odpowiedzieć, że wszystkim jego w tym kierunku idącym życzeniom nie moglibyśmy dogodzić, gdybyśmy bowiem mieli iść po myśli i woli p. ks. Stojałowskiego, toby ani jeden żyd w całym kraju zastępstwa sprzedaży soli nie otrzymał, bo musielibyśmy sobie powiedzieć: precz z żydami z całej sprzedaży soli. Takiego hasła Wydział krajowy, jako władza, żadną miarą przyjąć nie może, Wydział krajowy bowiem ani filosemitą ani antisemitą być nie może i być mu nim nie wolno.

Jeżeli sprzedaż soli w pewnej dość znacznej liczbie dostała się takim, którzy dawniej już byli handlarzami soli a którzy są przeważnie wyznania mojżeszowego, to powód tego był ten, że byli między nimi tacy, którzy się na tym interesie dobrze znali, przez dziesiątki lat go prowadzili, więc w walce jako kokurenci mogli być dla nas niebezpieczni, musieliśmy przeto pewną ilość z tego względu przyjąć takich,

których ks. Stojałowski pragnąłby absolutnie wykluczyć.

Że jednakowoż zabezpieczenie mamy bardzo poważne, na to jest dowód ten, że z wyjątkiem ostatniej de fraudacyi, na naszych zastępcach strat dotąd nie ponieśliśmy. A jeżeli ze strony ludności podnoszą się kiedy skargi, to się je bardzo ściśle bada przez wysyłaną specjalnie kontrolę. I może p. ks. Stojałowski być przekonanym, że jeśli się zdarzy jakieś nadużycie, choćby tylko takie, że tablice z cenami nie były wywieszane, to są zawsze należycie skarcone choćby tylko zapomocą nakładania grzywien a ewentualnie i odjęciem zastępstwa.

Nie jest też zupełnie słuszny zarzut, że Wydział krajowy w rozdawnictwie zastępstw wspiera tylko większych kapitalistów. Proszę Panów! My mamy we wschodniej części kraju — gdzie jest sól warzonka — 280 zastępców; ale mamy pozatem 3.000 mówię: trzy tysiące filij, w których się sprzedaż odbywa. No, ja nie wiem, czy w naszym kraju jest tak wielka liczba kapitalistów, a przypuszczam, że ci nawet, którzy są nimi rzeczywicie, do tak małego interesu jakim jest sprzedaż soli z trzeciej ręki, brać się nie będą. (Wesołość. Głosy: „tak! tak!“) Przytoczył ks. Stojałowski miasto Biała. Prawda, tam był zastępcą katolik, ale ten okazał się całkiem nieudolnym i po nim objął zastępstwo taki, którego ks. Stojałowski chciałby zasadniczo raz na zawsze wykluczyć.

Rezolucya p. ks. Stojałowskiego, ażeby Biuro solne przedkładało wykazy wszystkich składów w każdym powiecie się znajdujących, należy do tych, do których się Wydział krajowy zastosuje, jeśli Sejm je uchwali, których uchwalenia jednak musi odradzać.

Niedawno Sejm uchwalił: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się starał o krótsze sprawozdania, bo długie dużo kosztują. A teraz żąda się wykazów kilku tysięcy miejscowości i nazwisk?! A jakiż stąd pożytek? Przecież każdy w swoim powiecie może się doskonale dowiedzieć, kto i gdzie ma sprzedaż soli, choćby tylko z tablic wywieszonych.

Po cóż sporządzać jeszcze osobny spis kilku tysięcy nazwisk? Byłoby to tylko zupełnie zbyteczne obciążanie naszych sprawozdań. Jeżeli ktoś pragnie szczegółów się dowiedzieć, to proszę przyjść do Biura, które każdemu chętnie służyć będzie; my tam niczego nie mamy, cobyśmy ukrywać potrzebowali, czegobyśmy nie mogli okazać. Każdy może się więc tam o wszystkim przekonać.

Dalej jest wniosek, ażebyśmy magazy-

ny, które mamy zamiar otworzyć na węzłach kolejowych, obsadzali naszymi pełnomocnikami, a nie oddawali ich w ręce przedsiębiorców. Szanowni Panowie! Magazyny takie już do pewnego stopnia istnieją, mianowicie w Tarnopolu, Złoczowie i Jaworowie, gdzie zastępcami naszymi są Wydziały powiatowe, i tam działalność ich okazała się bardzo skuteczną. Mamy teraz na oku otwarcie 2 nowych magazynów: w Krośnie i Rymanowie i te magazyny dostaną się w ręce ludzi, u których nie ma już tej przeszkody, jaką ks. Stojałowski widzi w oddawaniu zastępstwa sprzedaży soli pewnej kategorii ludzi; jednym słowem w ręce katolików. Ale proszę Panów zastrzegam się, że to nie będą nasi urzędnicy i proszę, ażeby Sejm ich nam nie narzucał, a to z powodu, że koszta administracyi podniosłyby się niepomiernie, musielibyśmy przecież mieć w każdym magazynie jednego urzędnika, a tym urzędnikom należałoby wszakże byt i przyszłość zabezpieczyć. Powtóre: Jeżeli oddajemy magazyn przedsiębiorcy, to ryzyko on ponosi, jeśli zaś urzędnikowi, to my ryzyko ponosimy. Tego ryzyka ja bym jednak ponosić nie chciał. Utworzenie takiej wielkiej liczby urzędników jest zdaniem mojem i Zarządu Biura niewłaściwem.

Były dalej podnoszone zarzuty, że wyrób soli w ostatnich czasach się popsuł. Ta rzecz absolutnie nie należy do Wydziału krajowego t. zn. nie leży w jego mocy usunięcie tego zła; produkcyja soli jest monopolem rządowym, a więc jestto rzeczą władz skarbowych. Ja mogę tylko powiedzieć, że istotnie waga soli bywa czasem niepomiernie niższą, niż być powinna.

Rzecz się ma tak, że rząd właściwie nie gwarantuje za wagę każdej topki, ale gwarantuje za wagę 100 topek, że one mają razem ważyć jeden centnar metryczny. Za to więc rząd powinien gwarantować. Tymczasem zdarzają się wypadki że ważą mniej niż centnar. Na to zwróciliśmy już uwagę władz skarbowych a zarazem poleciliśmy naszym pełnomocnikom w salinach, ażeby ważono topki i oddawano zarządowi salinarnemu te topki, które nie mają odpowiedniej wagi.

Tu więc rzeczywiście należało zwrócić uwagę rządu, ażeby tego kontraktu, który niejako z publicznością zawiera, że sól tyle a tyle ważyć będzie wiernie i ściśle dotrzymywał.

Jeżeli p. Stojałowski stawia jeszcze jeden wniosek, ażeby się udać do Rządu, żeby był górników zabezpieczył, to jestto rzecz, która dla mnie zwłaszcza jest bardzo sympatyczna.

Czy ona do tej sprawy należała, o tem pozwalam sobie powątpiewać, jak nie mniej



i o tem, czy uchwalenie tu takiej rezolucyi byłoby pożyteczne, chociaż zawsze nie zaszkodzi zwrócić uwagę Rządu na jego socyalno-polityczne niedomagania.

Bardzo żałuję, że do dyskusji nie wciągnięto jeszcze innych momentów, jakie mieszczą się w sprawozdaniu Wydziału krajowego i Komisji solnej.

Zwracam na to szczególnie uwagę, że powinno się stanowczo dążyć do tego, ażeby papier używany do opakowania, był wyrobem krajowym. I do tego Wydział krajowy statecznie zmierza i Komisji solnej wyrażam wdzięczność za to, że nasze dążenia w tym kierunku uznaje i w rezolucyi temu wyraziła.

Sprawa sprzedaży soli kamiennej idzie bardzo ciężko. Mam nadzieję, że założenie młyna solnego w Wieliczce, którego domaga się rezolucya komisji, poprze tę sprawę naprzód. Założenie takiego samego młyna w Boczni podniosło w trójnasób produkcję soli, a nie zaciążyło wcale na skarbie krajowym, względnie na funduszu solnym.

Mam nadzieję że z młynem w Wieliczce tak samo będzie.

Na tem mógłbym skończyć, ale muszę na jedną ogólną jeszcze uwagę szczególny położyć nacisk i prosić p. Stojałowskiego oraz wszystkich Panów, którzy o tych rzeczach może jeszcze mówić będą, ażeby zechcieli mieć ściśle i wyłącznie na oku to, co Sejm nam polecił, kiedy nam kazał brać sprzedaż soli w swój zarząd. Mianowicie idzie o to, ażeby cena soli w każdej miejscowości i w każdej porze roku jednakową była, tak jak maksymalną granicę Wysoki Sejm oznaczył, mówiąc o 11 centach za kilogram.

Innego celu nie mieliśmy. Jeżeli obok tego będzie można uzyskać cele inne, dalsze, to będziemy bardzo szczęśliwi i bądźcie Panowie przekonani, że Wydział krajowy wszystkie takie cele, które leżą w ogólnym interesie kraju i ludności, jak np. otrzymanie papieru krajowego do opakowania, będzie popierał — ale głównym celem jest i pozostanie zysk dla funduszu krajowego, tylko uregulowanie cen soli dla najuboższej ludności.

**Marszałek:** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Oleśnicki:** Proszu o hołos.

**Marszałek:** P. Oleśnicki ma głos.

**P. Oleśnicki:** Wże wyruczyw mene p. Stojałowskij, kotryj pidnis i na prymirach dokazaw nedohidnosity, kotri storonom kładut sia w dorohu pry nabuwaniu soły w kra-

jowych składach soły. Ja pod tim wzhladom pidnesu lysz odnoju ricz, szczo dochodiat nas żaloby, szczo pry nabuwaniu iz krajevych skladiw wprost, abo iz sałyn ne uwzhladniaje krajewe biuro dijsnych potreb dotycnoi hromady czy kruha interesentiw i wyznaczaje oczywdno za małyj kontyngent, potrebom ne widpowidnyj.

Na se zwertajemo uwahu, i prosymo, szczo by na buduce pry udiluwaniu kontyngentu biuro krajewe produży soły buło troška mensze oszczadne szczo do wyznaczania wysoty kontyngentu i starało sia blyższe wziaty pid rozwahu potreby bromad i interesentiw.

Druha uwaha moja se je ta, szczo dejaki sklady soły i zarjady sałyn w naszym kraju, w kotrych dozwołeno poodynokim hromadam, abo interesentam prawo poboru soły, nepotribno bawljat sia w polityku i ruskim towarystwam imenno „Czytelniam“ i kramnyciam Proświty, kotoryj najbilsze o produży soły starajut sia nepotribno stawljajut pereszkozy na dorozni nabuwania soły. Mawjem słuczaj baczyty piśmo, kotore rok abo piwtora roku tomu — ne tiamlu — zariad sałyn w Bolechowi wystosowaw do odnoi z czytalni w powiti stryjskim, od kotroi ne chotiw pryniaty kwitu postawlenoho w jazyci ruskim i po toj pryczyni jeji pereszkozy stawlaw. Na zamit wydiłu czytalni, szczo zariad obowiazanyj jest pryniaty kwit ruskij, widpowiw zarjad dowhym traktatom na temat istorycznyj, szczo rusyny tutka żadnoho istorycznoho prawa ne majut i szczo powynni jazyka polskoho w kwitach używaty. Dumaju, szczo Rusyny majut w kraju dosyt' dekasteriji, kotory obuczajut nas o naszych prawach i obowiazkach i szczo ciłkom zlyszne jest, aby sia biuro sołnoje naukoju istorii zanymało. Zistawim -- suum cuique, a istoryczne wywody naj budut wid biura silnoho daleki.

Dalsze znaju, szczo uprawytel sałyn stawyw pereszkozdu naszym towarystwom i czytelniam lysz dlatoho, szczo toty kwity w ruskim jazyci wystawyły. Tak buło i je w Kałuszi i w Lackim, de uprawytel sekuje w toj sposib, szczo jak firy prydut z kwitamy ruskimi, musiat po ciłych dniach czekaty a w kincy bez soły wertaty. I pomymo, szczo zariad Czytalni w Staroj Ropi udaw sia z zażaleniem do Wydiłu kraj. i Wydił kraj. musiw bezsupereczno widpowidne zariadzenie wydaty, — bo ne prypuskaju, aby Wydił krajewyj chotiaj toleruwaw uprawlanie polityki czerez Biuro silne — to pomymo toho już po wneseniu zażalinia 15. maja musila fira 3 myli ichtaty po sil, a toj zariad produży zatrymaw tuju firu, a w kincy skazaw,

szczo peczat' na kwiti ne wyrazno prybyta.

To sut fakta, może dribnyi, neznacny, ale charakterystycznyi.

Ne stawljaju rezolucyj, lysz proszu, aby własny naczałnyi wytołkowaly tim panam, szczo miszanie polityki do prodaży soli perechodyt ich kompetencju — i do nyczoho dobroho ne doprowadyt.

**Marszałek** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Merunowicz.** Członek Wydziału krajowego wyręczył mi już zupełnie w odpowiedzi na zarzuty, podniesione przez niektórych mowców, dla tego mogę ograniczyć się tylko do kilku zwiezłych uwag.

Przedewszystkiem nie mogę pozostawić bez odpowiedzi zarzutu p. Stojałowskiego, uczynionego komisyi, że nie wspomniała w sprawozdaniu o defraudacyi, jaka się zdarzyła w Biurze sprzedaży soli. Stało się to na podstawie wyraźnej uchwały komisyi, która przeprowadziła nad tym ustępem sprawozdania Wydziału krajowego, w którym ów wypadek był wyjaśniony, wyczerpującą dyskusję i uchwaliła, ażeby w swem sprawozdaniu o tem nie wspominać, a to z tego przedmiotowego powodu, że komisyja uważa tę sprawę, jako jeszcze niezupełnie zakończoną. Komisyja zapatruje się na rzecz tak, że właściwym powodem jest mylny tekst czeku pocztowej Kasy oszczędności. Wydział krajowy nie zamknął aktów w tej sprawie i zamierza dalsze poczynić kroki, ażeby fundusz krajowy od straty uchronić. Więc byłoby przedwczesnem wyciągać sprawę przed forum Sejmu — i komisyja uważa za właściwe, ażeby przed ostatecznem załatwieniem sprawy, rozprawy w Sejmie o niej nie wywlekać.

Komisyja miała przekonanie, że ostatecznie Wydział krajowy wyczerpie wszelkie środki, które są w jego mocy i z całą świadomością swego obowiązku, ażeby fundusz od straty uchronić.

Co do rezolucyj p. Stojałowskiego, to na żadną z nich zgodzić się nie mogę.

(P. Stojałowski: Na żadną?)

Pierwsza rezolucya poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby dążył do objęcia całej sprzedaży soli. Jakkolwiek z tendencją tą się zgadzam, to jednak uważam ujęcie jej w formę stanowczego polecenia za wytwarzanie trudności dla Wydziału kraj. wobec rządu centralnego.

Dotychczas ten stosunek opiera się, jak

to wyjaśnił p. Romanowicz, na tym regulatywie z roku 1832, który uznaje sprzedaż soli za przedmiot wolnego handlu i wszystkie pertraktacye Rządu z Wydziałem krajowym jak najtroskliwiej te zasady warunkują. Jeżeliby Wysoki Sejm przyjął wniosek ks. Stojałowskiego, to w takim razie Wydział krajowy stanąłby w fałszywym położeniu wobec Rządu

(P. Stojałowski: Ciekawy argument) i dostarczyłby sam do rąk broni tym swoim dość wpływowym przeciwnikom, przeciw którym Wydział krajowy ciągle się broni a mianowicie, że Wydział krajowy nie dąży ciągle do obniżenia soli w handlu drobiazgowym, lecz że dąży do wydarcia Rządowi soli, która stanowi monopol rządu.

(P. Stojałowski: Nie odebrania soli, lecz handlu solą).

Przyjęcie wniosku p. Stojałowskiego wywołałoby według mego przekonania znaczne utrudnienia w układach Wydziału krajowego z władzami centralnymi i przyniosłoby szkodę właściwej akcji, dla której ks. Stojałowski jak sądzę nie jest nieprzychylnie usposobiony, pomimo, że cała jego mowa nacechowana była jakąś dziwną i trudną do zrozumienia niezyczliwością dla organizacji przeprowadzonej przez Wydział krajowy, organizacji, która wymagała ogromnego nakładu energii i bardzo wielkich starań, aby doprowadzić do tych rezultatów, do jakich Wydział krajowy doprowadził zyskując uznanie jednomyślne nie tylko w komisyi, ale także kilkakrotnie już i w Wysokiej Izbie.

Sprzeciwiam się także i drugiej rezolucyi proponowej przez ks. Stojałowskiego co do drukowania wykazów zastępców w sprzedaży soli. Raz dla tych powodów, które przytoczył już p. Romanowicz, a powtóre drukowanie takiej litanii zastępców wywołałoby i tu w Wysokim Sejmie rozprawy o osobistych kwalifikacyach pojedynczych zastępców i wytworzyłoby także w wielu gminach niepotrzebne kwasy.

Jeżeli Wydział krajowy w granicach swojej odpowiedzialności ma poruczone wyznaczanie zastępców, to potrzeba mu to już całkiem zostawić. Zresztą każdy z posłów ma przystęp do aktów Wydziału krajowego, tam może sobie przeglądać wykazy zastępców Wydziału krajowego, a jeżeli w tym wykazie znajdzie osobę wedle swego zdania nieodpowiednią, może to w Sejmie podnieść. Ale aby Sejm miał polecać Wydziałowi krajowemu drukowanie wykazów i nazwisk zastępców krajowego biura sprzedaży soli, uważam za rzecz niepotrzebną i wcale nie wskazaną.

A teraz o rezolucyi ks. Stojałowskiego co do magazynów. W jednej części swego przemówienia piorunuje p. Stojałowski przeciw temu, aby Wydział krajowy nie oddawał magazynów kapitalistom, a w tekście swego wniosku poleca całkiem wyraźnie, aby Wydział krajowy urządził magazyny na wzór rządowych magazynów tytoniu. A przecież wiadomo wszystkim, że wszelkie magazyny tytoniowe są w ręku kapitalistów-dzierżawców, którzy wysokie czynsze płacą.

(P. Stojałowski: Trafiki, a nie magazyny).

Sądzę, że także i tę sprawę możemy z całym spokojem pozostawić Wydziałowi krajowemu, który tak dzielnie i skutecznie dla dobra kraju w całej tej tak trudnej sprawie urządził magazyny działają.

Na uwagę posła Stapińskiego, że topki nie zawsze miały przepisaną wagę, udzielił już wyjaśnień Członek Wydziału krajowego.

Tu jeszcze zaznaczyć muszę, że i w komisji tu podniesiono i tam zastępca Wydziału krajowego wykazał, że Wydział krajowy wniósł natychmiast odpowiednią reklamycję; to także lojalnie trzeba przyznać, że krajowa Dyrekcyja skarku, jak tylko otrzymała takie zawiadomienie ze strony Wydziału krajowego, natychmiast rozesała okólnik do zarządów salinarnych, w którym jak najostrzej to skarciła i urzędników, którzy stoją na czele salin zrobiła osobiście odpowiedzialnymi za tę nierzetelność, bo rzeczywiście inaczej tego nazwać nie można.

Dziwnym jest zarzut p. Stapińskiego, jakoby pakowanie spowodowało to, że sól jest niezupełnie czysta. Wprawdzie ta sprawa nie należy po Wydziału krajowego, ale wszyscy przynajmniej, że właśnie z pakowania miano osiągnąć tę korzyść, by sól była czystsza.

Co do zarzutu p. Oleśnickiego, jakoby Wydział krajowy w niektórych gminach za mały kontyngent soli wyznaczał, to informowałem się u kierownika krajowego zarządu sprzedaży soli i on mnie objaśnił, że Wydział krajowy trzyma się zasady, że oblicza 10 topek na głowę w stosunku do ilości ludności i według tego stosunku kontyngent wyznacza, co odbiera także możność robienia jakichś niewłaściwych manipulacji.

Jeżeliby się zaś gdzie okazało, że gdzieś jest za mały kontyngent, to krajowy zarząd sprzedaży soli jak najchętniej gotów takie reklamacje wziąć pod troskliwą rozwagę.

Ja zgadzam się z uwagami p. Oleśnickiego, aby na punkcie sprzedaży soli polityki nie robić i jeżeliby się gdzie polityka wkradła, powinna być usunięta, i nie wątpię,

że krajowy zarząd sprzedaży soli postara się, aby polityka była z biura solnego zupełnie wykluczona.

Co się tyczy rezolucyi p. Stojałowskiego odnośnie do poprawy bytu górników muszę powiedzieć, że komisya nie mogła się tem zajmować, gdyż to nie należy do akcji sprzedarzy soli, ale jeżeli Wysoki Sejm taką rezolucję przyjmie, to ja nic nie mam przeciwko temu.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej sprzedaży soli za rok 1902 z 9. września 1903 l. 77.641.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby nie ustawał w staraniach w tym kierunku, iżby karton, potrzebny do pakowania soli, wyrabiany był w kraju i upoważnia go, ażeby za odpowiednim zabezpieczeniem, dopomógł ku temu w razie potrzeby i pieniądze, z zapasów funduszu solnego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek, drugi zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby w celu rozszerzenia sprzedarzy soli kamiennej pod jego zarządem i pod jego kontrolą, założył we Wieliczce młyn do mielenia soli kamiennej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie dalszego wniosku.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym ostatecznie unormował proceder

opakowywania topek w papier w warzelniach, tudzież kontrolę nad tą robotą ;

b) aby podniósł produkcję soli warzonki w warzelniach na zachód najdalej położonych, przy równoczesnem zredukowaniu produkcji w salinie kosowskiej do dawnych, dla zbytu w najbliższej okolicy zastosowanych, rozmiarów ;

c) ażeby przyspieszył o ile możliwości otwarcie ruchu w odbudowanej żupie w Dolinie ;

d) ażeby gospodarzom wiejskim, posiadającym bydło — nietylko tym, którzy zamieszkują gminy, gdzie w miejscu znajduje się surowica, ale i tym, którzy sąsiednie gminy zamieszkują, bez względu na oddalenie, ułatwił pobieranie surowicy celem poprawienia paszy, a tem samem podniesienia chowu bydła ;

e) ażeby w drodze właściwej przeprowadził ogólne zniżenie cen soli, a na razie przynajmniej, ażeby dążył do dalszego obniżenia ceny soli dla bydła.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te rezolucyje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucyje zostały przyjęte.

Obecnie podam do poparcia rezolucyje proponowane przez ks. Stojałowskiego, które opiewają :

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby dążył do objęcia całego handlu solą w kraju — i poczynił w tym kierunku energiczne u rządu starania.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w sprawozdaniach biura solnego podawał wykaz miejscowości, w których się znajdują składy soli krajowej — i komu owe są powierzone.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby założyć się mające powiatowe magazyny urządził na wzór rządowych magazynów tytoniowych pod własnym zarządem.

Kto je popiera, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Nie są dostatecznie poparte.

P. Kramarczyk postawił rezolucyje, która opiewa. (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby czuwał nad tem, by prywatni handlarze solą nie sprzedawali soli będącej po cenach wyższych jak 6 koron za cetnar metr.

Kto tę rezolucyje popiera zechce rękę

podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya p. Kramarczyka została dostatecznie poparta.

Czy w tej sprawie żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Dla wyjaśnienia muszę zwrócić uwagę, że tak samo, jak przy soli warzone tak i przy kamiennej jest cena fiskalna i ponad cenę fiskalną w ramach wyznaczonych przez Wysoki Sejm po nad 4 grosze nie sięga zwyczajka, która pozostaje na koszt prowizyi dla sprzedających i kosztatransportu. Tak samo jest przy soli bydłowej.

I tu także musi Wydział krajowy przyznać sprzedającym prowizyę jak najściślej nawet do  $\frac{1}{10}$  części centa obliczoną.

To może dało powód szanownemu posłowi do postawienia jego rezolucyi i dla tego ja nie mogę sprzeciwić się, aby nad tem czuwano.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania kto przyjmuje rezolucyje p. Kramarczyka zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya została przyjęta.

Zamierzam obecnie posiedzenie zamknąć. Proszę p. sekretarza odczytać nagłe wnioski.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Wniosek nagły.

W dniu 28. września wybuchł ogromny pożar w gminie Juszczyń, powiatu Myślenickiego, który zniszczył doszczętnie trzynaście gospodarstw wraz z domami mieszkalnymi po największej części nieasekurowanych, razem z całym dobytkiem i płonami i nadto uszkodził znaczną liczbę budynków gospodarskich sąsiednich, czyniąc szkodę, wyżej 50.000 koron w budynkach, dobytku i płonach. Wskutek tego nieszczęścia bardzo znaczna ilość osób została bez dachu i chleba i to w porze roku, gdzie bliska zima z jednej, a brak żywności na dziesięć miesięcy i zboża na zasiewy przyszłoroczne z drugiej strony zagraża im straszną nędzą, a nawet śmiercią głodową.

Ludność tej górskiej wsi o nędznych nader gruntach, nie jest w stanie żadnego dla siebie znaleźć ratunku i widząc zniszczony swój byt, musi apelować do pomocy kraju i c. k. Rządu i to o pomoc natychmiastową, aby mogła jeszcze przed nadejściem zimy stworzyć sobie jakieś schronienie i zgromadzić na czas choć trochę środków żywności.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Gminie Juszczyń w pow. Myślenickim udziela się zapomogi w wysokości 5.000 K. i wzywa się c. k. Rząd, aby przyszedł z pomocą nieszczęśliwym mieszkańcom tej gminy z zasiłkiem tej samej wysokości.

Wnioskodawca:

K. Lubomirski w. r.

Mycielski, Urbański, T. Cieński, Maryewski, Skołyszewski, Stadnicki, Starzyński, Trzeciński, Gorayski, Potoczek, Wilczkiewicz, Sękowski, Szponder.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Lubomirski.

P. ks. Kazimierz **Lubomirski.** Wysoki Sejmie! Dnia 28. września b. r. wybuchł w gminie Juszczyń, powiatu myślenickiego groźny pożar, który zniszczył większą część tej wioski. Spłonęło 13 zabudowań gospodarskich, przeważnie nie zaasekurowanych i bardzo dużo okolicznych budynków.

Szkoda jest ogromną, bo przenosi 50 tysięcy koron i tem dotkliwszą, że nieszczęście to spotkało mieszkańców tej gminy w czasie, gdy się zima zbliża i wskutek niemożności uzyskania zasiewów, nie mogą swoich gruntów zasiać. Panuje tam obecnie ogromna nędza tak, że mieszkańcom tej gminy grozi śmierć głodowa.

Dlatego wnoszę zapomocą wniosku nagłego zaapelować do Wysokiej Izby i Rządu, ażeby w jak najkrótszym czasie przyjąć tej gminie z pomocą.

**Marszałek.** Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy dla uzasadnienia wniosku żąda p. wnioskodawca głosu?

P. K. **Lubomirski.** Zrzekam się głosu. Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza odczytać następujący wniosek nagły.

Sekretarz p. **Mycielski** (czyta):

Wniosek nagły.

Wielka klęska pożaru w Złoczowie dotknęła może najboleśniej nauczycieli ludowych. Przeważna część dotknięta pożarem bezpośrednio postradała mienie i dach nad głową, a wszyscy mają do walczenia z drożyzną, niezwykłą mieszkani i artykułów żywności wywołanej ruchem budowlanym, a temsamem napływem znacznym ludności robotniczej.

Wnoszę zatem:

Wysoka Izba raczy uchwalić dla nauczycieli szkół ludowych w Złoczowie dodatek drożyzniani na rok jeden.

Wnioskodawca:

Dr. Schätzel w. r.

Szponder, Vayhinger, Wiśniewski, Buynowski, Huza, Wilczkiewicz, Witosławski, Żardecki, Tomaszewski, W. Gnoiński, Maryewski, Traczewski, Tarnawski.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości ma głos p. Schätzel.

P. **Schätzel.** Wysoka Izbo! Klęska ogniowa w Złoczowie dotknęła w sposób bardzo dotkliwy również tamtejsze nauczycielstwo ludowe, którego bieda jest już i tak przysłowiową. Jedni ucierpieli bezpośrednio, wszyscy zaś cierpią wskutek wielkiej drożyzny, jaka tam obecnie panuje.

Co do urzędników państwowych, poczyniono już kroki, ażeby im w tym względzie przyjść z pomocą a sądzę, że z naszej strony nie powinniśmy zapomnąć o nauczycielach ludowych.

Dlatego upraszam, raczy Wysoka Izba uchwalić dla nauczycieli ludowych dodatek drożyzniani na jeden rok. Ponieważ sprawa ta jest aktualną i pomoc natychmiastowa jest konieczną, wnoszę, aby Wysoka Izba uznała ten wniosek za nagły.

**Marszałek.** Czy w sprawie nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy dla uzasadnienia wniosku żąda p. wnioskodawca głosu?

P. **Schätzel.** Zrzekam się głosu a pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej z wezwaniem, ażeby jeszcze w tej sesji przedstawiła swe wnioski Wysokiej Izbie.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza odczytać następujący wniosek nagły.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

#### Wniosek nagły.

Pożoga, jaka przed trzema tygodniami nawiedziła Złoczów, zniszczyła także szpital powszechny i w najlepszym razie spodziewać się można ponownego otwarcia szpitala z wiosną roku 1905.

Pomyśleć się nie da, ażeby przez tak długi przeciąg czasu pozostawić tak biedny i rozległy powiat złoczowski bez prowizorycznego choćby szpitala, tem bardziej że istniejąca dziś w Złoczowie samym nędza, wobec spóźnionej jesiennej pory — wywoła bez wątpienia epidemie czerwonki i tyfusu.

Krajowe towarzystwo czerwonego krzyża, pospieszyło z zwykłą sobie ofiarnością, na razie z pomocą miastu, ustawiwszy 2 baraki na 20 łóżek.

Nie przyniesie to jednak żadnego pożytku, jako takiemu.

Ażeby choć w części zapobiedz brakowi opieki dla chorych w nagłych i zwłoki nie cierpiących przypadkach przedkłada podpisany

#### Wniosek nagły.

Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby wszedł w rokowania z kraj. tow. czerwonego Krzyża — wypożyczył jeszcze 2 baraki, każdy na 10 łóżek i stworzony tym sposobem prowizoryczny szpital na 40 łóżek objął w zarząd kraju.

Wnioskodawca:

Wurst w. r.

Buynowski, Hupka, Sękowski, Urbański, Maryewski, A. Brunicki, Huza, Gołuchowski, Wodzicki, ks. Wilczkiewicz, Bednarski, Barabasz, W. Czajkowski, Mars, Jabłoński, Vayhinger, Stadnicki, Sozański, Moysa, Dr. Maiss, Dr. W. Czajkowski.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości dla głos p. Wurst.

P. Wurst. Wysoka Izbo! Podczas ostatniego pożaru w Złoczowie spłonął szpital powszechny i nie ma nadziei, aby odbudowanie i ponowne otwarcie szpitala mogło nastąpić wcześniej, jak na wiosnę r. 1905. Niepodobna przypuścić, ażeby tak ludny i rozległy powiat, jak złoczowski pozbawiony

był opieki szpitalnej przez czas tak długi tem bardziej, że z powodu nędzy, jaka dziś w Złoczowie panuje, obawiać się należy, że wybuchną choroby epidemiczne, jak tyfus i czerwonka. Stowarzyszenie krajowe Czerwonego Krzyża pospieszyło ze znaną ofiarnością i ofiarowało 2 baraki na rzecz miasta Złoczowa. Przez to jednak nie zyska powiat jako taki, przeto stawiam wniosek nagły, ażeby Wysoka Izba raczyła polecić Wydziałowi krajowemu, by wszedł w porozumienie z towarzystwem krajowym Czerwonego Krzyża, wypożyczył 1 lub 2 baraki i uzupełniwszy w ten sposób liczbę łóżek na 30 lub 40, urządził to jako szpital prowizoryczny i objął w zarząd kraju.

**Marszałek.** Czy co do nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje nagłość, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta. Czy do uzasadnienia wniosku żąda p. wnioskodawca głosu?

P. Wurst. Zrzekam się głosu. Pod względem formalnym wnoszę o odesłanie tego wniosku do komisji sanitarnej.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze we środę dnia 7. października, o godzinie 10 rano, z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublinach za rok 1902/1903.

Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Pilat.

3. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1900 i 1901/2 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Wład. Leop. Jaworski.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 1. stycznia 1899 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

5. Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym za lata 1901 i 1902 oraz o wniosku p. Stojakowskiego o zmianę warunków udzielania pożyczek na grunta wło-

ściańskie oraz o założeniu zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Sprawozdawca poseł Hupka.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie wniosku p. Paygerta o założenie biura statystycznego dla przemysłu i handlu przy departamencie przemysłowym Wydziału krajowego i pomocy kraju, celem ułatwienia powstania tkalni mechanicznej.

Sprawozdawca poseł Paygert.

7. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

8. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

9. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

10. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berczy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

13. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski

emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

14. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 223 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendyum pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pogonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

19. Sprawozdanie komisji drogowej w sprawie petycji powiatu Gorlickiego o subwencyę na budowę mostu na rzece Białej w gminie Polanka w pow. Tarnowskim.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

20. Sprawozdanie komisji drogowej w sprawie petycji gminy Ochotnicy pow. Nowotarskiego o subwencyę na budowę drogi gminnej od gościńca z Tylmanowy do Łopuszny.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. minut 40.)

